

0240/  
2005.-4

# PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616  
NAKLAD 620 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU  
WARSZAWSKIEGO  
WARSZAWA 2005

4

(623)

ISSN 0551-5343



9 770551 534057

## **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński,  
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

## **RADA REDAKCYJNA**

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,  
dr Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,  
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,  
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,  
prof. dr hab. Leszek Moszyński, prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta,  
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, prof. dr hab. Teresa Skubalanka

### **Redaktor**

Katarzyna Sobolewska

### **Redaktor techniczny**

Elżbieta Czajkowska

### **Korektor**

Bożena Gorlewska

### **Adres redakcji**

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

Dział Handlowy WUW tel. (0 22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

e-mail: wuw@uw.edu.pl; http:// wuw.wuw.pl

Wydanie dofinansowane przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2005

PL ISSN 0551-5343

---

Ark. wyd. 5,21. Ark. druk. 5,25. Papier offsetowy 80 g/m<sup>2</sup>

---

Druk i oprawa: Sowa – Druk na życzenie

www.sowadruk.pl, tel. (0 22) 431 81 40

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

0240/0556

## SPIS TREŚCI



### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- Irena Bajerowa*: Manipulacja językowa dla osiągnięcia sukcesu medialnego  
(na przykładzie pewnego wywiadu prasowego) ..... 3
- Irena Kamińska-Szmaj*: Wyrazy obraźliwe w intertekstualnej przestrzeni ..... 9
- Joanna Szadura*: Dyferencjacja obrazów pożaru w polszczyźnie ..... 17
- Anna Czechowska*: O sposobach wyrażania prośby w języku polskim  
(na przykładzie wypowiedzi cudzoziemców) ..... 29
- Katarzyna Węgorowska*: Ambronimy, czyli nazwy własne związane z bursztynem ... 43
- Paweł Paziak*: *A pełno było krwi na ziemi i w obłokach* – konotacje semantyczne  
*krwi* w poezji K.K. Baczyńskiego ..... 59

### RECENZJE

- Miroslaw Michalik*: Barbara Guzik, *Powinnościowy model języka w dyskursie  
edukacyjnym*, Kraków 2003 ..... 74
- Dorota Misiek*: Agnieszka Frączek, Ryszard Lipczuk, *Słowniki polsko-niemieckie  
i niemiecko-polskie – historia i terażniejszość*, Wolczkowo–Szczecin 2004 ..... 78

### KOMUNIKATY RADY JĘZYKA POLSKIEGO PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

- Wirtualny* ..... 81
- SMS* ..... 82
- Upust* ..... 82

## CONTENTS

### ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Irena Bajerowa</i> : Linguistic Manipulation for Medial Success (Based on the Example of a Certain Press Interview) .....	3
<i>Irena Kamińska-Szmaj</i> : Abusive Words in Inter-Textual Space .....	9
<i>Joanna Szadura</i> : Differentiation of the Pictures of <i>pożar</i> (Fire) in Polish .....	17
<i>Anna Czechowska</i> : On the Ways of Expressing Requests in Polish (by Second-Language Learners) .....	29
<i>Katarzyna Węgorowska</i> : Ambronyms or Specific Names Associated with Amber .....	43
<i>Paweł Paziak</i> : <i>A pełno było krwi na ziemi i w obłokach</i> – Semantic Connotations of <i>krw</i> (Blood) in K.K. Baczyński's Poetry .....	59

### REVIEWS

<i>Mirośław Michalik</i> : Barbara Guzik, <i>Powinnościowy model języka w dyskursie edukacyjnym</i> , Kraków 2003 .....	74
<i>Dorota Misiek</i> : Agnieszka Frączek, Ryszard Lipczuk, <i>Słowniki polsko-niemieckie i niemiecko-polskie – historia i terażniejszość</i> , Wolczkowo-Szczecin 2004 .....	78

### ANNOUNCEMENTS OF POLISH LANGUAGE COMMITTEE AT PAN PRESIDUM

<i>Wirtualny</i> (Virtual) .....	81
<i>SMS</i> .....	82
<i>Upust</i> (Discount) .....	82

*Irena Bajerowa*  
(Kraków)

**MANIPULACJA JĘZYKOWA DLA OSIĄGNIĘCIA  
SUKCESU MEDIALNEGO**  
**(na przykładzie pewnego wywiadu prasowego)**

Chyba nazbyt przyzwyczailiśmy się do myśli, że manipulacja językowa to zjawisko służące propagandzie politycznej; kłamie czy ukrywa prawdę, aby upiększyć obraz świata zbudowanego zgodnie z określonymi wskazaniem politycznymi, a przyczernić ten oparty na innych zasadach. Takiego rozumienia manipulacji nauczyły nas czasy przeszłego ustroju. Nadal więc szukamy nieczystych zabiegów językowych przede wszystkim w wypowiedziach ludzi polityki czy w tekstach dziennikarzy wyraźnie opowiadających się po lewej czy po prawej stronie. Ale warto zwrócić uwagę na manipulację, którą nazwać można „niepropagandową”, bo nie ma ona na celu propagowania żadnej ideologii, nie bierze udziału w aktualnych sporach politycznych, a służy wyłącznie **sukcesowi medialnemu** nadawcy; konstruuje on tekst tak, by wstrząsnąć uwagą i świadomością czytelnika (to pierwszy sukces) i umiejętnie narzucić mu swój punkt widzenia i swoje przekonania (to drugi sukces) w odniesieniu do omawianego problemu.

Tu opiszę przykład takiej właśnie niepropagandowej manipulacji, prasowej, która – choć pośrednio związana z życiem politycznym (mianowicie z wydarzeniami z okresu II wojny światowej), dotyczy historycznych problemów społecznych, a mianowicie ogólnej postawy z 1944 r. mieszkańców Krakowa wobec Powstania Warszawskiego i jego następstw. Zaznaczmy, że takie rozważania nieuchronnie prowadzą do zestawiania Krakowa z Warszawą, co w pewnym miejscu w rozmowie nawet zostaje wyartykułowane i w odbiorze czytelniczym wyraźnie się narzuca. Zatem wpisuje się w trwającą już kilkaset lat rywalizację obu środowisk (występującą na różnych polach), co podnosi temperaturę odbioru tego tekstu.

Asumpt do poruszenia tych zagadnień dała 60. rocznica Powstania; z tej okazji w „Gazecie Wyborczej” (edycja krakowska) z dnia 30 lipca 2004 r. ukazał się tekst będący zapisem wywiadu redaktora „GW” (dalej będziemy go określać jako „redaktor”), pana S.M. (w „GW” pełne nazwisko) z profesorem Andrzejem Chwałbą (dalej określanego przezważnie jako „profesor”), znanym krakowskim historykiem, autorem

m.in. dwu monografii najnowszej historii Krakowa. Rozmowa ta zajmuje właściwie tylko jedną stronę gazety, gdyż choć jest rozmieszczona na stronach 6 i 7, przerywają ją zdjęcia i reklamy, które zabierają sporo miejsca.

W tym właśnie artykule znaleźć można liczne ślady manipulacji; a jest to swoista manipulacja, możliwa właśnie w tym typie tekstu, jakim jest wywiad. Prowadzący wywiad (tzw. inicjator wywiadu)<sup>1</sup> manipuluje nie tylko swoim językiem, ale przede wszystkim językiem swego rozmówcy, którego wypowiedzi odpowiednio wyzyskuje, a nawet nimi steruje.

Tak uformowany tekst ma czytelników zaskoczyć i poruszyć, czyli ma być podstawą wspomnianego sukcesu medialnego.

Przyjrzyjmy się poszczególnym urywkom wywiadu, wskazując na kryjące się w nich znamiona manipulacji.

1. Zaznacza się ona już w tytule nadanym całej rozmowie: „Tu bano się powstania”. Jest to teza agresywna, niemiła dla krakowskiego czytelnika. Autor tytułu co prawda treść i zwrot bierze z wypowiedzi profesora (dalej w wywiadzie), a więc wyzyskuje jego autorytet i wiedzę – ale rzecz w tym, że opuszcza pewne istotne uzupełnienie w tym zdaniu, które w całości brzmi: „w Krakowie – **nie tylko zresztą tu** (podkr. I.B.) – po tej straszliwej hekatombie powstania się bardzo bano”. Jest tu wprawdzie nasilające **bardzo**, ale – co ważniejsze – profesor podkreśla, że:

- a) w różnych stronach kraju („nie tylko [...] tu”) bano się powstania,
- b) podaje przyczynę obaw i czas: **po hekatombie** Warszawy, czyli mogąc już przewidzieć skutki, bano się powtórzenia tragedii. W tytule artykułu jednak uwydatniono tylko samo zjawisko strachu krakowian: „tu” – w presupozycji ocena negatywna i osąd: gdzie indziej było inaczej,
- c) „bano się” – jak gdyby w ogóle (czyli niezależnie od doświadczeń warszawskich) wzdragano się przed myślą o powstaniu.

2. Wywiad składa się z kilkunastu pytań (względnie – stwierdzeń) redaktora, na ogół bardzo zwięzłych, oraz z tyluż dość obszernych odpowiedzi jego rozmówcy, profesora. Jest rzeczą uderzającą, że owe kwestie redaktora najczęściej jako punkt wyjścia mają te spostrzeżenia profesora, w których tkwi choćby załączek krytyki zachowania krakowian w czasie okupacji. Tak właśnie redaktor postępuje z pierwszą relacją profesora, który, opisując reakcje Krakowa na wieść o powstaniu, zaznaczył, że „młodzież krakowska przyjęła [tę] wiadomość entuzjastycznie”, ale dodał: „to [...] nie oznacza, że cały Kraków przyjął powstanie entuzjastycznie”. Dziennikarz dalej w rozmowie nie prosi o rozwinięcie wątku o entuzjazmie młodych Krakowa, lecz chce się więcej dowiedzieć właśnie o kręgach niechętnych powstaniu...

<sup>1</sup> Tego terminu używa B. Boniecka w artykule *Strategia konwersacji*, „Poradnik Językowy” 1991, z. 1-2, s. 24-37.

3. Prowadzący wywiad podchwytuje uwagi profesora o środowiskach krakowskich, które korzystały z wojennej koniunktury gospodarczej i dlatego „bały się niemieckiej reakcji na powstanie”. To redaktora interesuje szczególnie, toteż draży: „Jak wyglądało korzystanie z koniunktury wojennej przez krakowian?”. I podkreśla, dając ostrą ocenę: „To brzmi nieprzyjemnie”. A choć profesor zaraz łagodzi, tłumacząc: „Każda wojna stwarza koniunkturę [...]”. Pojawia się zapotrzebowanie na towary i wszelkie usługi”, redaktor jednak kontynuuje, jakby mając nadzieję, że uda mu się znaleźć jakieś szokujące uogólnienie, i pyta: „Czy Kraków na tle innych miast Generalnej Guberni wybijał się jakoś w korzystaniu z wojny?”. Tu ukryta jest implikatura: Kraków bardzo dużo korzystał z wojny, więc może wybijał się... Zwróćmy też uwagę na uogólnienie w pytaniu: „Kraków”, podczas gdy w tekście profesora mowa jest tylko o pewnych „środowiskach”.

Ale profesor nie chce zajmować stanowiska, stwierdzając „To trudne pytanie” i uzasadniając niemożność odpowiedzi brakiem odpowiedniej dokumentacji.

4. Sformułowanie znieważającego Kraków uogólnienia na razie się redaktorowi nie udało, ale nie rezygnuje i dalej rozwija on serię pytań atakujących postawę krakowian. Wytacza wreszcie generalny zarzut: „Można zaryzykować pytanie i znaleźć na nie nieryzykowną odpowiedź, że stosunek krakowian do okupanta był inny niż warszawiaków, lepszy po prostu?”. A więc jest niby-pytanie, a właściwie już sugestia odpowiedzi nadzwyczaj przykrej i obrażającej Kraków porównaniem z Warszawą: Warszawa powstała, a Kraków nie walczy, bo się boi i nie chce psuć sobie korzystnych układów z Niemcami.

5. Ale profesor uważa, że przekonanie o dobrym stosunku krakowian do okupanta było „komunistyczne”. Dość obszernie charakteryzuje sytuację w Krakowie w lecie 1944 r., redaktor zaś znów szczególnie interesuje się właśnie próbami „kokietowania” Krakowa przez Niemców (np. uruchomienie Filharmonii, teatru) i rzuca pytanie sugerujące odpowiedź kompromitującą Kraków: „To [kokietowanie] trafiło do przekonania?” (na co profesor ostrożnie odpowiada: „mogło”).

6. Innym problemem, który redaktor wyeksponuje, będą – słusznie zresztą potępiane – wypadki niespołecznej postawy niektórych krakowian wobec warszawiaków próbujących po klęsce powstania tu znaleźć azyl. Reakcję Krakowa na klęskę powstania profesor charakteryzuje, wskazując na ambiwalentność odczuć. Młodzież współczuła stolicy, co jednak „nie znaczy, że to było zdanie powszechne”. Ale redaktor nie rozwiniętej pozytywnej wzmianki o reakcji młodzieży, wzmocni natomiast akcent negatywny, niejako poprawiając profesora: „To delikatnie powiedziane”, co kryje presupozycję braku ostrej negatywnej oceny, jaka – zdaniem redaktora – winna była paść.

7. Wreszcie, zapominając widocznie o uwagach profesora z początku rozmowy (że młodzi Krakowa, pełni entuzjazmu, „chcieli iść do

Warszawy, inni chcieli wybuchu powstania w Krakowie”), pyta, jakby podsumowując poprzednie negatywne oceny: „Powstanie w Krakowie – to w ogóle chodziło komuś po głowie?”, co jest oczywistą presupozycją, że w **takim** Krakowie w ogóle nikomu nie „chodziło po głowie”. Profesor w odpowiedzi nadmienia o pewnych planach podważenia miasta do walki, niestety nie analizując i nie podając istotnych przyczyn politycznych i strategicznych, dla których do niej nie doszło. Ale już samo sformułowanie takiego pytania jest rzucaniem zupełnie pozbawionego podstaw podejrzania o bierność wynikającą z tchórzostwa i koniunkturalizmu.

8. Na koniec redaktor próbuje znaleźć konkretne przykłady zbrodniczych wręcz działań krakowian, pytając: „Czy zdarzyły się przypadki denuncjowania powstańców?” – ale rozmówca o takich faktach nie słyszał.

9. Jedną z końcowych kwestii redaktora jest bardzo charakterystyczna. Jest to jedyne pozytywne określenie społeczności krakowskiej: „Kraków [...] jakiejś pomocy chyba jednak [warszawiakom] udzielił”. Nie ludźmy się jednak: teza ta jest poprzedzona nieuzasadnionym negatywnym uogólnieniem „Kraków nie chciał powstańców, ale jakiejś pomocy... itd.” Redaktor opiera się tu na wypowiedzi profesora zawierającej rzeczywiście słuszną krytyczną ocenę pewnej warstwy ludności krakowskiej niechętniej warszawiakom: mówi jednak tylko o części środowiska, a zatem uogólnienie „Kraków” jest niesprawiedliwe i bezpodstawne. Dobrze jednak brzmi. Natomiast wymiar owej jednak udzielonej pomocy osłabiają zarówno charakterystyczny zaimek **jakiejś** (przy „pomocy”), jak i modalny wskaźnik niepewności **chyba**. W odpowiedzi profesor stwierdza: „Kraków był gotów do wielkiego wysiłku charytatywnego i to zadanie odrobił”. Ale tej myśli redaktor nie uzna za godną szerszego omówienia w swej kolejnej replice...

10. Wreszcie, żeby uwydatnić nowatorstwo swego osądu, redaktor suponuje na koniec: „Krakowianie mają chyba jakiś inny, piękniejszy obraz swojego miasta i postaw z tamtych lat”. Zdaje sobie widocznie sprawę z nieprzystawalności forsowanego przez siebie obrazu do powszechnej opinii. Istotnie, z relacjonowanej rozmowy wyłania się obraz bardzo przykry, obraz społeczności wyrachowanej, egoistycznej, niepatriotycznej i tchórzliwej. Społeczność ta nie dość, że nie zdobyła się na zbrojny ruch wolnościowy, to w dodatku niechętnie, niemal wrogo odniosła się do przybywających tu znękanych mieszkańców Warszawy, jako do obcych zagrażających spokojowi uzyskanemu dzięki poprawnym stosunkom z okupantem.

Obraz ten oburzył czytelników krakowskich<sup>2</sup> pamiętających Kraków tamtych dni. Choć (jak słusznie zwraca uwagę prof. Chwałba) „pamięć

---

<sup>2</sup> Relacjonuję na podstawie szeregu rozmów z osobami, które czytały analizowany wywiad.



ulega erozji”, erozja ta nie postąpiła aż tak daleko, byśmy mogli się zgodzić na niesprawiedliwie przeczerzoną charakterystykę Krakowa roku 1944.

Zresztą nie tu miejsce na polemikę merytoryczną; celem tego artykułu nie jest wykazanie szczegółów rozmijania się z prawdą w wypowiedziach prowadzącego wywiad dziennikarza, lecz wskazanie charakterystycznych dla wywiadu zabiegów manipulacyjnych – charakterystycznych, bo często wykorzystujących wypowiedzi rozmówcy do przeprowadzenia tezy inicjatora wywiadu.

Oto zestaw tych zabiegów zastosowanych w analizowanej rozmowie:

- wybieranie z wypowiedzi rozmówcy głównie wątków negatywnych (1, 2, 3, 6),
- wzmocnianie wątków negatywnych (3, 6),
- elipsy i osłabianie wątków pozytywnych (1, 2, 6, 9),
- nieuzasadnione negatywne uogólnienia pewnych spostrzeżeń rozmówcy (2, 3, 4, 7, 9),
- sterowanie rozmówcą przez eksponowanie w dalszej rozmowie wątków negatywnych (3, 5, 8),
- sugerowanie odbiorcom negatywnych ocen zawartych w presupozycjach i implikaturach (1, 3, 6, 7),
- sugerowanie odbiorcom negatywnych ocen przez stawianie pytań dopuszczających możliwości odpowiedzi z taką oceną lub wręcz podpowiadanie takiej odpowiedzi (3, 4, 5, 7, 8).

Jak reaguje rozmówca redaktora? Owszem, nierzadko się z nim zgadza, o czym świadczą odpowiedzi **oczywiście, tak; o, tak**, ale równie często wyraża wątpliwości, co zdradzają formuły: **trudno** (zrekonstruować przeszłość), **trudne** (pytanie), **nie słyszałem, mogło** (coś zaistnieć = mogło, ale nie musiało), a w swych obszernych replikach stara się oddać zarówno negatywne, jak i pozytywne strony omawianego obrazu Krakowa lata 1944 r.

Ostatecznie, mimo pewnych przychylnych Krakowowi opinii prof. Chwalby, trzeba przyznać, że redaktor S.M. odniósł pewien sukces, gdyż jego ostre repliki okazały się bardziej wymowne od spokojnych, analitycznych wywodów historyka. Kwestie redaktora, uderzające swą zwięzłością i agresywnością, w wielu miejscach miały charakter jakby streszczający rozważania profesora, podsumowujący je lub uprzedzający, ale w kierunku krytycznej oceny krakowian. One więc przede wszystkim nadały charakter tekstowi, który rzeczywiście wstrząsnął czytelnikami krakowskimi i ich oburzył.

Był to jednak jedyny sukces redaktora S.M. Nie udało mu się odnieść drugiego sukcesu, tj. narzucić swego punktu widzenia, gdyż tezy jego zbyt odbiegały od rzeczywistości i czytelnicy „GW” nie ulegli jego perswazyjnym machinacjom, zachowując własne, prawdziwe widzenie tamtych czasów.

Zadajmy wreszcie pytanie: dlaczego redaktor S.M. tak właśnie uformował swój tekst? Dlaczego tak usilnie starał się przedstawić stan społeczności krakowskiej jako odrażający, zawstydzający?

Odpowiedź jest prosta i znana: bo właśnie **zło jest medialne**. Zło jest interesujące, zło porusza, atakuje i prowokuje – a więc zło pozwala odnieść sukces medialny, zwłaszcza jeśli jest nieznane, nieoczekiwane, pojawia się w czasie i miejscu, w którym spodziewamy się dobra. Tą medialną właściwością zła posłużył się redaktor S.M.

Prezentowany tu przykład zwraca naszą uwagę na szczególny rodzaj tekstu, jakim jest wywiad. Wydaje się – w świetle opisanych szczegółów – że jest to gatunek mocno podatny na manipulację, gdyż inicjator rozmowy często podchodzi do niej z już ustaloną tezą i może usiłować manipulować tekstem rozmówcy, aby osiągnąć jej potwierdzenie. Tę swoistą grę opisała ciekawie B. Boniecka<sup>3</sup> podkreślając, że inicjator wywiadu prowadzi swą konwersację z określoną „intencją strategiczną”. Nie nazwała jednak tej intencji „manipulacją”, bo w badanych tekstach nie spotkała się z deformacją prawdy.

Okazuje się jednak, że i wywiad może podlegać manipulacji, i to **manipulacji podwójnej**, bo inicjator wywiadu może operować a) tekstem rozmówcy, nieraz go przekształcając lub traktując wybiórczo, b) tekstem własnym, bo to jego wypowiedź zawiera elipsy, implikatury, presupozycje, on formułuje pytania itd. Owa „podwójność” manipulacji jest charakterystyczną cechą wywiadu<sup>4</sup>.

A celem może być tylko osiągnięcie sukcesu medialnego.

***Linguistic Manipulation for Medial Success  
(Based on the Example of a Certain Press Interview)***

Summary

Here is an example of an interview in which an interviewer applies a double manipulation by using the interviewee's text and by creating his answers adequately. This manipulation is not aiming for a political propaganda but exclusively for media success, i.e. at moving the readers.

---

<sup>3</sup> op.cit.

<sup>4</sup> Jeżeli potraktujemy wywiad jako rodzaj konwersacji, można zarzucić tu przedstawionej rozmowie łamanie reguł Grice'a. Inicjator wywiadu łamie przede wszystkim regułę dotyczącą relewantności wypowiedzi, gdyż w swych kwestiach stosuje swoistą hierarchię tematów nierelewantną w stosunku do hierarchii w kwestiach rozmówcy.

*Irena Kamińska-Szmaj*  
(Wrocław)

## **WYRAZY OBRAŹLIWE W INTERTEKSTUALNEJ PRZESTRZENI\***

Intertekstualność to termin teoretycznoliteracki, którego źródła należy doszukiwać się w Bachtinowskich dociekaniach nad dialogicznością (Bachtin 1982) i który używany jest głównie do opisywania relacji międzytekstowych w odniesieniu do zjawisk wewnątrzliterackich, do analizowania semantycznej struktury tekstu przez pokazanie szczególnego związku łączącego dwie wypowiedzi literackie. Wychodząc z założenia, że intertekstualność jest cechą niemal każdego typu wypowiedzi (zob. m.in. Głowiński 1986, Markiewicz 1988, Nycz 1995), chciałabym pokazać wpływ różnych tekstów na budowę znaczeniową konkretnych wypowiedzi w języku polityki. Punktem wyjścia moich rozważań jest przyjęcie szerokiej definicji intertekstualności „jako kategorii obejmującej ten aspekt ogółu własności i relacji tekstu, który wskazuje na uzależnienie jego wytwarzania i odbioru od znajomości innych tekstów oraz «architekstów» (reguł gatunkowych, norm stylistyczno-wypowiedzeniowych) przez uczestników procesu komunikacyjnego” (Nycz 1995, s. 62).

Przedmiotem moich badań będą wyrazy obraźliwe, zarówno pojedyncze leksemy, jak i frazemy (zob. Chlebda 1993), używane w języku polityki, czyli w tekstach dotyczących sfery życia społeczno-politycznego, tworzonych przez środowiska polityków oraz ludzi związanych z życiem publicznym i spełniających określone zadanie komunikacyjne, którym jest dążenie nadawcy do wpłynięcia na postawy i zachowania odbiorców. Ten cel komunikacyjny w konkretnych wypowiedziach o tematyce politycznej uczestnicy aktu mowy uzyskują między innymi przez używanie słownictwa emotywno-aksjologicznego, wśród którego można wyróżnić środki leksykalne służące do obrażania, a tym samym dyskredytowania przeciwników politycznych. Do wyodrębnienia z dłuższych tekstów politycznych jednostek leksykalnych, których celem jest obrażenie adresata (niekoniecznie tożsamego z odbiorcą) aktu komu-

---

\* Artykuł ten jest poszerzonym tekstem referatu wygłoszonego na konferencji naukowej *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich. Opis – konfrontacja – przykład*, Wrocław, listopad 2004.

nikacyjnego, wykorzystane zostało kryterium intencjonalno-funkcjonalne. Zgodnie z tym kryterium za wyrazy lub frazemy obraźliwe uznaje zamierzone, celowe zachowania słowne, mające charakter publiczny, wyrażające negatywne emocje nadawcy względem osoby, grupy osób bądź instytucji i/lub oceniające kogoś (coś) negatywnie środkami językowymi, funkcjonującymi w świadomości określonej wspólnoty komunikacyjnej jako obraźliwe, czyli łamiące uznane przez nią normy językowe i kulturowe, lub środkami językowymi nienacechowanymi aksjologicznie i/lub emocjonalnie, które dopiero przez kontekst słowny czy – szerzej – komunikacyjny otrzymują nacechowanie negatywne (por. Ożóg 1981, Grochowski 1982, Grzegorzczakowa 1991, Kołodziejek 1994, Stępień 1996, Sarnowski 1999, Peisert 2004).

Analizowany przeze mnie materiał językowy został wynotowany głównie z tekstów prasowych (także ze stenogramów sejmowych, wystąpień telewizyjnych i radiowych oraz z ulotek z okresu kampanii wyborczych), powstałych w trzech różnych okresach historycznych, a mianowicie: w okresie międzywojennym (1918–1939), w czasach PRL (1944–1989) i w okresie po 1989 r.

W języku polityki, obejmującym dużą liczbę tekstów polemicznych, ciekawym zjawiskiem są różnego typu relacje między nimi, polegające na celowym wykorzystywaniu słów, a częściej całych formuł słownych, przejętych z innych tekstów do budowania nowych znaczeń i do podejmowania gry z odbiorcą przez semantyczną aktywizację dwóch wypowiedzi. Odniesienia do innych tekstów w badanych przeze mnie materiałach podporządkowane są głównemu celowi komunikacyjnemu, jakim jest dążenie nadawcy do wpłynięcia na postawy i zachowania odbiorcy przez poniżenie, ośmieszenie przeciwnika politycznego, który jest adresatem aktu mowy.

1. Najbardziej widoczne, a także najczęściej analizowane relacje międzytekstowe to spotykane niemal we wszystkich odmianach stylowych przywołania (dosłowne lub zmodyfikowane) różnego typu znanych fragmentów wypowiedzi literackich, tekstów biblijnych, przysłów, sentencji i innych celnych formuł słownych, które nazywane są skrzydlatymi słowami. Są one elementem gry językowej, ubarwiają tekst, ale też wnoszą dodatkowe, konotacyjne znaczenia przez umieszczenie ich w nowym kontekście. W języku polityki taki rodzaj intertekstualności jest zauważalny głównie w konstruowaniu nagłówków i w tekstach uroczystych. Jednak odwołania do tekstów utrwalonych w świadomości społecznej, należących do kanonu kultury polskiej, czy szerzej europejskiej, można również spotkać w wypowiedziach obrażających przeciwników politycznych. Ten rodzaj gry intertekstualnej był w literaturze przedmiotu wielokrotnie omawiany (zob. m.in. Kamińska-Szmaaj 1994, 2001, Kochan 2002, Borkowski 2003, Dabert 2003), ograniczę się więc do podania zaledwie kilku przykładów ilustrujących zjawisko sytuowania cudzych słów w tekstach politycznych.

Często źródłem takich odwołań staje się Biblia, z której przejmujemy się leksemy lub frazemy, takie jak np. *Judasz, judaszowe srebrniki, faryzeusze, wilcy w odzieniu owczym*, umieszczając je w nowym kontekście i modyfikując ich znaczenia, np. „hrabicz Pluta będzie stał dalej za drzwiami, bo zresztą dla takich Judaszów, komediantów i intrygantów innego miejsca być nie może”, „Piaś”, 12 IV 1925; „Radni zwycięskiego klubu Koalicji [...] to Judasze i sprzedawczycy”, „Polityka”, 11 XII 1999; „za judaszowe srebrniki endecja kupuje głosy”, „Piaś”, 22 X 1922; „szkalują Polskę przed światem za judaszowe dolary”, „Trybuna Ludu”, 16 XII 1948; „I rzeczywiście w owczej skórze ci wilcy, a na dodatek wielce uczeni. Uczeni wielu przydatnych w fachu agentów wywiadu sztuk i sztuczek”, „Nasz Dziennik”, 22 V 2001; „Gorzej, że są również ludzie niegdyś ochrzczeni, którzy zachowują się tak samo jak ateści – rządzący na wielu szczeblach władzy politycznej, współcześni faryzeusze, którzy modlą się do Kościoła [...], a w kraju krzywdzą swój Naród i Ojczyznę”, „Nasz Dziennik”, 9 V 2001).

W tekstach politycznych wykorzystuje się fragmenty lub tytuły znanych dzieł literackich, by poprzez grę intertekstualną uruchomić różnego typu asocjacje, wpływające na odbiór tekstu modyfikowanego z intencją obrażenia przeciwników politycznych, np. „burżuazja polska jest pawiem i papugą burżuazji Zachodu”, „Robotnik”, 10 XI 1919; „Mamy wszak cymbalistów wielu, ale żaden z nich nie umie zagrać przy... panu Askenazym”, „Gazeta Warszawska”, 19 VIII 1923; „Miałeś Pawlak złoty róg”, „Gazeta Wyborcza”, 14–15 I 1995.

2. Dla języka propagandy politycznej charakterystycznym zjawiskiem jest swoisty rodzaj intertekstualności zwany alegacją (zob. Głowiński 1986). Ten rodzaj odwołań tekstowych polega na przywoływaniu słów traktowanych jako autorytatywne, niepodlegające refleksji krytycznej (zob. Bachtin 1982, s. 184). Dominuje on w tekstach politycznych o charakterze doktrynalnym, podporządkowanych jedynie słusznej, domagającej się bezwarunkowego uznania ideologii i rozpowszechniających formuły słowne zawarte w pismach twórców tejże ideologii. W konsekwencji – jak zauważa Michał Głowiński – „tekst cytujący zostaje podporządkowany tekstowi cytowanemu. Pierwszy ma się stać autorytatywny za sprawą autorytatywności drugiego” (Głowiński 1986, s. 90). Dużo przykładów przywoływania słów autorytatywnych można znaleźć w prasie komunistycznej i socjalistycznej okresu międzywojennego, a zwłaszcza w tekstach propagandowych z czasów PRL, w których spotykamy gotowe formuły przejęte z dzieł Marksa, jak np. „religia to opium dla mas”, „rewolucja to lokomotywa historii”, „byt określa świadomość”, czy też Engelsa: „wolność to uświadomiona konieczność”, „baza i nadbudowa”, a także Lenina: „imperializm to najwyższe stadium kapitalizmu”, „państwo to aparat przemocy i ucisku”. Słowo autorytatywne – jak zauważa Bachtin – jest nierozzerwalnie związane „z władzą polityczną, instytucją, osobą – trwa i upada wraz z nimi” (Bachtin 1982, s. 184),

a ponadto jego wartość emocjonalno-aksjologiczna jest silnie związana z intencją jego użycia. Ideologiczne słowa autorytatywne, funkcjonujące w swych tekstach źródłowych jako wypowiedzi uroczyste, nacechowane powagą, często zostają przez przeciwników politycznych zamienione w coś śmiesznego, zniekształcającego i demaskującego ich pierwotny sens.

Do najpopularniejszych formuł uwikłanych w różnorodne relacje międzytekstowe należy cytata z „Manifestu komunistycznego”: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się”. Już w okresie międzywojennym pełnił on funkcję słowa autorytatywnego, został bowiem umieszczony w winiecie tytułowej naczelnego organu PPS – „Robotnika”, a w PRL był hasłem przewodnim „Trybuny Ludu” i często jako płomienne wezwanie kończył przemówienia działaczy partyjnych. Hasło to w tekstach politycznych było wykorzystywane do różnego typu gier językowych, a jego modyfikacje, np. w okresie międzywojennym: „Chjeny wszystkich krajów, łączcie się” (*chjena* to obraźliwy skrót Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej), w czasie strajków w 1980 r. w Stoczni Gdańskiej: „Proletariusze wszystkich zakładów, łączcie się”, czy w okresie stanu wojennego wypisywane na murach: „Krasnoludki wszystkich krajów, łączcie się”, służyły ośmieszeniu przeciwników politycznych, gdyż odniesienia do tekstu źródłowego stawały się podstawą ironicznej aktywizacji dwóch przeciwstawnych znaczeń.

Często słowa autorytatywne przejęte z dzieł ideologów zaczynają funkcjonować już w innych tekstach – polemicznych w stosunku do wypowiedzi doktrynalnych – jako frazemy ośmieszające, piętnujące polityczną rzeczywistość. Zapożyczone formuły mogą w nowym kontekście, w nowej sytuacji komunikacyjnej pełnić zupełnie inną funkcję, a ich pierwotna autorytatywność może ulec komicznej degradacji.

3. Zjawisko innego typu to przenikanie słów obraźliwych z tekstów politycznych wcześniejszych epok do tekstów późniejszych, funkcjonujących w odmiennej rzeczywistości ustrojowej. Przywoływane słowa są kierowane do innego adresata i wyposażane w nowe elementy znaczeniowe, jednak na odbiór i interpretację znaczenia tekstu zapożyczającego (odwołującego się) ma wpływ jego pierwotne znaczenie i nacechowanie emocjonalne oraz cały kontekst społeczno-polityczny, jaki towarzyszył tym wyrazom obraźliwym w ich wcześniejszym użyciu. Ten rodzaj intertekstualności wynika z tego, że wyrazy obraźliwe współistnieją między terażniejszością a przeszłością i w każdej chwili w konkretnym użyciu ich dialogiczność może zostać zaktywizowana.

Znamiennym przykładem opisanego wyżej zjawiska może być znana z czasów PRL wypowiedź inwektywna, zamieszczona na plakacie propagandowym (autorstwa Włodzimierza Zakrzewskiego) z roku 1945, przedstawiającym ogromną postać żołnierza z karabinem i orzełkiem na czapce, pod którego nogami płacze się mały człowieczek o kształtach potwora z zawieszoną na szyi tabliczką z napisem: AK. Pod ry-

sunkiem widnieją słowa: „Olbrzym i zapluty karzeł reakcji”. Ten plakatowy podpis był w tekstach propagandowych w owych czasach powielany w formie skróconej: „AK to zapluty karzeł reakcji” lub „AK = zapluty karzeł reakcji”. Odbiorcy tego hasła propagandowego, wykorzystując swoją kompetencję językową, wynikającą między innymi z uczestniczenia w życiu publicznym w okresie międzywojennym i ze znajomości powstałych w owym czasie tekstów, niewątpliwie rozpoznali w tej inwektywnej formule ukrytą grę intertekstualną, polegającą na przewrotnym wykorzystaniu znanej wypowiedzi Józefa Piłsudskiego, wygłoszonej na bankiecie w hotelu Bristol 3 VII 1923 r. i rozpowszechnionej przez ówczesną prasę: „Zapluty, potworny karzeł na krzywych nóżkach, wypluwający swoją brudną duszę, opluwający mnie zewsząd, nie szczczędający niczego, co szczczędzić trzeba – rodziny, stosunków, bliskich mi ludzi, śledzący moje kroki, robiący małpie grymasy, przekształcający każdą myśl odwrotnie – ten potworny karzeł pełzał za mną jak nieodłączny druh” [podaję za: *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, Warszawa 1981, s. 734–735]. O tym, że frazem „zaplute karły” już w okresie międzywojennym był przywoływany w różnych tekstach, świadczy wypowiedź Ignacego Daszyńskiego: „Nie odpowiadałem «Gazecie Polskiej» na niezliczone jej zniewagi pod moim adresem. Wiem, że rasa zapłaconych «zaplutych karłów» nie wygasa i że polemika jest ich żerem” [„Robotnik”, 3 VI 1930], czy też fragment artykułu omawiającego proces o zniesławienie Stronnictwa Narodowego: „W imię różnych świętości narodowych, o których się mówi, a którymi się w życiu codziennym szarga i które są dowolnie naginane dla własnych korzyści, przyzwyczailiście się jak złośliwe karły, aby dziś powychodzić ze swoich kryjówek, poubierać się w szaty kapłanów i głosić swoją narodową naukę pełną hałasów, złorzeczeń, tępoty i tchórzostwa” [„Gazeta Polska”, 26 V 1937].

Twórca najbardziej znanej w PRL inwektywy politycznej zapożyczył – być może niezupełnie świadomie – słowa Józefa Piłsudskiego, wzmacniając tym samym nacechowanie emocjonalne tekstu użytego w nowej sytuacji komunikacyjnej i wyposażając go w treści konotacyjne, które odbiorca mógł odczytać, odwołując się do swojej kompetencji językowej i wiedzy o rzeczywistości społeczno-politycznej, która towarzyszyła powstaniu dwóch odległych w czasie wypowiedzi wchodzących w relacje intertekstualne.

Motyw *karła* pojawia się również w tekstach powstałych już po roku 1989, przy czym *zapluty karzeł* został zastąpiony *różowym karłem* w takim np. wierszyku obrażającym zwolenników Unii Wolności: „Słysząc straszny jęk salonów / By znów Unia Akcję wsparła / A ja radzę – bez pardonu / Kopnąć różowego karła” (tekst Leszka Czajkowskiego na okładce „Głosu”; za: „Polityka”, 10 VI 2000).

Analizując teksty polityczne tworzone w III RP, można zauważyć przejmowanie gotowych formuł z języka propagandy PRL i to nie w celu

skompromitowania nowomowy czy też jej parodiowania. Są to zapewne zapożyczenia mimowolne, co nie zmienia faktu, że odbiorca przywołuje tekst wyjściowy i dokonuje – wbrew intencjom nadawcy – interpretacji wynikających z interferencji intertekstów. W okresie PRL do bardzo popularnych sformułowań, zwłaszcza często używanych w przemówieniach przez Władysława Gomułkę, należały frazemy: *agentura wroga, amerykańska, titowska, trockistowska, syjonistyczna, klerykalna oraz różnej maści wrogie elementy; różnej maści rewizjoniści; wszelkiej maści pasożyty; demagodzy wszelkiej maści*. Po wielu latach w prasie pravicowej w III RP pojawiły się formuły typu: *agentura różnej maści, różnej maści „europejczycy”, różnej maści zwolennicy kontynuacji PRL-u* – „To agentura różnej maści i proveniencji decyduje niemal o wszystkim, co się dzieje w kraju”, „Tygodnik Solidarność”, 13 IX 1997; „Niedługo potem doszło do wmówienia społeczeństwu jednego z największych oszustw owych czasów – twierdzenia o «naszym rządzie» Tadeusza Mazowieckiego, któremu należy podporządkować się bez żadnych dyskusji i wątpliwości. W rzeczywistości «nasz rząd» składał się głównie z różnej maści «europejczyków», w przeważającej części aktualnych i byłych komunistów”, „Nasza Polska”, 4 VII 1996; „Nie mniejszym plusem byłoby zejście do roli politycznego folkloru różnych Milewskich, Skubiszewskich i Micewskich, nie mówiąc już o komunistach i różnej maści zwolennikach kontynuacji PRL-u”, „Gazeta Polska”, 3 II 1994.

Teksty znane odbiorcom z czasów PRL współkształtują sens cytowanych wyżej fragmentów wypowiedzi, a pojawiająca się w trakcie lektury niezamierzona (wtórna) intertekstualność ma wpływ na ich odbiór, gdyż wywołuje ciąg skojarzeń wynikających z doświadczeń i wiedzy odbiorcy, który odpowiednio zinterpretuje fakt, że nadawca, potępiając miniony okres historyczny, jednocześnie posługuje się – i to nie w celu uzyskania efektu humorystycznego – formułami propagandowymi charakterystycznymi dla tego okresu.

4. Wyrazy obraźliwe używane w języku polityki najczęściej jednak sytuowane są w przestrzeni intertekstualnej związanej z polemizacją wypowiedzi, z reakcją na aktualne wydarzenia polityczne. W tym wypadku intertekstualność jest nieodłącznym elementem sporów ideologicznych i zazwyczaj zostaje ograniczona do tekstów tworzonych w tym samym czasie i należących do tej samej odmiany funkcjonalnej. W tekstach o tematyce politycznej przekształca się i modyfikuje te formuły słowne osób publicznych, które zostały spopularyzowane przez media, czyli funkcjonują w świadomości społecznej i dlatego mogą być poddawane różnego rodzaju reinterpretacjom, wynikającym z umieszczenia wypowiedzi w nowych kontekstach.

Na przykład znana wypowiedź sejmowa Leszka Moczulskiego z 1992 roku, w której użył formuły „płatni zdrajcy – pacholki Rosji” jako rozwinięcia skrótu PZPR, była często powtarzana dosłownie w innych tekstach z zachowaniem intencjonalnego sensu słów (np. „Uprzednio – jako



płatni zdrajcy pacholki Rosji – postawili się poza społeczeństwem”, „Nasz Dziennik”, 28 IX 2000) lub w przewrotny sposób modyfikowana poprzez taką umyślną deformację znaczeń słów, by nadawca zapożyczony wypowiedzi inwektywnej po przekształceniu jej i umieszczeniu w nowym kontekście (wynikającym m.in. ze znajomości innych tekstów sugerujących agenturalną przeszłość Leszka Moczulskiego) został włączony do grona obiektów znieważanych (np. „Leszek Moczulski – płatny pacholek płatnych pacholków znalazł uznanie w oczach 48 400 krakowian”, „Nie”, 41/1993). W tej grze intertekstualnej ekspresja cudzego słowa została wykorzystana przede wszystkim do zamiany ról komunikacyjnych, to znaczy subiekt znieważający w pierwotnym tekście stał się obiektem znieważanym w tekście wtórnym.

Podsumowując ten krótki przegląd najczęstszych sposobów wykorzystania cudzych słów w wypowiedziach inwektywnych wynotowanych z tekstów pochodzących z różnych epok, należy zauważyć, biorąc pod uwagę funkcje różnego typu aluzji, przytoczeń, zapożyczeń i ich wpływ na odbiór tekstu, że przenikanie słów, wszelkie relacje intertekstualne mają w języku polityki przede wszystkim wymiar pragmatyczny. Omówione w tym artykule przykłady różnego rodzaju odwołań do cudzych słów wyraźnie pokazują, że podstawą dyskursu politycznego jest intertekstualność nieograniczona w czasie i przekraczająca ramy wewnątrzgatunkowe czy też wewnątrzstylowe.

## Bibliografia

- M. Bachtin, 1982, *Problemy literatury i estetyki*, Warszawa.
- I. Borkowski, 2003, *Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1985–1995*, Wrocław.
- W. Chlebda, 1993, *Frazematyka*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2, *Współczesny język polski*, red. Jerzy Bartmiński, s. 327–334.
- D. Dabert, 2003, *Mowa kontrolowana. Szkice o języku publicznym po 1989 roku*, Poznań.
- M. Głowiński, 1986, *O intertekstualności*, „Pamiętnik Literacki” LXXVII, z. 4, s. 75–100.
- M. Grochowski, 1982, *Zarys analizy semantycznej grup jednostek wyrażających etyczne relacje osobowe (kpina, zniewaga, upokorzenie)*, „Polonica” VIII.
- R. Grzegorzczak, 1991, *Obelga jako akt mowy*, „Poradnik Językowy”, z. 5–6, s. 196–201.
- I. Kamińska-Szmaj, 1994, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1918–1923*, Wrocław.
- I. Kamińska-Szmaj, 2001, *Słowa na wolności. Język polityki po 1989 roku*, Wrocław.
- M. Kochan, 2002, *Slogany w reklamie i w polityce*, Warszawa.
- E. Kołodziejek, 1994, *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Anusiewicz i B. Siciński, t. XI, s. 69–74.

- H. Markiewicz, 1988, *Odmiany intertekstualności*, „Ruch Literacki”, z. 4–5.
- R. Nycz, 1995, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Warszawa.
- K. Ożóg, 1981, *O współczesnych wyrazach obraźliwych*, „Język Polski” LXI, nr 3–5, s. 179–187.
- M. Peisert, 2004, *Formy i funkcje agresji werbalnej. Próba typologii*, Wrocław.
- M. Sarnowski, 1999, *Przestrzeń komunikacji negatywnej w języku polskim i rosyjskim. Klótnia jako specyficzna sytuacja komunikacji werbalnej*, Wrocław.
- T. Stępień, 1996, *O satyrze*, Katowice.

### ***Abusive Words in Inter-Textual Space***

#### Summary

The aim of the article is a presentation of different ways of using someone else's words in invective speeches extracted from political texts from different époques. The analyzed material proves that word inter-penetration, inter-textual relations of all kinds, have basically pragmatic dimension, and that political discourse is based on time unlimited inter-textuality expanding beyond intra-genre and intra-stylistic frames.

Joanna Szadura  
(Lublin)

## DYFERENCJACJA OBRAZÓW POŻARU W POLSZCZYŹNIE<sup>1</sup>

Obraz *pożaru* w świadomości współczesnego człowieka zdecydowanie różni się od wyobrażeń z przeszłości. Świadectwem tych zmian jest język. W nim zachowały się nie tylko archaiczne formy leksykalne, ale również pierwotne doświadczenia, wzory konceptualizacji i kategoryzacji rzeczywistości. Obraz świata utrwalany w języku to nie tyle obraz realnego świata, co raczej wizja świata widzianego, porządkowanego i hierarchizowanego przez człowieka jako podmiotu poznającego i doświadczającego (Bartmiński 1990). Człowiek znajduje się w centrum tego opisu jako organizator sceny interpretacji (Tokarski 1991: 137), kształtuje językowy obraz świata w sposób ujawniający jego perspektywę widzenia świata i stosunek do otaczającej go rzeczywistości. Jego sposób uczestnictwa w zdarzeniu pociąga za sobą zmiany w konstruowaniu językowego obrazu świata.

Związek perspektywy interpretacyjnej ze sposobem rozumienia pojęć chciałabym przedstawić, porównując obrazy *pożaru* funkcjonujące w polszczyźnie ogólnej, w języku zawodowym strażaków oraz w gwaraach ludowych. Ograniczę się do ich porównania w kilku wybranych aspektach, dających jednak podstawę do sformułowania uwag ogólnych. Zgodnie z propozycją Jerzego Bartmińskiego (1998) podstawą materiałową przeprowadzonych analiz są trzy typy danych:

1. dane systemowe zaczerpnięte ze słowników rejestrujących leksykę analizowanych wariantów języka;
2. dane tekstowe obejmujące teksty kliszowane i autorskie;
3. dane uzyskane metodą ankietową (ankietę przeprowadziłam w 2002 r. w stuosobowej grupie studentów I roku filologii polskiej – dane te opatruję skrótem ANK/2002).

Rekonstrukcja językowego obrazu danego przedmiotu poznania polega na wydobyciu utrwalonych w języku sądów o nim. Taki model

---

<sup>1</sup> Tekst jest wersją artykułu: *Językowy obraz pożaru w polszczyźnie*, [w:] K. Böttger, S. Dönnighaus, R. Marzari (Hrsg.), *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik* („Polyslav” V) Band 4, München 2001, s. 235–244.

opisu jest modelem otwartym, szerokim, kognitywnym, odwołującym się do naiwnej wiedzy przeciętnego użytkownika języka (Bartmiński 1984). Potrzebę uwzględnienia tego typu wiedzy w procesie definiowania znaczeń słów podkreślano wielokrotnie w różnych opracowaniach. Porównanie definicji słownikowych *pożaru*, będących efektem selekcji cech uznanych przez leksykografów za wystarczające i konieczne do identyfikacji jego znaczenia – z definicjami potocznymi, budowanymi w sposób intuicyjny i spontaniczny – potwierdza zasadność tego postulatu.

W słownikach języka polskiego *pożar* jest definiowany jako 'palenie się budynków, lasów, ogień ogarniający dużą przestrzeń, pożoga' SJP Dor, ts. SJP Szym. Analogiczne definicje znajdują się w MSJP Sob: 'palenie się budynków, lasów itp., ogień obejmujący dużą przestrzeń' i w SWJP Dun: 'palenie się budynków, lasów itp., ogień obejmujący większą przestrzeń'. Zmodyfikowaną, choć odwołującą się do poprzednich, definicję podano w słowniku redagowanym przez H. Zgólkową: 'rozprzestrzenianie się ognia na budynki, lasy itp.; ogień obejmujący większą przestrzeń' (PSWP Zgól). Różnice w sposobie definiowania są niewielkie; dotyczą użycia czasowników *ogarniać/obejmować* i stopnia przymiotnika *duży/większy*. Można więc uznać, że mamy do czynienia z jedną i tą samą definicją, która, jak się okazuje, opiera się na definicji *słownika warszawskiego*: 'palenie się budynków, lasów i.t.d., ogień' (KKN SJP).

Zaprezentowane definicje budzą jednak zastrzeżenia. *Pożar* utożsamiono w nich z *paleniem się budynków, lasów*, czyli z unicestwieniem przez ogień pewnej klasy obiektów, i wyeksponowano informację o skali zdarzenia: *obejmuje/ogarnia dużą/większą przestrzeń*. Jednak na podstawie tych cech trudno odróżnić *pożar* od na przykład *wypalania traw/łąk*. Rolnicy *wypalanie łąk* traktują jak najtańszy sposób pozbycia się chwastów i rodzaj naturalnego nawożenia. Jako przynoszące określone korzyści, nie jest dla nich *pożarem* (choć może się weń przerodzić, gdy *ogień wymknie się spod kontroli*). Przez strażaków to samo zdarzenie, ze względu na zagrożenie, jakie stwarza dla środowiska naturalnego, jest interpretowane jako *pożar polny*. *Pożar* jest ogniem, który niszczy. Jednak na temat destrukcyjnego działania ognia przytoczone wcześniej definicje milczą. Równie krytycznie można się odnieść do informacji o skali zdarzenia. Przecież *pożar* może być i *duży*, i *mały*, a nawet *w zarodku*. Wydaje się więc, że ta informacja nie jest konieczna do identyfikacji *pożaru*, istotna byłaby natomiast wspólnie dla identyfikacji *pożogi* (magnonimu słowa *pożar*).

Aby przytoczone definicje słownikowe poddać kolejnej weryfikacji, sprawdziłam, na ile odpowiadają one definicjom potocznym. W tym celu porównałam je z wynikami ankiety ANK/2002 (w nawiasach podaję liczbę odpowiedzi). Respondenci ankiety, odpowiadając na pytanie: Co

to jest pożar?, w przeważającej większości określali go jako ogień, który niszczy/spala coś, co nie powinno zostać spalone: *ogień, który niszczy; powoduje szkody; spala wszystko, co napotka* (14); *gdy pali coś cennego, coś, co nie powinno się palić; ogień spala coś, co nie powinno być spalone* (3); *niezamierzone spalenie się jakichś obiektów, terenów* (1); *siła niszcząca* (2). Utożsamiano go z czymś złym, co niszczy, pochłania cały majątek człowieka (4); *nieszczęściem* (3), *stanem zagrożenia* (2), *kłęską* (1), *katakлизmem* (1), *szkodą, stratą materialną* (1). Określano go jako *niechciany* (5), *nieszczęśliwy wypadek* (1), *ogień, który pali się w miejscu niepożądanym* (2). Identyfikowano go z płonącymi obiektami, głównie budynkami i lasem (6).

Definiowano go także jako żywiol, czyli niekontrolowaną, destrukcyjną siłę przyrody: *żywiol niekontrolowany; nad którym straciliśmy kontrolę; nad którym ciężko zapanować; niszczycielski; który swoją siłą może zniszczyć wszystko; który niszczy wszystko, co obejmie* (7).

Zdaniem innej grupy respondentów pożar to niekontrolowane rozprzestrzenianie się ognia: *ogień, który wymknął się spod kontroli człowieka* (8), *niekontrolowany ogień; samoistne, niezamierzone, niedające się powstrzymać, niekontrolowane rozprzestrzenianie się ognia* (6). Postrzegano go jako *nieokiełznany, trudny do opanowania* (1). Zwrócono uwagę na to, że jest on *nieoczekiwanym i gwałtownym pojawieniem się ognia* (3).

Część ankietowanych odwoływała się do skali zjawiska (tak istotnej dla definicji słownikowych) i wskazywała, że *pożar to duży/ogromny ogień; ogromne płomienie* (3); *pożar to palenie się ognia na wielkich przestrzeniach* (3); „*duże ognisko*” (1).

Analiza tych wypowiedzi daje podstawę do tego, by stwierdzić, że z punktu widzenia przeciętnych użytkowników języka najistotniejszą cechą *pożaru* jest jego destrukcyjny charakter. Definicjami słownikowymi, w których zwrócono uwagę na ten aspekt znaczeniowy, są: definicja S.B. Lindego: 'pożoga, ogień wielki pożerający' (Lin SJP), gdzie dzięki metaforycznemu określeniu *pożerający* wyeksponowano jego niszczycielski charakter, oraz oparta na wiedzy przeciętnego użytkownika języka definicja zaproponowana w *Innym słowniku języka polskiego*: 'pożar to niekontrolowane palenie się budynków, lasów, traw itp., prowadzące do ich zniszczenia' (ISJP Bań), w której, moim zdaniem, pominięto zasadniczą cechę: zniszczenie czegoś, co stanowi dla człowieka określoną wartość.

Ten aspekt *pożaru* jest za to widoczny w języku ludowym, w którym definicje buduje się w sposób prosty i obrazowy, odwołując się do codziennych doświadczeń człowieka. *Pożar*, który bezpowrotnie niszczy, niejednokrotnie zabiera cały dobytek, jest kategoryzowany jako *nieszczęście, coś złego, coś, co może spotkać człowieka, ale czego człowiek nie chce, coś, czemu trudno jest się przeciwstawić*. Zestawiany jest w charakterystycznych szeregach z takimi kłęskami, jak *powódź*,

*wojna, zaraza*. Tak postrzeganego ognia bano się, co oddaje np. przysłowie *Ogień i woda największa trwoga* (SSiSL 1996: 344).

W tym miejscu rodzi się pytanie, czym *pożar* jest dla specjalistów – czyli strażaków. W *Małym słowniku pożarniczym*, rejestrującym słownictwo zawodowe strażaków, zdefiniowano go jako ‘niekontrolowany proces spalania przebiegający w miejscu do tego nie przeznaczonym’ (Biel Takt 27, Zag MSP). Scharakteryzowano go więc jako proces chemiczny, jednocześnie dość nieporadnie (w tonie urzędowym) starano się ukazać, że *przebiega* w miejscu niepożądanym przez człowieka. Nieco zmodyfikowaną definicję podano w materiałach opracowanych z myślą o młodzieży: *Jeżeli ogień wymyka się spod kontroli i powstaje nieoczekiwanie tam, gdzie nie był zamierzony, a zaczyna wyzalać takie ilości ciepła, których nie można opanować, to rozprzestrzenia się i staje się pożarem* (Mat Pom 15).

Definicje te zbudowano, odwołując się do rozróżnienia ognia użytkowego, którego własności człowiek stara się wykorzystywać w sposób kontrolowany, i ognia, nad którym się nie panuje (Szadura 1998: 328–329). Nie wyeksplikowano w nich jednak niszczącej funkcji ognia pożarowego. Precyzyjniejsza pod tym względem jest definicja zamieszczona w ustawie o ochronie przeciwpożarowej: *pożar oznacza samorzutne, niekontrolowane rozprzestrzenianie się ognia, powodujące straty* (Ust Ppoż). Wprowadzone tu pojęcie *strat* dotyczy *strat materialnych* (określanych też jako *pożarowe*). Informacja o ich wysokości pojawia się np. zawsze w codziennych raportach rozgłośni *Radio Lublin*:

*W dniu wczorajszym strażacy wyjeżdżali do sześciu pożarów i pięciu zagrożeń. Straty pożarowe oszacowano na 5 tys. zł, wartość uratowanego mienia na 30 tys. zł.*

Podobną strukturę mają notatki o *pożarach* pojawiające się w czasopismach codziennych, np.:

**SPLONEŁY ZABUDOWANIA.** *W nocy z soboty na niedzielę w Książomierzu gm. Gościeradów spłonęły zabudowania gospodarcze: stodoła, dach na chlewni i szopie, a także przyczepa z trzema tonami zboża. Pożar gasiło 35 strażaków z siedmiu jednostek straży pożarnej. Straty materialne oszacowano na 30 tysięcy złotych, uratowane mienie na 50 tysięcy. Przyczyną pożaru był samozapłon siana. „Gazeta Wyborcza w Lublinie” 07.06.1999.*

Zwraca uwagę, że jeżeli w pożarze ktoś poniósł śmierć, zazwyczaj nie informuje się o wysokości strat materialnych<sup>2</sup>, np.:

**POŻAR.** *Wczoraj około południa w mieszkaniu na drugim piętrze budynku przy ulicy Zamojskiej w Lublinie wybuchł pożar. Strażaków zaalarmowali sąsiedzi. W płomieniach zginął pięćdziesięcioletni Jerzy M. Przyczyny pożaru nie ustalono. „Gazeta Wyborcza w Lublinie” 26.01.1998.*

Reasumując: analiza zebranego materiału ukazuje, że o *pożarze* myślimy i mówimy wtedy, gdy ogień rozprzestrzenia się w sposób nie-

<sup>2</sup> Taki sposób ukształtowania wiadomości prasowej odpowiadałby zasadzie stosowności.

kontrolowany przez człowieka i niszczy coś, co nie powinno zostać zniszczone, bo stanowi dla niego jakąś wartość (niekoniecznie materialną).

### TYPOLOGIA POŻARÓW

W języku ogólnym typologia pożarów ogranicza się do określenia skali zjawiska, np.: *duży, mały*, oraz obiektu: *pożar lasu, budynku*.

W polskim folklorze wyróżnia się zasadniczo trzy typy pożarów: a) powstający na skutek uderzenia pioruna; b) będący wynikiem celowego podpalenia lub wzniesiony przypadkowo<sup>3</sup>; c) powstający *sam z siebie* (np. samozapalenie się siana, słomy). Zgodnie z wierzeniami ludowymi *pożar piorunowy* może być aktem kary wymierzanej przez Boga, Jezusa, Matkę Boską za naruszenie przez człowieka norm etycznych. Pożar powstający w wyniku podpalenia bywa interpretowany jako akt zemsty, przy czym mścić się mogą nie tylko ludzie, ale również skrzywdzone zwierzęta, np. bociany, oraz istoty demoniczne. Również sam ogień, postrzegany jako istota żywa, która odczuwa emocje i reaguje na to, jak się ją traktuje: *gniewa się, sprzeciwia się, mści się za nieuszanowanie* i *sam z siebie* wywołuje pożar (SSiSL 1996: 291, 340). W ludowej typologii ujawniają się więc elementy myślenia praktycznego, religijnego i magicznego.

Strażacy klasyfikację pożarów przeprowadzają według kilku kryteriów. Dla potrzeb statystycznych określają pożary jako: *małe, średnie, duże* i *bardzo duże*. Podstawą podziału jest w tym wypadku powierzchnia, którą pożar obejmuje, bądź kubatura, a gdy obie wielkości są trudne do określenia – ilość przyrządów gaśniczych wprowadzonych do akcji gaszenia ognia (Biel Takt 27–28).

Ze względu na miejsce, w którym przebiega pożar, jego rozwój i zewnętrzne objawy, wyróżniane są przez strażaków *pożary wewnętrzne* (*ukryte, otwarte*), czyli rozwijające się i rozprzestrzeniające w zamkniętych przestrzeniach (wewnątrz budynków, urządzeń lub innych obiektów).

<sup>3</sup> Zdaniem A. Bańkowskiego przed XIX w. słowa *pożar* używano, mówiąc: „zwykle [podkreśl. J.Sz.] o wielkim ogniu rozprzestrzenianym przez wiatr w lesie albo w polu, wzniesionym podczas suszy nieumyślnie (od pioruna, nieostrożności), gdy *pożoga* o pożarze budynków, brogów, stogów wskutek umyślnego (złośliwego) podłożenia ognia” (Bań ES). To semantyczne zróżnicowanie podaje *Słownik polszczyzny XVI wieku*, gdzie *pożoga*, *pożega*, *pożga* to ‘pożar, niszczenie ogniem; podpalenie’, a *pożar*: ‘palenie się czegoś, pożoga; ogień, płomień’; rozróżnia się jednak *pożogę przygodną* i *umyślną* (SP XVI). Podobnie w *słowniku warszawskim* *pożoga* to 1. ‘pożar’ i 2. ‘zbrodnia podpalenia, podłożenia ognia’ (KKN SJP). We współczesnych słownikach języka polskiego (np. SJP Dor, SJP Szym, MSJP Sob, SWJP Dun, ISJP Bań) drugie z podanych znaczeń nie jest już notowane. Tylko w *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* umieszczono informację: *pożoga* poch. od dawnego *pożega* ‘podpalenie’ (PSWP Zgól).

tów) i zewnętrzne (pojedyncze, blokowe, przestrzenne), czyli rozwijające się i rozprzestrzeniające na zewnątrz obiektu lub poza obszarem budynku, na odkrytej przestrzeni (lasy, uprawy, miejsca otwarte – Biel Takt 28).

Zgodnie z podziałem, którego podstawą jest rodzaj palących się substancji i sposób ich spalania, wyróżniono: *pożar grupy A* 'pożar ciał stałych pochodzenia organicznego, przy spalaniu których obok innych zjawisk powstaje zjawisko żarzenia się'; *pożar grupy B* 'pożar cieczy palnych i substancji stałych topiących się wskutek ciepła wytwarzanego przy pożarze' (np. benzyny, alkoholu, acetonu, eteru, oleju, lakiery, tłuszczu, parafiny, stearyny); *pożar grupy C* 'pożar gazów' (np. metanu, acetyleny, propanu, wodoru, gazu miejskiego, gazu ziemnego); *pożar grupy D* 'pożar metali lekkich' (np. magnezu, sodu, potasu – Zag MSP).

Dodatkowo w zależności od obiektu, który się pali, a nawet jego części, wyróżnia się pożar: *całego obiektu, dachowy, kominowy, mieszkaniowy, piwniczny; całkowity drzewostanu, lasu, pojedynczego drzewa, wierzchołkowy, porostów, upraw, podszytów, pokrywy gleby, podpowierzchniowy* i in. Szczególnym rodzajem tego typu pożarów są *pożary kopalniane (egzo- i endotermiczne)*.

W zależności od etapu rozwoju wyróżnia się: *pożar w zarodku, pożar ugaszony oraz pożar wtórny*.

Specyficzny jest *pożar kontrolowany (testowy)* – wzniesiony dla celów badawczo-doświadczalnych.

Każda z tych klasyfikacji jest przeprowadzana z punktu widzenia specjalisty, który posiada odpowiednią wiedzę i umiejętności w zakresie gaszenia pożarów. Rozpoznanie rodzaju pożaru jest bowiem istotne dla ustalenia sposobu postępowania przy jego gaszeniu. Dominuje podejście pragmatyczne, prowadzące do ustalenia racjonalnych i skutecznych metod działania.

## GASZENIE POŻARÓW

Techniki gaszenia pożarów ilustrują czasowniki: *zalać, stłumić, zdusić ogień* obecne zarówno w polszczyźnie ogólnej, jak i ludowej. Odwołują się one do praktycznych metod, polegających na gaszeniu ognia wodą lub poprzez odcięcie dopływu tlenu.

**L u d o w e** określenia *uciszenie, upokojenie, uspokojenie, uśmierzenie, uproszenie*, podobnie jak *wyprowadzenie, oddalenie ognia* – wskazują na jego podmiotowe, animistyczne traktowanie. Można go przestraszyć, wyprosić, wyprowadzić, uspokoić czy zamknąć w magicznym kręgu. By się nie rozprzestrzeniał na dachy sąsiednich domów, kładziono obrazy święte, (np. obraz św. Agaty), obnoszono wokół palącego się domu chleb w rzeszocie, zakreślano święconą kredą krąg i wy-



powiadano formuły mające zamknąć nim ogień. Nakazywano mu wtedy, *by szedł w górę; bił się w niebiosy*, np.:

*Stój, ogniu, w niebiosy się bij, na ziemię upadaj, tak się upokoj Bożą mocą, wciornkich [= wszystkich – J.Sz.] świętych pomocą, jako się upokoila Syna Bożego męka.* (SSiSL 1996: 346)

*W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego Zygmuncie! [zwrot adresatywny kierowany do ognia – J.Sz.] Żegnam cię krzyżem świętym, Przykrywam cię. Idź w przestrzeń! Idź w przestrzeń! [albo] Idź do góry! Idź do góry! [w wariantach:] Ogieniaszku, Zygmuncie, Świętym krzyżem żegnam cię, Ty gość i ja gość, Nie pal się, bo już dość.* (SSiSL 1996: 346<sup>4</sup>)

Używając terminologii Lakoffa i Johnsona (1988), można powiedzieć, iż ogień jest animizowany, czyli: OGIEŃ JEST JAK ISTOTA ŻYWA. Mówienie o zjawiskach przyrody w kategoriach świadomej i czującej istoty nie jest jednak w języku folkloru prostym zabiegiem metaforyzacyjnym: „Animizacja, która w poezji literackiej jest tylko figurą stylistyczną, w folklorze może stanowić przejaw mitologicznego pojmowania świata” (Bartmiński 1988: 23).

Równolegle, z punktu widzenia człowieka religijnego, ogień jest świętością, jest symbolem Boga. Pożar jako siła niszcząca dobra człowieka, zagrażająca jego życiu, staje się narzędziem Bożej kary. W takich kategoriach postrzegano szczególnie pożary wywołane uderzeniem pioruna. Pożarów tych raczej nie gaszono<sup>5</sup>.

Mówiąc o metodach gaszenia pożarów, *s t r a ż a c y* używają terminologii z dziedziny chemii i fizyki oraz wojskowości. Z punktu widzenia możliwości technicznych rozróżniają np.: *gaszenie ciałami stałymi, cieczami, gazami, pianą, proszkiem, środkiem o specjalnym przeznaczeniu, prądem mgłowym*. W zależności od zastosowanej techniki (a właściwie taktyki), wyodrębniają *gaszenie pożaru wzdłuż skrzydeł*,

<sup>4</sup> Nadanie ogniu imienia jest aktem wprowadzenia go do wspólnoty i metoda jego oswojenia. Ogień, który został nazwany, był tym samym umieszczony w rzeczywistości „tego” świata. Wybór imienia miał charakter znaczący: nawiązywał do istotnych cech ognia oraz do oczekiwań, jakie względem niego żywiono. Imię *Zygmunt/Zygmant* Karł SGP, dające się wyłożyć jako ‘zwycięski opiekun’ (germ. *Sigmund/Sigismund* ‘obrona przez zwycięstwo’ wyprowadzane od *sigi* ‘zwycięstwo’ + *mund* ‘opieka, pomoc, ochrona’ FrosSowa Im), odpowiada sposobowi konceptualizacji ognia. Chociaż forma imienia wskazuje na jego germańskie pochodzenie, wydaje się, że kulturze ludowej bliższa była etymologia naiwna, pozwalająca kojarzyć imię *Zygmunt* ze słowami rodzimymi takimi jak: *zyga* ‘bąk (zabawka), kręcący się, niespokojny człowiek’ Vas ES, *zygać/zyzać* ‘wyciągać na kogo rękę, drażnić go’ Karł SGP, *zygi/żegi* ‘długie iskry przy wiatrze’ Karł SGP, które akcentują typowe cechy ognia: dynamizm, ruchliwość i gwałtowność.

<sup>5</sup> Badacze folkloru zapisali relacje o tym, że do gaszenia takiego pożaru można było użyć jedynie mleka, sierści, nawozu lub wody święconej. W relacjach tych pojawił się ślad słowiańskiego wierzenia o walce *Peruna* z *Wołosem*. *Perun* miał ścigać *Wołosa* swymi strzałami (piorunami), a przeciwstawić jego atrybutowi można było tylko atrybut *Wołosa* (boga bydłęcego), np. mleko (SSiSL 1996: 292).

*gaszenie z samochodu statyczne i dynamiczne* (gdy środek gaśniczy podawany jest podczas ruchu samochodu lub wymaga jego zatrzymania). Równolegle czynność gaszenia pożaru określają w kategoriach militarnych jako *walkę z pożarem*, którą definiują jako 'oddziaływanie w zakresie zabezpieczenia przeciwpożarowego i bezpośrednie działanie Jednostek Taktycznych Straży Pożarnej (dalej: JTSP), mieszkańców, pracowników zakładów pracy związane z niedopuszczeniem do powstania pożaru i (lub) czynnego gaszenia pożaru'. Wyróżniają: *walkę z pożarem bierną* (profilaktykę) i *czynną* (gaszenie). Traktowanie gaszenia pożaru w kategoriach *walki; likwidacji; zwalczania* wiąże się z taktyką pożarniczą (interdyscyplinarną nauką o prowadzeniu działań bojowych przez jednostki ratownicze), daje więc możliwość wykorzystania terminologii wojskowej.

Przykładowo, taktyka pożarnicza wyróżnia dwie formy czynnej walki z pożarem: *natarcie i obronę*. *Natarcie* to 'podstawowy rodzaj działania bojowego JTSP, polegający na bezpośrednim podawaniu środka gaśniczego na palący się obiekt [...] w celu ugaszenia pożaru'. Ze względu na formy gaszenia rozróżnia się *natarcie frontalne, okrążające, oskrzydłujące*, w zależności od miejsca palenia się i sposobu podawania środka gaśniczego – *lokalne, zewnętrzne, wewnętrzne*. *Natarcie* może być prowadzone ze stanowisk gaśniczych znajdujących się w ruchu (*dynamiczne*) lub w miejscu (*statyczne*). Specyficzną formą natarcia jest *uderzenie gaśnicze*, czyli 'zorganizowane i jednocześnie przeprowadzone natarcie na pożar z większą intensywnością gaśniczą niż wymagałyby wskaźniki podawania środka gaśniczego na czoło pożaru albo na określoną powierzchnię lub obwód pożaru' oraz *atak* 'zorganizowane i skoncentrowane natarcie na pożar w celu uzyskania szybkiego efektu gaśniczego'. Z taktyką działań w natarciu związane są pojęcia *długości frontu natarcia, kierunku natarcia, osi natarcia, pasa natarcia, punktu natarcia* i wreszcie *skuteczności natarcia*.

Pożar nie tylko rozwija się, ale też rozprzestrzenia. Bywa, że jednostki straży pożarnej są zmuszone do działań o charakterze zachowawczym, czyli niedopuszczających do rozprzestrzeniania się ognia. Działania tego typu określane są mianem *obrony*; polegają na „neutralizowaniu wpływu promieniowania cieplnego”, czyli niedopuszczeniu do zbytowego nagrzania, „tworzeniu kurtyn wodnych”, „tworzeniu przerw ogniowych poprzez np. wyburzanie obiektu w całości lub w części, wycięcie pasa drzew, zerwanie warstwy gleby” itp.

Z walką wiąże się szczególnie istotne w profesjolekcie strażaków pojęcie *bojowości, gotowości bojowej i działań bojowych*. *Bojowość* w tym języku to ogólnie 'zespół działań' (Zag MSP), analogicznie przymiotnik *bojowy* to 'związany z walką z pożarami oraz innymi działaniami JTSP' (Zag MSP). Wszystkie czynności gaśniczo-ratunkowe określane są przez strażaków jako *działania bojowe*, których celem jest ratowanie zagrożonych, likwidowanie pożaru, usuwanie skutków lokalnych katastrof

i klęsk żywiołowych. Specyfika służby pożarniczej wymaga utrzymania stałej *gotowości bojowej* (Biel Takt 50). Dla jej zachowania strażakom nie wolno bez wyraźnego zezwolenia przełożonego opuszczać strażnicy. Ponadto w trakcie pełnienia służby podstawowej powinni oni być tak ubrani, by po ogłoszeniu *alarmu bojowego* móc natychmiast zająć miejsce w pojeździe (stąd potoczny frazeologizm *spać na strażaka* 'spać w ubraniu'). Wszystkie *działania bojowe* są działaniami dynamicznymi, wymagającymi współdziałania i przemieszczania stanowisk gaśniczych. Dlatego też są wykonywane według regulaminowo określonych manewrów i szyków bojowych. Z metodami *działań bojowych* strażacy zapoznają się na *szkoleniach bojowych*, nazywanych *bojówkami* (*bojówka* to też 'ubiór specjalny, zwany także mundurem polowym' – Zag MSP). Realizacja właściwej, harmonijnie przeprowadzonej i skutecznej akcji wymaga zgrania członków jednostki ratowniczej oraz umiejętnego i odpowiedzialnego dowodzenia. Dowodzenie siłami i środkami, taktyka i metodyka działań to domena wojskowości. Stąd podobnie jak w wojsku, w straży pożarnej obowiązuje podział na *brygady, pułki, bataliony, kompanie, oddziały, plutony* oraz *załogi*, obowiązuja też stopnie analogiczne do stopni w formacjach wojskowych, np.: *elew, kadet, chorąży, kapitan, pułkownik, generał*.

Strażacy dysponują odpowiednim wyposażeniem, czyli sprzętem pożarniczym: samochodami, wozami bojowymi lub gaśniczymi, sprzętem gaśniczym, sprzętem ratowniczym oraz uzbrojeniem osobistym. Wśród wymienionych elementów wyposażenia pojawiło się uzbrojenie – czyli w języku strażaków: 1. 'etatowy sprzęt pożarniczy, w który wyposażony jest samochód bojowy', 2. 'uzbrojenie osobiste pożarnika', 3. 'sprzęt', 4. 'zespół urządzeń technicznych stanowiących wyposażenie terenu i budynków we wszelkiego rodzaju instalacje' (Zag MSP). Przeciętnemu użytkownikowi języka (ale nie strażakowi) wyrażenie *uzbrojenie osobiste* może się kojarzyć z narzędziami służącymi do gaszenia ognia. Świadczą o tym reakcje respondentów, których poproszono o uzupełnienie wypowiedzenia: *Strażak uzbrojony...* Zdaniem ankietowanych strażak uzbrojony jest w gaśnicę, bosak, wąż gumowy, pompę, drabinę, sikawkę lub toporek. Tylko kilka osób jako element uzbrojenia wymieniło odzież ochronną (płaszcz, kombinezon) i hełm. Ogólnie przyjęte rozumienie tego wyrażenia jest zgodne z zaprezentowanym w słownikach języka polskiego, w których podstawowe znaczenie rzeczownika *uzbrojenie* określano następująco: 'broń, sprzęt bojowy, w który wyposażone jest wojsko, jednostka wojskowa lub pojedynczy żołnierz; każde narzędzie walki, w które ktoś jest wyposażony' (SJP Szym). Tymczasem dla strażaków uzbrojenie osobiste jest wyposażeniem służącym do ochrony osobistej pożarnika. Zalicza się doń: hełm strażacki, kompletny pas strażacki (bojowy), ubiór specjalny i obuwie (Zag MSP). Pas *bojowy* służy do zabezpieczania strażaka podczas działań bojowych, umożliwiając mu ratowanie się (Zag MSP). Ubiór ochron-

ny to ubranie żaroodporne, ubranie kwasoługowe, przeciwgazowe itp. Dlaczego hełm, odzież i obuwie traktowane są jako elementy uzbrojenia? Najprostszą analogią to związek ze zbroją. Traktowanie hełmu i odzieży jako elementów uzbrojenia pożarnika jest motywowane właśnie pierwotnym znaczeniem słowa *zbroja*, kojarzonego z wszystkim tym, co chroni życie człowieka stojącego do walki.

Na podstawie analizy użycia wielu jednostek leksykalnych funkcjonujących w języku strażaków, można postawić tezę, iż w tym profesjolekcie realizowana jest metafora pojęciowa: POŻAR JEST JAK PRZECIWNIAK. Metafora ta odsyła do pojmowania ognia w kategoriach czegoś groźnego dla człowieka, czegoś, przed czym należy się bronić, czemu należy się przeciwstawić, zaś czynności jego gaszenia ujmuje w terminach aktywnego działania, którego celem jest zniszczenie lub neutralizacja przeciwnika. Stosowana przez użytkowników języka metafora nie tyle dookreśla metaforyzowane pojęcie, ile wzmacnia jego wybrane aspekty.

### PODSUMOWANIE

Analiza sposobów traktowania pożaru udokumentowanych w polszczyźnie ogólnej, ludowej oraz w socjolekcie strażackim ujawnia istotne różnice w jego konceptualizacji i sposobach mówienia o nim. Dowodzi ona, że obraz *pożaru* jest determinowany przez rodzaj przyjętej perspektywy, umotywowanej kulturowo, zależnej od wiedzy i doświadczeń określonej społeczności.

Reprezentatywny dla potocznego, naiwnego oglądu rzeczywistości jest język ludowy, w którym ujawnia się m.in. związek z codziennym doświadczeniem, zdroworozsądkowa racjonalność, praktycyzm i wspólnotowa wizja świata (Bartmiński 1991: 42). Język strażaków reprezentuje zawodowy punkt widzenia, jest językiem techniki, w którym uwidacznia się dążenie do racjonalnego oglądu rzeczywistości, naukowego sposobu patrzenia na świat, eliminującego emocje. Pożar jest przez strażaków „ogładany” pod kątem rzeczywistych (fizyczno-mechanicznych) przyczyn jego powstania oraz pod kątem praktycznych metod jego gaszenia. Tylko taka postawa gwarantuje skuteczność i efektywność podejmowanych działań. Sami strażacy formułują to następująco: *Zamiast stać w tłumie pokazujących palcem gapiów, my ratujemy życie i dobra materialne. Gdybyśmy najpierw nie przeprowadzali analizy ryzyka i korzyści, moglibyśmy działać nieracjonalnie* (Gier Efekt 50).

W języku ogólnym można zauważyć wzajemne przenikanie się perspektywy naiwnej i naukowej. Dominuje w nim jednak potoczny, zdroworozsądkowy punkt widzenia.

## Literatura

- J. Bartmiński, 1984, *Definicja leksykograficzna a opis języka*, [w:] K. Polański (red.), *Słownictwo w opisie języka*, Katowice, s. 9–19.
- J. Bartmiński, 1988, *Słownik ludowych stereotypów językowych. Założenia ogólne*, „Etnolingwistyka” 1, s. 11–34.
- J. Bartmiński, 1990, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin, s. 109–127.
- J. Bartmiński, 1991, *Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka*, [w:] St. Gajda (red.), *Synteza w stylistyce słowiańskiej*, Opole, s. 33–47.
- J. Bartmiński, 1998, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu matki*, „Język a kultura” t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), Wrocław, s. 63–83.
- G. Lakoff, M. Johnson, 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- J. Szadura, 1998, *Profile ognia w polszczyźnie ludowej i potocznej*, [w:] J. Bartmiński, R. Tokarski (red.), *Profilowanie w języku i w tekście*, Lublin, s. 323–342.
- R. Tokarski, 1991, *Człowiek w definicji znaczeniowej słowa*, „Przegląd Humanistyczny” 3/4, s. 131–140.

## Skróty

- Bań ES: A. Bańkowski, 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1 (A-K), t. 2 (L-P), Warszawa.
- Biel Takt: P. Bielecki, 1996, *Podstawy taktyki gaszenia pożarów*, Kraków.
- FrosSowa Im: H. Fros SJ, F. Sowa, 1988, *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*, Kraków.
- Gier Efekt: E. Gierski, 1997, *Efektywność dowodzenia*, Warszawa.
- ISJP Bań: M. Bańko (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa.
- Karł SGP: J. Karłowicz, 1900–1911, *Słownik gwar polskich*, t. 1–6, Kraków.
- KKN SJP: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, [1900–1927]/1952–1953, *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa.
- Lin SJP: S.B. Linde, [1854–1860]/1951, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa.
- Mat Pom: *Materiały pomocnicze w formie pytań i odpowiedzi z zakresu ochrony przeciwpożarowej, stanowiące pomoc w przygotowaniu młodzieży do udziału w „Turnieju Wiedzy Pożarniczej”*. Oprac.: kpt. poż. L. Jurgiel, kpt. poż. L. Jankowski, kpt. poż. A. Polinceusz, chor. poż. G. Pladzyk, Warszawa.
- MSJP Sob: E. Sobol (red.), 1995, *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa.
- PSWP Zgół: H. Zgólkowa (red.), 1994, *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań.
- SJP Dor: W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa.
- SJP Szym: M. Szymczak (red.), 1983–1985, *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa.

- SP XVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, 1966, Wrocław – Warszawa – Kraków.  
SSiSL: J. Bartmiński, (konc. i red.), St. Niebrzegowska (zast. red.), 1996, *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, cz. 1, Lublin.  
SWJP Dun: B. Dunaj (red.), 1999, *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa.  
Ust Ppoż: *Ustawa z dnia 24 sierpnia 1991 r. o ochronie przeciwpożarowej*.  
Vas ES: M. Vasmer, 1986–1987, *Etimologičeskij slovar' ruskogo jazyka*, t. 1–4, Moskva.  
Zag MSP: J.P. Zagórski, 1990, *Mały słownik pożarniczy*, Warszawa.

### ***Differentiation of the Pictures of pożar (Fire) in Polish***

#### **Summary**

The analysis of linguistic-cultural material representative for standard and rural Polish as well as for the fire brigade socio-dialect led to significant differentiation of reconstructed pictures of *pożar* (fire), which is a consequence of acquisition of a culturally determined attitude by the subject, depending on the knowledge and developing a certain interpretative perspective. In rural culture adopting common-sensical attitude, fire is taken as a living creature. Parallel to that, fire is considered a sign of sacrum. This conceptualization of *pożar* remains in accordance with the practices of *wypraszenie/wyprowadzanie pożaru* (throwing away/dismissing fire), or closing it in a magic circle. Firemen's language is the technical one, pursuing for rational perception of reality, the scholarly way of looking at things. *Pożar* in the firemen's eyes is estimated in the categories of its real reasons and practical ways to eliminate it. In contemporary standard Polish, the "naïve" (typical of folklore) and scholarly perspective (present in the specialist jargon) interpenetrate.

*Anna Czechowska*  
(Wrocław)

## **O SPOSOBACH WYRAŻANIA PROŚBY W JĘZYKU POLSKIM (na przykładzie wypowiedzi cudzoziemców)**

Prośba – obok rozkazu, polecenia, nakazu, zalecenia i zakazu – należy do dyrektywnych aktów mowy (zob. Marcjanik 1997: 157). Polskie akty prośby są bardzo zróżnicowane pod względem formalnojęzykowym. Wypływa to z chęci poszanowania autonomiczności i pozostawienia swobody działania odbiorcy oraz potrzeby zachowania własnej twarzy w wypadku odmowy.

Celem artykułu jest opis formalnojęzykowego kształtu próśb, formułowanych przez cudzoziemców w języku polskim, uwzględniający charakterystykę form grzecznych, niekulturalnych lub nieodpowiednich w określonej sytuacji. Dane uzyskano na podstawie pisemnego testu diagnostycznego (Komorowska 1984: 40–41), przeprowadzonego wśród cudzoziemców w wybranych ośrodkach w Polsce i za granicą. Odpowiedzi na pytania kwestionariuszowe udzieliło 300 osób uczących się języka polskiego jako obcego. Respondentów podzielono na trzy grupy według stopnia zaawansowania językowego: początkującą (gr. I), średnio zaawansowaną (gr. II) oraz zaawansowaną (gr. III). Każda z nich liczyła po 100 osób i składała się zarówno z kobiet, jak i mężczyzn. Ankietowanymi byli studenci różnych kierunków, uczący się języka polskiego na kursach językowych<sup>1</sup>.

Mieli oni za zadanie ułożenie dialogów stosownie do opisanej sytuacji – oficjalnej bądź nieoficjalnej. W teście określono miejsce rozmowy i kontekst sytuacyjny poprzez wskazanie adresatów oraz ich wzajemnych relacji<sup>2</sup>. Por.:

---

<sup>1</sup> Artykuł stanowi część przygotowywanej rozprawy doktorskiej pt. „Grzecznościowe akty mowy w polszczyźnie cudzoziemców”.

<sup>2</sup> W pracy zachowano oryginalną pisownię respondentów, nie zmieniano błędnej pisowni łącznej ani interpunkcji. Wszelkie znaki graficzne pochodzą od ankietowanych.

**Na uniwersytecie**

*Do pani profesor przychodzi student, który prosi ją o późniejszy termin oddania pracy semestralnej. Mówi:*

Student: .....

Pani profesor: .....

**W domu studenckim (w akademiku)**

*Sesja. Wiktor uczy się do egzaminu. Jego kolega z pokoju obok słucha głośno muzyki. Wiktor nie może się skoncentrować, idzie więc do niego i mówi:*

Wiktor: .....

Kolega: .....

Większość próśb formułowana była przez cudzoziemców za pomocą konwencjonalnych elementów wypowiedzi. O wyborze konkretnej formy decydował przede wszystkim typ kontaktu między rozmówcami. W sytuacji oficjalnej dominowały prośby tworzone za pomocą form pytających oraz form trybu oznajmującego, sporadycznie użyto form rozkaznika, które są odczuwane jako zbyt bezpośrednie i nieuprzejme w relacji między studentem a profesorem.

W kontakcie nieoficjalnym – podobnie jak w oficjalnym – respondenci, wyrażając prośbę, używali najczęściej formy pytającej. Zastosowanie formy oznajmującej i rozkazującej zależało w dużej mierze od poziomu zaawansowania studentów. Grupa początkująca chętniej wybierała formy oznajmujące, grupy zaś bardziej zaawansowane – formę rozkazującą, typową dla rozmów koleżeńskich (por. tabela)<sup>3</sup>.

## 1. FORMA PYTAJNA AKTU PROŚBY

Polszczyzna wypracowała wiele sposobów wyrażających prośbę (por. Wierzbicka 1999: 201). Zalicza się do nich głównie formę pytajną, która nie wymaga udzielenia odpowiedzi, ale służy jedynie wyrażeniu prośby w sposób możliwie jak najmniej ingerujący w prywatność rozmówcy. Stosowanie pytania w funkcji prośby znacznie osłabia jej moc illokucyjną; nadawca nie wpływa na zachowanie odbiorcy w sposób bezpośredni, nie narzuca swojej woli i pozostawia mu wolny wybór. Pytanie jednocześnie zapobiega utracie twarzy przy ewentualnej odmowie (por. Brown, Levinson 1987: 61).

Badany materiał wskazuje na preferencje w wyborze formy pytającej przez cudzoziemców w obu typach kontaktu (zob. tabela). Podobnie wśród rodzimych użytkowników języka polskiego forma pytająca jest najczęściej używana do wyrażenia prośby (por. Marcjanik 1997: 161).

<sup>3</sup> Wymienione postaci formalne aktów próśb (forma pytajna, oznajmująca i rozkazująca) wyróżniono ze względu na intencję nadawcy. Za ich wykładniki brano pod uwagę nie tylko znaki interpunkcyjne, ale również rozmaite środki fleksyjne. Por. klasyfikację wypowiedzi Z. Klemensiewicza, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1961, s. 9–15.



Oficjalne prośby formułowane za pomocą pytań cechowała dość duża różnorodność. Najchętniej sięgano do konstrukcji modalnej, typowej dla kontaktów oficjalnych. Wykorzystywano przy tym kilka charakterystycznych schematów składniowych, z których najczęstszym był: **(Czy) mogę + bezokolicznik**. Akty prośby w formie pytań składały się z czasownika modalnego *móc* w pierwszej osobie, któremu towarzyszył bezokolicznik. Tego rodzaju konstrukcja składniowa wybierana była najczęściej przez osoby początkujące, które utożsamiały ów schemat z modelowym aktem prośby. Oto przykład:

P28 Student: *Czy mogę oddać pracę za tydzień?*

Najwięcej trudności sprawiła forma czasownika modalnego *móc* grupie początkującej, w której zamiast pierwszoosobowej formy *mogę* używano trzecioosobowego *może*. Por.:

P31 Student: *Proszę ci może (zam. mogę) oddać pracy późniejszy?*

Kolejny schemat aktu prośby to: **(Czy) mógłbym + bezokolicznik**. Uchodzi on za bardziej uprzejmy w stosunku do poprzedniego. Za pomocą modalnego czasownika *móc* w trybie przypuszczającym formułowali prośbę wyłącznie studenci średnio zaawansowani i zaawansowani. Studenci początkujący na skutek ograniczonej sprawności językowej nie wykorzystali omawianego schematu, przez co tworzyli prośby mniej uprzejme. Przykłady:

Ś15 Student: *Dzień dobry. Czy mógłbym prosić o późniejsze oddanie pracy semestralnej?* Mama była ciężko chora i jeszcze nie kończy się.

Z6 Student: *Pani profesor! Czy mogłabym prosić o późniejszy termin oddania pracy?*

Powyższe przykłady *explicite* wyrażają prośbę dzięki czasownikowi performatywnemu *prosić*, inne czynią to w sposób mniej bezpośredni:

Ś13 Student: *Panie profesorze, czy mógłbym oddać pracy semestralnej później?*

Z3 Student: *Czy mógłbym oddać swoją pracę semestralną w późniejszym terminie?*

Omawiany schemat wybierano chętniej w grupach bardziej zaawansowanych, co świadczy o większej komunikacyjnej sprawności językowej respondentów. Cechowała ich z jednej strony sprawność systemowa, z drugiej zaś pragmatyczna, dzięki której uczący się języka polskiego jako obcego wybierali schemat prośby o większej mocy illokucyjnej, stosowniejszy w kontakcie oficjalnym.

Mniej liczną grupę stanowiły akty prośby w formie pytań, składające się z czasownika modalnego *móc* w trzeciej osobie: **(Czy) może pan + bezokolicznik**. Osoba zwracająca się z prośbą niejako próbuje ustalić możliwości czy chęci odbiorcy proszonego o wykonanie danej czynności. Punkt ciężkości przesuwa się więc z nadawcy na adresata prośby. W grupie początkującej, najchętniej używającej tego wzorca, wystąpiło wiele niepowodzeń naruszających ów schemat. Zamiast bezokolicznika respondenci wprowadzali nawet formy innych niż czasownik części mowy. Por.:

P75 Student: Proszę pani *może późniejszy termin oddania pracy za kilka dni?*

W grupach II i III chętniej też uciekano się do grzeczniejszej formy: **(Czy) mógłby pan + bezokolicznik**. Konstrukcja modalna tego typu jest wykorzystywana w języku polskim najczęściej w kontakcie oficjalnym (por. Marcjanik 1997: 165). Respondenci średnio zaawansowani i zaawansowani tworzyli wypowiedzi w rodzaju:

Ś39 Student: Bardzo przepraszam. *Czy pani mogłaby się zgodzić na późniejszy termin?*

Z67 Student: Proszę panie, *czy mógłby pan przedłużyć termin oddania pracy?*

Powyższy schemat sprawiał jednak w tych grupach dość dużo kłopotów. Zanotowano bowiem liczne prośby, świadczące o mniejszej sprawności gramatycznej cudzoziemców. Najczęściej stosowano męski odpowiednik czasownika modalnego wraz z żeńskim zwrotem adresatywnym, np.:

Ś90 Student: Proszel pani *mogł pani* (zam. *mogłaby pani*) *mi opóźnić termin do oddania*, bo (bardzo dobry argument) i po prostu nie mam szansy zdążyć.

Z70 Student: Proszę pani, niestety nie mogę się wyrobić na termin oddania pracy *czy mógł by pani* (zam. *mogłaby pani*) *przedłużyć termin?*

lub pomijano formy grzecznościowe *pan/pani*, np.:

Ś93 Student: Pani profesor, *czy mogłaby odłożyć termin oddania pracy semestralnej?*

Następna z omawianych konstrukcji to: **(Czy) jest możliwe...?** Stosowano ją dość często w grupie początkującej i średnio zaawansowanej. Powyższy schemat może być wynikiem oddziaływania rodzimych języków respondentów. Przykładowo, w języku niemieckim czy hebrajskim prośba jest przekazywana za pomocą pytania o możliwość zrobienia czegoś, co stanowi formalny odpowiednik wyrażenia *Czy może pan...?* (por. Blum-Kulka 2001: 223). Nie zalicza się jednak owego pytania do skonwencjonalizowanych form wyrażania prośby w języku polskim. Oto przykłady:

P55 Student: Przepraszam, pani profesor, *czy jest możliwe, że zwracam pracę semestralnej dopiero w przyszłym tygodniu?*

Ś51 Student: Dzień dobry, pani profesor – mam prośbę: *czy jest możliwe oddać pracę trochę później – może za tydzień?*

Pytanie modyfikowano na kilka sposobów. Oprócz formuły *Czy jest możliwe...?* pojawiły się pytania typu *Czy to jest możliwe...?*, *Czy to byłoby możliwe...?* Tego rodzaju pytania sugerują, że spełnienie prośby nie zależy w sposób bezpośredni od woli osoby proszonej, lecz raczej od pewnych zewnętrznych okoliczności, obiektywnie niezależnych od adresata, np. regulaminu studiów.

Omówione powyżej wypowiedzi nie zawierały bardziej skomplikowanych konstrukcji typu *Czy będzie pan mógł + bezokolicznik*, *Czy nie mógłby pan + bezokolicznik*, *Czy zechce pan/nie zechce pan/zechciałby pan/nie ze-*

*chciałby pan + bezokolicznik*, postrzeganych w języku polskim jako niezwykle uprzejme (Marcjanik 1997: 166). Zapewne na wybór określonych form miała wpływ sytuacja mówienia i charakter prośby, jak również nieznanostwo wymienionych formuł przez cudzoziemców.

W kontakcie nieoficjalnym dużą popularnością wśród wszystkich grup zaawansowania cieszył się schemat: **(Czy) możesz + bezokolicznik**. Tryb oznajmujący czasownika modalnego *móc* wyraża dużą bezpośredniość prośby, typową dla koleżeńskich relacji między rozmówcami. Tego typu prośby stosowali przede wszystkim respondenci początkujący i średnio zaawansowani. Oto przykłady:

P73 Wiktor: *Czy możesz wyłączyć muzyka?*

Ś21 Wiktor: *Możesz ściszać muzykę?*

W grupach bardziej zaawansowanych minimalizowano prośbę za pomocą modyfikatora *trochę*, zwiększając w ten sposób ładunek grzecznościowy aktu mowy, por.:

S90 Wiktor: *Możesz trochę ściszyć?* Uczę się i to mi bardzo przeszkadza.

Z19 Wiktor: *Możesz trochę ściszyć muzykę?* Uczę się do egzaminu.

Moc illokucyjną wyrażanej prośby zwiększały również nieoficjalne akty powitań i pytania grzecznościowe, stwarzające życzliwą atmosferę między partnerami rozmowy. Każda z grup stosowała je z podobną częstotliwością. Oto przykłady ich użycia:

P9 Wiktor: *Cześć! Możesz czisic musikę - trzebo uczyć się do egzaminu.*

S88 Wiktor: *Cześć, jak się masz? Czy możesz trochę ciszej tę muzykę?*

Z40 Wiktor: *Cześć, czy możesz ściszyć muzyki, bo mi przeszkadza.*

Podobną funkcję pełniły zwroty do adresata w postaci imion w mianowniku lub wołacz (Marek, Bartku), nazwy relacji towarzyskiej (*kolego, koleś*) oraz skonwencjonalizowane zwroty o dużej frekwencji w języku polskim typu *stary* (por. Ożóg 1990: 63–64), co ilustrują poniższe przykłady:

P4 Wiktor: *Stary, możesz proszę czichać tą muzykę. Mam jutro egzamin.*

S59 Wiktor: *Cześć Bartku! Wiesz, co, mam jutro egzamin, możesz ciszej słuchać muzyki?*

Z53 Wiktor: *Koleś, możesz ściszyć trochę muzę? Musze się uczyć do egzaminu!*

Kolejnym sposobem na ugrzecznienie prośby – wyłącznie w grupie I i II – było dodawanie performatywnego *proszę*, uzupełnianego niekiedy okolicznikiem stopnia *bardzo*. Por.:

P38 Wiktor: *Możesz, proszę, wyłączyć tu muzyku? Uczym się do egzaminu.*

S46 Wiktor: *Bardzo proszę. Uczę się do egzaminu! Możesz to zrobić ciższy?*

Ostatni wariant rozpoczynał prośbę za pomocą formy *przepraszam*. Mówiący przepraszał kolegę za nieoczekiwaną wizytę i jednocześnie łagodził kategoryczność własnej prośby. Czynił to zgodnie z polską zasadą grzecznościowej gry, która polega na bagatelizowaniu przewi-

nienia partnera (por. Marcjanik 1997: 274). W ten sposób pragnął uniknąć konfliktu natury towarzyskiej. Przykłady:

P80 Wiktor: *Przepraszam, czy możesz zciszyć bo mam egzamin?*

Ś12 Wiktor: *Przepraszam, ale chcę uczyć się możesz słuchać radio później?*

Z46 Wiktor: *Przepraszam, czy możesz ściszyć muzykę? Przeszkadza mi.*

Drugi kontekst składniowy, stosowany często przez obcokrajowców w kontakcie nieoficjalnym, zawierał czasownik modalny *móc* w trybie przypuszczającym, co przedstawia kolejny schemat: **(Czy) mógłbyś + bezokolicznik**. Tego rodzaju schemat prośby uchodzi za grzeczniejszy od konstrukcji wcześniej omówionej typu *Czy możesz...?* Grupa początkująca sporadycznie wykorzystywała ten schemat z powodu ograniczeń językowych, natomiast grupa zaawansowana sięgała po niego najczęściej. Por.:

Z92 Wiktor: *Czy mógłbyś przyciszyć tę muzykę - ucze się!*

Znajomość bardziej uprzejmego wariantu aktu prośby nie gwarantowała w pełni sukcesu. Cudzoziemcy mieli czasem kłopoty z użyciem końcówek osobowych lub form trybu przypuszczającego, co widać na poniższym przykładzie:

Z21 Wiktor: Tomku, *czy mogłeś by zrobić ciszej muzykę?* Nie długo mam egzaminy i muszę uczyć się, a muzyka mi przeszkadza.

W ramach prezentowanej formuły użyto tych samych środków formalnych, będących pośrednimi wykładnikami grzeczności, co w schemacie *Czy możesz...?* Bezpośredniość prośby łagodzona za pomocą performatywu *proszę, proszę bardzo, proszę cię* oraz okolicznika *trochę, troszeczkę*. Prośby uzupełniano również zwrotami do adresata, aktem powitania i przeproszenia.

Omówiona powyżej forma prośby występuje także w innym kształcie, różniącym się stopniem nasilenia grzeczności. Oto schemat: **(Czy) nie mógłbyś + bezokolicznik**. Użycie tego wariantu wymagało od respondentów dużej sprawności nie tylko językowej, ale i pragmatycznej. Z tego też powodu omawiany kontekst składniowy znajdujemy głównie w grupie zaawansowanej, sporadycznie zaś w średnio zaawansowanej, np.:

Z2 Wiktor: *Nie mógłbyś wyłączyć muzyki?*

Nadawca, stosując formę zawierającą partykułę *nie*, jest zwykle przekonany o ewentualności odmowy, dlatego w grzeczniejszy sposób formułuje prośbę. Jej moc illokucyjną zwiększały ponadto – wymienione powyżej – wyrażenia i akty mowy.

Stopień nasilenia grzeczności próśb w formie pytania zależał – jak to już przedstawiono – od ich kształtu formalnego. Wybór wariantów prostszych i formalnie mniej skomplikowanych wpływał przede wszystkim z ograniczeń w zakresie sprawności systemowej cudzoziemców uczących się języka polskiego. Dodatkowo wypowiedzi obcokrajowców

pozbawione były wyrażen zwiększających moc illokucyjną prośby (np. partykuły *nie*, modyfikatora *czasem*, *przypadkiem*, okolicznika *za dużo*, zaimka *jakiś*, modulanta *może*), często używanych w prośbach przez rodzimych użytkowników polszczyzny.

## 2. FORMA OZNAJMUJĄCA AKTU PROŚBY

Mówiacy za pomocą formy oznajmującej (orzekającej) informuje, że ktoś lub coś jest lub nie jest sprawcą jakiejś czynności lub nosicielem jakiegoś stanu (por. definicję wypowiedzenia oznajmującego u Klemensiewicza 1961: 9). W języku polskim pełni ona również funkcję komunikacyjną prośby i odznacza się dużą różnorodnością (por. Marcjanik 1997: 170).

W kontakcie oficjalnym respondenci dużo częściej korzystali z formy oznajmującej niż w kontakcie nieoficjalnym (por. tabela). Najczęściej utożsamiano oficjalny akt prośby ze schematem składniowym: **Proszę (o)**. Wypowiedzi tego typu są charakterystyczne dla sytuacji neutralnej wówczas, gdy między rozmówcami istnieje pewien dystans konwersacyjny. Najchętniej korzystały z tej formuły osoby średnio zaawansowane i zaawansowane. W grupie początkującej taki schemat występował sporadycznie. Por.:

Ś95 Student: *Proszę o wydłużenie terminu pracy semestralnej bo byłam trochę chora.*

Z20 Student: *Proszę pani! Z powodów rodzinnych nie mogę oddać pracę semestralną w zaplanowanym terminie. Proszę o przeniesienie terminu o jeden miesiąc.*

Część wypowiedzi miała charakter nieco grzeczniejszy dzięki dodaniu zwrotu do adresata w rodzaju *pani*, *pani profesor*. Respondenci ze wszystkich grup mieli znaczną trudność z poprawnym użyciem formy adresatywnej, zwykle stosowali formy wołacza zamiast biernika. Por.:

P4 Student: *Poprosze pani o późniejszy termin, może w srode?*

Ś74 Student: *Proszę pani profesora o... Dlatego bardzo długo był chory i nie mógł zrobić jej.*

Z65 Student: *Proszę pani o trochę więcej czasu żeby skążyć pracę.*

Świadczy to o niewielkiej sprawności gramatycznej badanych cudzoziemców.

W dalszej kolejności wykorzystywano akty zawierające czasownik *chcieć* w czasie przeszłym, trybie przypuszczającym i czasie teraźniejszym trybu oznajmującego. Do najmniej uprzejmych w ramach tej grupy należy schemat: **Chcę + bezokolicznik**. Używali go wyłącznie studenci początkujący, mający ograniczoną świadomość językowo-kulturową. Zamiast bezokolicznika stosowano zwykle performatyw *prosić (o)*, który wyrażał jawną illokucję aktu mowy. Oto przykłady:

P59 Student: *Dzien dobry, panie profesorze. Chcę prosić o późniejszy termin oddania pracy semestralnej.*

Wymienione przykłady należy uznać za mało grzeczne ze względu na użycie kategorię czasownika modalnego w formie *chcę*, mającego charakter żądania. Bezpośredniość aktu prośby złagodził performatyw *prosić*.

Kolejny schemat był stosowany również tylko w grupie początkującej: **Chciałem + bezokolicznik**. Należy go zaliczyć do konstrukcji nieco grzeczniejszych niż omówiona powyżej typu *Chcę prosić*. Oto przykład:

P70 Student: Dzin dobry, panie proferze, przeszedem, bo *chciaem prosi o pznieszy...*

Zwykle na miejscu bezokolicznika umieszczano performatyw *prosić*, który zwiększał moc illokucyjną prośby.

Następną grupę stanowiły wypowiedzi budowane według schematu składniowego: **Chciałbym + bezokolicznik**. Tę konstrukcję stosowali przede wszystkim respondenci początkujący i średnio zaawansowani. Oto przykłady:

P21 Student: Przepraszam pani profesorze, *chciałbym odac pozni pracy*.

S41 Student: Przepraszam pania profesor, ale *chciałbym przelożyć termin oddania mojej pracy semestralnej*. Niestety nie mogłem jej jeszcze skończyć.

Respondenci używali w bezokoliczniku różnych czasowników (*oddać, dać, przelożyć*), które w sposób niebezpośredni wyrażały prośbę.

Bywały również wypadki, kiedy komunikowano intencję aktu prośby bezpośrednio za pomocą performatywu *prosić (o)*. Tego typu konstrukcja zawierała większy ładunek grzeczności niż omówiona wcześniej *chciałem prosić (o)*. Wybierano ją głównie w grupie średnio zaawansowanej i zaawansowanej, chociaż też sporadycznie pojawiała się w grupie początkującej.

W kontakcie nieoficjalnym funkcję komunikacyjną prośby wyrażano głównie za pomocą niekonwencjonalnych form wypowiedzi, których właściwe odczytanie gwarantował wyłącznie kontekst sytuacyjny. Z tego też względu należy pokrótce omówić wybrane przykłady. Prośby nieoficjalne można przedstawić schematycznie jako **prośby niekonwencjonalne**. Oto one:

P13 Wiktor: *Muzyka jest za głośno*.

S53 Wiktor: *Słuchaj! Mam jutro egzamin i nie mogę się uczyć, no przeszkadza mi głośna muzyka*.

Z86 Wiktor: *Słuchaj Sławek, mam jutro egzamin...*

Nadawca, wypowiadając prośbę niekonwencjonalną w sposób pośredni, nie bierze na siebie odpowiedzialności za intencję komunikacyjną aktu mowy. Z drugiej strony partner rozmowy nie jest zmuszany do jej jednoznacznej interpretacji; mówiący pozostawia mu wolny wybór.

Tego typu wypowiedzi uzupełniano tymi samymi środkami formalnymi, co używane w formach pytajnych. Moc illokucyjną prośby zwiększały: okolicznik *trochę*, akt powitania *cześć*, zwroty do adresata oraz

performatyw *proszę*. Dość liczną grupę – wśród wszystkich studentów – stanowiły wypowiedzi rozpoczynające się aktem przeproszenia, np.:

- P26 Wiktor: *Proszę twoje muzyki jest bardzo głośno i muszę studiować.*  
 Ś24 Wiktor: *Przepraszam, jutro mam egzamin i nie mogę się skoncentrować z taką muzyką.*  
 Z33 Wiktor: *Cześć, Krzysiu! Niechcesz pójść na spacer. Twoją Asię spotkałem. Czeka na ciebie.*

Wyróżnione fragmenty w sposób delikatny przygotowywały odbiorcę do aktu prośby. Stanowiły akt niebędący właściwym przeproszeniem, informowały raczej o tym, że nadawca w świadomy sposób narusza jakąś normę obyczajową, mającą swe uzasadnienie pragmatyczne (por. Marcjanik 1997: 236). W tym wypadku rozmówca naruszał prywatność partnera, przychodząc do jego pokoju bez zapowiedzi.

Akty prośby w postaci zdań oznajmujących – wyłącznie w kontakcie oficjalnym – cechowała niewielka różnorodność formalna. Cudzoziemcy stosowali konstrukcje składniowe zawierające czasowniki w trybie przypuszczającym (*chciałbym*), w czasie przeszłym (*chciałem*) i w czasie teraźniejszym trybu oznajmującego (np. *chcę*), różnicujące stopień grzeczności. Najmniej grzeczne wypowiedzi formułowały osoby początkujące, które na skutek ograniczeń językowych tworzyły prośby szablonowe i bezpośrednie (*Chcę + prosić o*, *Chciałem + prosić o*).

Respondenci średnio zaawansowani chętniej sięgali do schematów grzeczniejszych typu *Proszę (o)* oraz *Chciałbym + bezokolicznik*. Prośby studentów zaawansowanych zaś cechowało większe zróżnicowanie formalne. Zastosowane w nich schematy zalicza się do bardziej uprzejmych ze względu na użycie czasownika modalnego w trybie przypuszczającym (por. *Chciałbym + prosić o*, *Chciałbym + zdanie podrzędne dopełnieniowe*) oraz wyszukanych konstrukcji w rodzaju *Pozwoli mi pani*. W kontakcie nieoficjalnym przeważały prośby zbudowane w sposób niekonwencjonalny i niebezpośredni, wyrażające intencję komunikacyjną nie wprost.

### 3. FORMA ROZKAZUJĄCA AKTU PROŚBY

Oprócz form pytajnych i oznajmujących dość liczną grupę w języku polskim stanowią prośby wyrażane za pomocą formy rozkazującej. Forma ta służy do tworzenia nie tylko aktów prośby, lecz również rozkazu, życzenia, zachęty czy też rady. Właściwe odczytanie intencji danego aktu mowy zależy od konkretnej sytuacji mówienia. Tak więc formę rozkazującą cechuje pragmatyczna wieloznaczność (zob. Marcjanik 1997: 159).

Nadawca formułując akt prośby w formie rozkazującej chce wywołać pewien sposób zachowania się: czyjś lub własny (por. Klemensiewicz 1961: 12). Rozkaz wyrażają zróżnicowane środki formalne, któ-

rych roli nie należy ograniczać wyłącznie do tworzenia trybu rozkazującego. Z jednej strony postawę żądającą podkreślają prozodyczne środki składniowe (akcent i intonacja), z drugiej zaś środki fleksyjne, takie jak tryb orzekający, tryb przypuszczający, różne typy oznajmień z bezokolicznikiem, wykładniki syntaktyczne oraz liczne partykuły (por. Polański 1995: 636).

W badanych wypowiedziach o charakterze oficjalnym forma rozkazująca występowała sporadycznie, wyłącznie w grupie początkującej i zaawansowanej. Jej użycie w kontakcie nieoficjalnym cieszyło się dużą popularnością (drugie miejsce po formie pytajnej aktu prośby, por. tabela).

Pierwszym sposobem wyrażenia prośby oficjalnej była konstrukcja składniowa: **Proszę + bezokolicznik**. Tego rodzaju schemat jest używany najczęściej w kontakcie oficjalnym nierównorzędnym, ponieważ wyraża dystans między rozmówcami<sup>4</sup>. Posługiwali się nim wyłącznie respondenci początkujący i zaawansowani. Akty mowy budowane w ten sposób zwykle przypominały prośby o pozwolenie. Oto przykłady:

P39 Student: *Proszę, pani profesor, pozwolić mnie (zam. mi) oddać pracę później.*

Z44 Student: *Bardzo proszę pani pozwolić mi oddać pracę trochę później.*

Kategoryczność wypowiedzi łagodzona zaimkiem odnoszącym się do mówiącego (*mi*), formą adresatywną *pani* oraz okolicznikiem stopnia *bardzo*. Ograniczona sprawność językowa respondentów początkujących przyczyniała się do tworzenia przez nich aktów próśb brzmiących dość niegrzecznie, co widać wyraźnie na następującym przykładzie:

P57 Student: *Proszę czekać na moją oddanie pracy semestralnej.*

Osoba prosząca sformułowała zdanie w formie polecenia. Zwykle tego typu wypowiedzi kierowane są przez osoby stojące wyżej w hierarchii społecznej. Dlatego też powyższy akt prośby należy uznać za niefortunny i bardzo niegrzeczny.

W kontakcie nieoficjalnym forma rozkazująca aktu prośby nie była wyrażana w sposób skomplikowany. Odpowiadały jej następujące środki formalne: grzecznościowa forma *proszę + bezokolicznik*, tryb rozkazujący uzupełniany niekiedy performatywem *proszę* oraz pośrednie prośby niekonwencjonalne (por. Polański 1995: 636).

Pierwsza grupa nieoficjalnych aktów prośby budowana była na podstawie wzorca **Proszę + bezokolicznik**. Omawiany kontekst składniowy stanowi zwykle dla uczących się języka polskiego substytut trybu rozkazującego. Do tworzenia tego typu konstrukcji przyczyniała się słaba sprawność gramatyczna respondentów. Oto przykłady:

<sup>4</sup> M. Marcjanik zalicza strukturę *proszę z bezokolicznikiem* do form oznajmujących. Jednak analiza pragmatycznojęzykowa analizowanych wypowiedzi wskazuje na użycie formy rozkazującej. Nadawca pragnie za pomocą imperatywu wywołać pewne działanie odbiorcy. Por. Z. Klemensiewicz, op.cit., s. 12.



- P91 Wiktor: *Proszę wyłączyć muzyki!*  
 Ś16 Wiktor: *Proszę ściszyć muzykę, uczę się obok.*  
 Z61 Wiktor: Marku, *proszę ciszać muzykę*, bo jutro mam egzamin i nie mogę koncentrować.

Bezokolicznik jest środkiem znacznie silniejszym od imperatywu w 2 os. l. poj. Brzmi jak polecenie służbowe, tworzy między rozmówcami dystans, odbierany negatywnie, oraz podkreśla emocjonalny chłód i brak poufałości (por. Marcjanik 1997: 170). W kulturze polskiej dystans jest wartością negatywną, łączy się bowiem z wrogością i wyobcowaniem, a nie jak w kulturze anglosaskiej, z poszanowaniem autonomii rozmówcy (Wierzbicka 1999: 203–204).

Drugim sposobem wyrażenia prośby był tryb rozkazujący czasowników, co przedstawia schemat: (**Proszę**) + **tryb rozkazujący czasownika**, najliczniej wykorzystywany wśród respondentów zaawansowanych, w dalszej kolejności – średnio zaawansowanych, na końcu zaś – początkujących. Oto przykłady:

- P87 Wiktor: *Zrób ciszej ten muzykę.*  
 S67 Wiktor: *Zrób tej muzyki ciszej*, nie mogę się skoncentrować!  
 Z68 Wiktor: *Zcisż muzykę*, bo muszę przygotowywać się do egzaminu!

Powyższe wypowiedzi cechuje największa bezpośredniość, ale i najmniejsze nacechowanie grzecznościowe. W celu złagodzenia kategoryczności imperatywu wprowadzano performatyw *proszę*. Grzeczność intensyfikowano również za pomocą modyfikatora *bardzo*, zaimka osobowego *cię* lub zwrotów adresatywnych podkreślających osobistą relację między rozmówcami<sup>5</sup>. Osoby średnio zaawansowane i zaawansowane dodatkowo uzupełniały akt prośby czasownikiem performatywnym *przepraszam* lub młodzieżowym *sorry* w celu złagodzenia stanowczości prośby. Por.:

- P98 Wiktor: *Proszę cie, wyłoncz trochę muzyki*, bo ty mi przeszkadzasz.  
 S95 Wiktor: *Hej Konrad!* Nie mogę skoncentrować! *Zniszcz głośność!*  
 Z88 Wiktor: *Bardzo cię proszę, załóż słuchadła*, mam ważny egzamin i twoja muzyka mi przeszkadza.

Do ostatniej grupy rozpatrywanych form prośby należą **pośrednie prośby niekonwencjonalne**. Mogą one być wyrażane zarówno w postaci oznajmującej, jak i rozkazującej. Jednoznaczna interpretacja danego aktu mowy wydaje się niezmiernie trudna ze względu na ograniczenia, wynikające z narzędzia badawczego, jakim był pisemny test diagnostyczny. Formę żądającą w mowie codziennej przekazuje się między innymi za pomocą akcentu i odpowiedniej linii intonacyjnej, która informuje o stosunku nadawcy do wypowiedzianej kwestii.

Kryterium podziału stanowiło więc w tym wypadku zastosowanie charakterystycznego dla formy rozkazującej znaku przestankowego, a mianowicie – wykrzyknika. Oto przykłady:

<sup>5</sup> Również w tym wypadku M. Marcjanik traktuje schemat *Proszę* + imperatyw jako formę trybu oznajmującego, z czym trudno się zgodzić po wnikliwej analizie omawianych aktów prośby. Por. Marcjanik 1997: 172.

- P22 Wiktor: *Twój muzyk jest głośno! Nie mogę pracować!*  
S35 Wiktor: *Przepraszam, ale muzyka jest za głośna, a ja mam się uczyć!*  
Z73 Wiktor: *Hej, stary. Nie da się głośniej?! Staram się uczyć!*

Z jednej strony nadawca pośrednio wyraża prośbę, licząc na właściwą interpretację wypowiedzi przez odbiorcę, z drugiej zaś kategorię formy rozkazującej zmusza partnera do zachowania się zgodnie z przewidywaniami proszącego.

Jak wynika z powyższych obserwacji, cudzoziemcy w kontakcie oficjalnym uciekali się chętniej do formy pytającej i oznajmującej aniżeli rozkazującej. Natomiast w kontakcie nieoficjalnym przeważała forma pytająca i żądająca. O takim wyborze decydowały różne czynniki, m.in. konkretna sytuacja mówienia, dystans konwersacyjny między rozmówcami oraz temat wypowiedzi.

### PODSUMOWANIE

Przeprowadzona analiza formalnojęzykowa próśb umożliwiła dokonanie pewnych uogólnień. Obcokrajowcy wszystkich grup zaawansowania posłużyli się tymi samymi formami, zarówno w sytuacji oficjalnej, jak i nieoficjalnej. Z powyższych obserwacji nasuwa się wniosek, że poziom znajomości języka nie wpływa znacząco na wybór konkretnej formy. Chociaż wszystkie grupy stosowały podobne formy, to jednak używały ich z różną częstotliwością. W tym wypadku ograniczenia w zakresie sprawności gramatyczno-leksykalnej uniemożliwiły wykorzystanie w pełni schematów składniowych (co widać szczególnie wyraźnie na przykładzie wypowiedzi studentów z grupy początkującej).

Wszyscy respondenci najchętniej wybierali formę pytającą bez względu na typ kontaktu. Użycie zaś formy oznajmującej i rozkazującej zależało już od tego, czy prośba była wyrażana w kontakcie oficjalnym czy nieoficjalnym. W sytuacji dużego dystansu między rozmówcami stosowano częściej formę oznajmującą, unikając imperatywu. Rozmowa nieoficjalna zaś umożliwiała użycie trybu rozkazującego bez narażenia proszącego na utratę twarzy: „W polszczyźnie uprzejmość nie jest związana z unikaniem rozkaznika i użyciem form pytających, jak to ma miejsce w angielskim” (Wierzbicka 1999: 201). Największą różnorodność formalną zaobserwowano w odniesieniu do formy pytającej i oznajmującej w kontakcie oficjalnym. Akty prośby formułowano chętniej w sposób bezpośredni i konwencjonalny, choć nie unikano niekonwencjonalnych form pośrednich.

Stosowanie różnorodnych schematów składniowych umożliwiało różnicowanie ładunku grzeczności wypowiedzi. Moc illokucyjną prośby zwiększano również za pomocą form adresatywnych, performatywu *proszę*, okolicznika stopnia *bardzo*. Jednak repertuar owych pośrednich wykładników grzeczności był ograniczony, szczególnie w grupach

słabiej mówiących po polsku. Przykładowo, nie wprowadzono form deminutywnych imion i przydomków, ekspresywnych określeń partnera, zwrotów *pan* + tytuł naukowy, modulantu *w takim razie* czy wyrażań frazeologicznych typu *z łaski swojej, jeśli pan może* (por. Marcjanik 1997: 160–161).

Akty prośby tworzone były zazwyczaj w sposób fortunny i akceptowalny społecznie, zgodnie z zasadami polskiej etykiety językowej. Użycie konkretnych schematów składniowych w dużej mierze zależało od językowej sprawności komunikacyjnej interlokutorów. Nie tylko ograniczenia gramatyczne i leksykalne przyczyniały się do wielu niepowodzeń osób badanych, ale również błędy socjolingwistyczne, zakłócające relację między partnerami.

Prośby należą do aktów grzecznościowych najczęściej realizowanych w codziennej interakcji. Z tego względu znajomość sposobów wyrażania prośby w języku polskim wydaje się niezmiernie ważna nie tylko dla rodzimych użytkowników języka, ale również dla obcokrajowców uczących się języka polskiego jako obcego, gdyż szczególnie oni są narażeni na niepowodzenia komunikacyjne.

### Bibliografia

- S. Blum-Kulka, 2001, *Pragmatyka dyskursu*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*, pod red. T.A. van Dijka, Warszawa, s. 214–241.
- P. Brown, S.C. Levinson, 1987, *Politeness. Some Universals in Language Usage*, Cambridge.
- Z. Klemensiewicz, 1961, *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- H. Komarowska, 1984, *Testy w nauczaniu języków obcych*, Warszawa.
- M. Marcjanik, 1997, *Polska grzeczność językowa*, Kielce.
- K. Ożóg, 1990, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” CMXIII, No. 98.
- K. Polański (red.), 1995, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław – Kraków.
- A. Wierzbicka, 1999, *Język – umysł – kultura*, Warszawa.

### Wykaz skrótów użytych w artykule

- P1** – respondent nr 1 z grupy początkującej  
**Ś1** – respondent nr 1 z grupy średnio zaawansowanej  
**Z1** – respondent nr 1 z grupy zaawansowanej  
**Grupa I / gr. I** – grupa początkująca  
**Grupa II / gr. II** – grupa średnio zaawansowana  
**Grupa III / gr. III** – grupa zaawansowana

**Tabela** Procentowy udział poszczególnych form prośby we wszystkich grupach zaawansowania w obu typach kontaktu na przykładzie wypowiedzi inicjalnych

Formalnojęzykowa postać prośby	Kontakt oficjalny			Kontakt nieoficjalny		
	Gr. I	Gr. II	Gr. III	Gr. I	Gr. II	Gr. III
<i>Forma pytajna</i>	46%	62%	53%	41%	60%	48%
<i>Forma oznajmująca</i>	34%	34%	38%	20%	12%	18%
<i>Forma rozkazująca</i>	3%	0%	2%	26%	26%	31%
<i>Brak prośby</i>	17%	4%	7%	13%	2%	3%

***On the Ways of Expressing Requests in Polish  
(by Second-Language Learners)***

Summary

The article is devoted to the explanation how requests were expressed by non-native speakers of Polish. The instrument used in the study was a discourse-completion test (DCT), developed for researching the speech act realization of second-language learners. The investigations were carried out in Poland and abroad among students from various European countries. In the paper the different request formulae were presented and analyzed. The illocutionary force of requests was modified by three general ways: the imperative, interrogative and indicative mood. Additionally, the second goal of the study was an answer if requests of second-language learners convey politeness value according to the Polish rules of politeness.

Katarzyna Węgorowska  
(Zielona Góra)

## **AMBRONIMY CZYLI NAZWY WŁASNE ZWIĄZANE Z BURSZTYNEM**

Prowadzone od kilku lat badania nad nazwami związanymi z *bursztynem* uświadomiły mi, że ten niezwykle organiczny kamień, stanowiący przedmiot fascynacji wielu ludzkich pokoleń, był i jest przedmiotem inspirującym nie tylko artystów plastyków, bursztyniarzy, ale także poetów, uczonych, producentów przemysłowych i wiele innych osób. Inspiracja owa przejawia się we współtworzeniu „bursztynowych” świadectw kultury materialnej i kultury duchowej (symbolicznej). Praca z *burszty-nem* i nad *burszty-nem* sprawiła, że stał się on głównym tworzywem, z którego i w którym powstało wiele wybitnych dzieł sztuki, unikatowych użytecznych przedmiotów ozdobnych, ciekawych okazów biżuterii.

Właściwości chemiczne bursztynowego kruszcu umożliwiły otrzymanie wyrobów kosmetycznych i farmaceutycznych zalecanych również przez lekarzy i zwolenników medycyny naturalnej.

Znaczna część bursztynowych wyrobów, potwierdzających ludzkie umiejętności manualne i intelektualne, opatrzona została nazwami własnymi – chrematonimami – onimami, eksponującymi specyficzne właściwości tego minerału. Rzeczownik *burszty-n* (ze swoimi różnymi odpowiednikami) występuje także w polskiej antroponimii, zoonimii, ideonimii, toponimii.

Uwagi zawarte w niniejszym artykule, będące kontynuacją rozważań o leksykalnej „bursztynowej kolekcji”<sup>1</sup>, dotyczą zatem *ambronimów* (od ar. *an-bar* ‘szary kamień’, z czego fr. *ambre*, wł. *ambra*, hiszp. *àmbra* ‘burszty-n’):

1) nazw własnych wyróżniających przedmioty/desygnaty wykonane z *burszty-nu*;

2) onimów motywowanych apelatywem *burszty-n* oraz jego odpowiednikami (np. *jantar*<sup>2</sup>)

---

<sup>1</sup> Por. K. Węgorowska, *Ajkait, ambroid, dar Eridanu, sukcy-nit... O nazwach związanych z burszty-nem*, „Filologia Polska” 2, red. I. Sikora, Zielona Góra 2004, s. 367–378.

<sup>2</sup> Por. tamże.

Analiza semantyczno-motywacyjna 53 ambronimów wyekscerpowanych ze źródeł, których wykaz znajduje się na końcu artykułu, s. 57, pozwala na wyróżnienie kilku ich rodzajów:

**1) ambronimy-tezaurony<sup>3</sup>** – rodzaj chrematonimów, będących językowymi sygnaturami unikatowych klejnotów, skarbów, dzieł sztuki wykonanych z *bursztynu* lub w *bursztynie*, inkrustowanych *bursztynem*, zdobionych *bursztynem*, zawierających *bursztyn*:

– *Antyczna Gemma* (*U źródeł...* 2002: 167) – nazwa motywowana apelatywami: a) *antyczna* 'odnosząca się do starożytnej Grecji i Rzymu, ich kultury i sztuki, pochodząca z tego okresu<sup>4</sup>', b) *gemma* 'kamień szlachetny lub półszlachetny, gładzony, z wyrzeźbionym na jego powierzchni miniaturowym rysunkiem wypukłym (kamea) albo wklęsłym (intaglio)', nawiązująca do faktu, że ten bursztynowy klejnot, przedstawiający Atenę z krzyżem, zamiast z włócznią, stanowi dowód wejścia Gniezna w obręb kultury chrześcijańskiej, czerpiącej z antyku;

– *Bursztynowa Figurka Matki Boskiej* (*Rzeczpospolita...* 2003: 91) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowa* 'wykonana, zrobiona z bursztynu<sup>5</sup>', b) *figurka* 'mała figura, postać ludzka wyobrażona w rzeźbie'; 2) dwuczłonowym antroponimem *Matka Boska*, nawiązująca do faktu, że ten klejnot wotywny, pochodzący z około 1600 r., ofiarowany klasztorowi na Jasnej Górze przez cysterskiego opata z Oliwy Dawida Konarskiego, jest manierystycznym dziełem wykonanym ze specjalnie dobranej kawałka *bursztynu*, *figurką* przedstawiającą *Matkę Boską*;

– *Bursztynowa Figurka z Mezopotamii* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 10–11) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowa*, b) *figurka*; 2) toponimem *Mezopotamia*, nawiązująca do faktu, że ten neoasyryjski posążek z IX–VIII w. p.n.e. o wysokości 28 cm wykonany z *bursztynu libańskiego*<sup>6</sup>, znaleziony został na dawnym obszarze *Mezopotamii*; klejnot znany także jako: *Bursztynowe Bóstwo z Mezopotamii*, *Nieznane Bóstwo*;

– *Bursztynowa Filiżanka z Hove* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 15, 24; Krzemiński 1993: 15) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowa*, b) *filiżanka* 'czarka z uszkiem'; 2) toponimem *Hove*, nawiązu-

<sup>3</sup> Por. Rola pozajęzykowego kontekstu kulturowego i zasady (sposoby) motywacji tezauronyimów – K. Węgorowska, *Tezauronyimia i tezauronyimy. Kilka uwag o nazwach własnych klejnotów*, [w:] *Metodologia badań onomastycznych*, red. M. Biolik, Olsztyn 2003, s. 361–362.

<sup>4</sup> Znaczenie wyrazów ustalone zostało na podstawie: M. Bańko, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 2000; W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa 1965; M. Szymczak, *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa 1993.

<sup>5</sup> Ze względu na powtarzanie się w kolejnych *ambronimach* określenia – apelatywu *bursztynowy* (*bursztynowa*, *bursztynowe*) jego znaczenie zostało wyjaśnione przy pierwszym analizowanym i interpretowanym onimie.

<sup>6</sup> Por. K. Węgorowska, *Ajkait, ambroid...*, op.cit.

jąca do faktu, że naczynie to, zaliczane do najwspanialszych wyrobów epoki brązu, arcydzieło mające 7,5 cm wysokości, pochodzące z XVI w. p.n.e., wytoczone z jednej bryły *bursztynu*, znalezione zostało w 1857 roku w *Hove* (Anglia), miejscowości, w której powstało; skarb znany jako *Filiżanka z Hove*;

– *Bursztynowa Kolia z Szurpił* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 33) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowa*, b) *kolia* 'naszyjnik z drogich kamieni'; 2) toponimem *Szurpiły*, nawiązująca do faktu, że klejnot pochodzący prawdopodobnie z II–V w., wykonany z *bursztynowych* i szklanych paciorków, znaleziony został w kurhanie w *Szurpiłach* (na Litwie); klejnot znany też jako *Kolia z Szurpił*;

– *Bursztynowa Komnata* (Fyson 1996: 53, Kosmowska-Ceranowicz 1995: 15, 24; Krzemińscy 1993: 15) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowa*, b) *komnata* 'w dawnych dworach, zamkach, pałacach itp.: pokój mieszkalny, zwłaszcza duży, reprezentacyjny; sala urządzona bogato', nawiązująca do faktu, że to zaginione arcydzieło bursztyniarskiego rzemiosła artystycznego, gabinet określany mianem ósmego cudu świata, skarb wykonany w 1709 r. przez gdańskiego artystę G. Tusso dla króla Prus Fryderyka Wilhelma, zdobiący najpierw rezydencję książąt pruskich, później Carskie Sióło Piotra I, tworzyły *bursztynowe* elementy pokryte od wewnątrz srebrną folią, których łączna powierzchnia wynosiła 50 m<sup>2</sup>;

– *Bursztynowa Plakietka z Amorem* (Mikołajczak 1998: 20) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowa*, b) *plakietka* 'płytko dekoracyjna zdobiona ornamentem'; 2) onimem *Amor* 'w mitologii rzymskiej: bóg miłości', nawiązująca do faktu, że w klejnocie pochodzącym z okresu cesarstwa rzymskiego, wykonanym z jednego kawałka *bursztynu* uwieczniony został wizerunek *Amora*;

– *Bursztynowa Szkatuła Krzysztofa Mauchera* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 162) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowa*, b) *szkatuła* 'skrzynka, pudełko do przechowywania kosztowności, pieniędzy itp.'; 2) dwuczłonowym antroponimem *Krzysztof Maucher*, nawiązująca do faktu, że ten osiemnastowieczny klejnot wykonany z różnych starannie dobranych kawałków *bursztynu* powstał w pracowni bursztyniarza *Krzysztofa Mauchera*;

– *Bursztynowa Szkatuła Stanisława Leszczyńskiego* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 164) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowa*, b) *szkatuła*; 2) dwuczłonowym antroponimem *Stanisław Leszczyński*, nawiązująca do faktu, że klejnot ten wykonany około 1700 r. pochodzi z kolekcji króla Polski *Stanisława Leszczyńskiego*;

– *Bursztynowa Szkatułka Henryka Kulika* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 168–169) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowa*, b) *szkatułka* 'skrzyneczka, pudełko, zwykle ozdobne, służące do przechowywania różnych drobnych przedmiotów'; 2) dwuczłonowym antroponimem *Henryk Kulik*, nawiązująca do faktu, że bibelot wyko-

nany w 1985 r. ze *świeżego bursztynu* powstał w Ustce w pracowni bursztyniarza *Henryka Kulika*;

– *Bursztynowe Bóstwo z Mezopotamii* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 203) – inna nazwa klejnotu znanego jako *Bursztynowa Figurka z Mezopotamii, Nieznane Bóstwo*, motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowe*, b) *bóstwo* 'w religii politeistycznej: istota lub jej wyobrażenie, będąca przedmiotem kultu'; 2) toponimem *Mezopotamia*, nawiązująca do faktu, że *bursztynowa figurka* znaleziona w *Mezopotamii* przedstawia bóstwo rodzaju męskiego; klejnot znany też jako: *Bursztynowa Figurka z Mezopotamii, Nieznane Bóstwo*;

– *Bursztynowe Paciorki z Saaling* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 203) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowe*, b) *paciorki* 'nie-wielkie gałki, kuleczki z otworami służącymi do nanizania na nitkę'; 2) toponimem *Saaling*, nawiązująca do faktu, że te *bursztynowe* elementy biżuterii pochodzące z epoki brązu znaleziono w okolicy *Saaling* (Jutlandia); klejnoty znane też jako *Paciorki z Saaling*;

– *Bursztynowe Paciorki ze Śliwczy* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 33) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowe*, b) *paciorki*; 2) toponimem *Śliwcz*, nawiązująca do faktu, że owe *bursztynowe* detale biżuterii z epoki brązu znalezione zostały w okolicach *Śliwczy*;

– *Bursztynowe Perły z Myken* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 11, 18, 203) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowe*, b) *perły* 'twarde kuliste przedmioty najczęściej kremowej barwy ze srebrzystym połyskiem'; 2) toponimem *Mykeny*, nawiązująca do faktu, że 3000 pereł z okresu brązu znalezionych w *Mykenach* okazało się wyrobami z *sukcynitu – bursztynu bałtyckiego*; klejnoty znane też jako: *Perły Bursztynowe z Myken; Perły z Myken*;

– *Bursztynowe Płytki z Siedlnicy* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 9, 203) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowe*, b) *plytki* 'małe, cienkie płyty, tafelki'; 2) toponimem *Siedlnica*, nawiązująca do faktu, że te ozdobne *bursztynowe* przedmioty, pochodzące z paleolitu, noszące ślady szlifowania i gładzenia, znaleziono w okolicach *Siedlnicy* (w dawnym województwie leszczyńskim);

– *Bursztynowe Wotum Gdańska* (Jackowski i in. 2001: 148) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowe*, b) *wotum* 'symboliczny przedmiot wieszany na ołtarzu, obrazie lub na posagu religijnym w intencji błagalnej lub dziękczynnej'; 2) toponimem *Gdańsk*, nawiązująca do faktu, że ten skarb wotywny z 1948 r., będący symbolem zawierzenia gdańszczan Matce Boskiej Częstochowskiej, jest *bursztynową* tabliczką, na której umieszczono *bursztynowe* serce i *bursztynowy* herb *Gdańska*;

– *Bursztynowy Dzik z Gdańska* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 14) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowy*, b) *dzik* '*Sus scrofa*, zwierzę z rodziny świń, o wydłużonej głowie zakończonej ryjem uzbrojonym w kły, o sierści szpeciniastej, brunatnoszarej'; 2) toponi-



mem *Gdańsk*, nawiązująca do faktu, że ta neolityczna zoomorficzna figurka wykonana z *bursztynu*, przedstawiająca *dzika* o wielkości 13,5 cm, znaleziona została w okolicach *Gdańska*;

– *Bursztynowy Konik z Dobiegniewa* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 14; Krzemińscy 1993: 14) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowy*, b) *konik* 'mały koń; *Equus caballus*, ssak nieparzystnokopytny z rodziny koniowatych', 2) toponimem *Dobiegniew*, nawiązująca do faktu, że ten zoomorficzny amulet łowców z neolitu znaleziony w okolicach Dobiegniewa jest *bursztynową* figurką przedstawiającą *konia* o rozmiarach 11,5 cm; skarb znany też jako *Konik z Dobiegniewa*;

– *Bursztynowy Kufel Jerzego Skriby* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 166) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowy*, b) *kufel* 'pękate naczynie z uchem, czasami też z pokrywką'; 2) dwuczłonowym antroponimem *Jerzy Skriba*, nawiązująca do faktu, że to unikatowe dzieło z XVII w. wykonane ze złota i *bursztynu* powstało w warsztacie bursztyniarza *Jerzego Skriby*;

– *Bursztynowy Lichtarzyk Michała Redlina* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 161) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowy*, b) *lichtarzyk* 'mały lichtarz, podstawka służąca do osadzania świecy'; 2) dwuczłonowym antroponimem *Michał Redlin*, nawiązująca do faktu, że ten jednoosiowy bibelot z 1680 r., wykonany z różnych kawałków *bursztynu*, powstał w warsztacie gdańskiego bursztyniarza *Michała Redlina*;

– *Bursztynowy Niedźwiadek ze Słupska* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 14) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowy*, b) *niedźwiadek* 'młody niedźwiedź; *Ursus*, ssak drapieżny, duże zwierzę o masywnej budowie ciała, krótkich silnych stopochodnych kończynach, szczytkowym ogonie, pokryte długim gęstym futrem, zwykle jednobarwnym'; 2) toponimem *Słupsk*, nawiązująca do faktu, że ta neolityczna zoomorficzna figurka przedstawiająca *niedźwiadka*, znaleziona w 1880 r. na bagnach w okolicach *Słupska* wykonana została z bryłki prawie przezroczystego *bursztynu*; klejnot znany też jako *Niedźwiedź z Bursztynu*;

– *Bursztynowy Wisiorek Anny Jagiellonki* (*Monarchia Jagiellonów...* 2003: 195) – nazwa motywowana: 1) apelatywami: a) *bursztynowy*, b) *wisiorek* 'ozdoba zawieszana zwykle na łańcuszku, noszona na szyi'; 2) dwuczłonowym antroponimem *Anna Jagiellonka*, nawiązująca do faktu, że klejnot z około 1575 r., będący serduszkiem wykonanym z przezroczystego *bursztynu*, w którym wyrzeźbiono wizerunek króla *Stefana Batorego*, oprawiony w złoto, został w 1781 r. znaleziony przy sukni grobowej w sarkofagu *Anny Jagiellonki*, żony monarchy; klejnot znany także jako *Medalion Anny Jagiellonki*;

– *Filiżanka z Hove* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 203; Krzemińscy 1993: 15) – inna nazwa klejnotu znanego jako *Bursztynowa Filiżanka z Hove*;

– *Kolia z Szurpił* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 33) – inna nazwa klejnotu znanego jako *Bursztynowa Kolia z Szurpił*;

- *Konik z Dobięgniewa* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 202; Krze-  
mińscy 1993: 13) – inna nazwa skarbu znanego jako *Bursztynowy Konik z Dobięgniewa*;
- „*Kula*” (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 199) – nazwa motywowa-  
na apelatywem *kula* ‘przedmiot mający kształt kuli, zbliżony kształ-  
tem do kuli’, nawiązująca do faktu, że naszyjnik wykonany w 1982 r.  
przez M. Lewicką-Walę jest bursztynową *kulą* zawieszoną na sznurku;
- *Kulawka* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 149–150) – nazwa moty-  
wowana apelatywem *kulawka* ‘kieliszek bez podstawki’<sup>7</sup>, nawiązująca do  
faktu, że bursztynowy puchar przechowywany na Wawelu, klejnot za-  
wierający na dnie podobiznę króla Zygmunta III (prawdopodobnego  
wykonawcy naczynia) nie ma stopy, co powodowało, że pijący z niego  
musiał spełnić toast do dna;
- *Medalion Anny Jagiellonki* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 149) –  
inna nazwa klejnotu znanego jako *Bursztynowy Wisiorek Anny Jagiel-  
lonki*, motywowana: 1) apelatywem *medalion* ‘ozdoba, często z drogie-  
go kruszcu, w kształcie płaskiego, owalnego lub okrągłego pudełecz-  
ka, wewnątrz którego umieszcza się miniaturę lub inną pamiątkę’;  
2) dwuczłonowym antroponimem *Anna Jagiellonka*;
- *Niedźwiedź z Bursztynu* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 29) – inna  
nazwa klejnotu znanego jako *Bursztynowy Niedźwiadek ze Słupska*;
- *Nieznane Bóstwo* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 10–11, 25) – inna  
nazwa klejnotu znanego jako: *Bursztynowa Figurka z Mezopotamii*,  
*Bursztynowe Bóstwo z Mezopotamii*, motywowana apelatywami: a) *nie-  
znane* ‘coś, co jest tajemnicze, niewiadome’, b) *bóstwo*<sup>8</sup>, nawiązująca  
do faktu, że ten antropomorficzny przedmiot wykonany z bursztynu  
libańskiego, skarb znaleziony w Mezopotamii, przedstawia prawdopo-  
dobnie *bóstwo* rodzaju męskiego odziane w ozdobną szatę;
- *Paciorki z Saaling* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 203) – inna  
nazwa klejnotów znanych jako *Bursztynowe Paciorki z Saaling*;
- *Pęty Bursztynowe z Myken* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 203)  
– inna nazwa klejnotów znanych jako *Bursztynowe Pęty z Myken*; *Per-  
ty z Myken*;
- *Pęty z Myken* (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 11) – inna nazwa  
klejnotów znanych jako: *Bursztynowe Pęty z Myken*; *Pęty Bursztyno-  
we z Myken*;
- „*Słońce*” (Kosmowska-Ceranowicz 1995: 200) – nazwa motywo-  
wana astronimem *Słońce*, nawiązująca do faktu, że medalion z 1976 r.  
wykonany przez J. Konaszewskiego, to dzieło skomponowane z róż-  
nych kawałków bursztynu połączonych srebrem, tworzących harmo-  
nijną całość, przypomina świecące *Słońce*;

<sup>7</sup> W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, op.cit., t. III, s. 1272.

<sup>8</sup> Por. *bóstwo*, s. 46 tego zeszytu.

**2) ambronimy-chrematonimy** motywowane:a) apelatywem *bursztyn*:

– *Bursztyn* – nazwa kremu na dzień, na noc, przeciwzmarszczkowego, kosmetyku wytwarzanego przez firmę Eva Natura, nawiązująca do faktu, że specyfik ten zawiera wyciąg z *bursztynu*, który pozytywnie oddziałuje na skórę;

– *Bursztyn* (Krzemińscy 1993: 20) – nazwa spółdzielni z Gdańska, która wyrabia biżuterię z *bursztynu*; otrzymuje także *bursztyn prasowany* i *bursztyn barwiony* – odmiany wysoko cenione w krajach arabskich;

– *Bursztynowa* – nazwa twardej czekolady, wytwarzanej niegdyś przez Zakłady Cukiernicze „Pomorzanka”, nawiązująca do faktu, że produkt ten powstawał na Pomorzu – miejscu występowania cennego *bursztynowego* kamienia organicznego;

– *Bursztynowa* – nazwa maści, leku homeopatycznego otrzymywanego przez firmę farmaceutyczną Farmina, medykamentu wskazanego w bólach stawowych, zwłaszcza reumatycznych, nawiązująca do faktu, że specyfik ten zawiera 2,0 g *tinctura succini* pozyskiwanego z *bursztynu*;

– *Bursztynowa* – nazwa nadmorskiej restauracji działającej niegdyś w Mrzeżynie;

– *Bursztynowy* – nazwa szamponu nawiązująca do faktu, że kosmetyk jest wzbogacony wyciągiem z *bursztynu*, wzmacniającym włosy i nadającym im piękny wygląd;

– *Miejska Manufaktura Bursztynu* (Krzemińscy 1993: 20) – nazwa motywowana apelatywami: a) *miejska* 'należąca do miasta', b) *manufaktura* 'praca rękodzielnicza, rękodzielnictwo', c) *bursztyn*, nawiązująca do faktu, że w owym przedsiębiorstwie funkcjonującym w Królewcu w latach 1930–1940 wykonywano *bursztynowe* bibeloty, stanowiące popisy sztuki artystycznego rzemiosła rękodzielniczego;

b) apelatywem *jantar*<sup>9</sup>:

– *Jantar* – nazwa żaglówki przycumowanej do nabrzeża Bałtyku w Dziwnówku;

– *Jantar* – nazwa pensjonatu w Dźwirzynie;

**3) ambronimy-antroponimy** motywowane:a) apelatywem *bursztyn*:

– *Bursztyn* (Rymut 1991: 92) – nazwisko poświadczane od 1485 r., notowane w polskiej antroponimii;

– *Bursztynowicz* (Rymut 1991: 92) – m.in. nazwisko Barbary *Bursztynowicz*, aktorki wcielającej się w postać Elżbiety Chojnickiej w serialu „Klan”;

<sup>9</sup> Por. K. Węgorowska, op.cit.

– *Bursztyński/Bursztyńska* (Rymut 1991: 92) – nazwisko Haliny *Bursztyńskiej*, profesor literatury w Akademii Pedagogicznej w Krakowie;

b) apelatywem *jantar*:

– *Jantar* – pseudonim artystyczny piosenkarki Anny Smeterling-Kukulskiej, znanej jako *Anna Jantar*;

#### 4) *ambronimy-zoonimy* motywowane:

a) apelatywem *bursztyn/bursztynek*:

– *Bursztyn* (Strutyński 1996: 125, 132) – imię (zawołanie) psa i kota, jednostka zoonimiczna wspólna kilku gatunkom zwierząt;

– *Bursztynek* – imię (zawołanie) konia, nawiązujące do *bursztynowej* maści zwierzęcia;

b) apelatywem *jantar*:

– *Jantar* – imię (zawołanie) konia, nawiązujące do złocistożółtej maści zwierzęcia;

– *Jantar* (Strutyński 1996: 49) – metaforyczne imię psa inspirowane przez reguły nadawania imion psom rasowym (imiona rodowe – do grupy tej należą wyłącznie imiona psów rasowych zarejestrowanych w Polskim Związku Kynologicznym);

#### 5) *ambronim-toponim* motywowany apelatywem *jantar*:

– *Jantar* (*Nowa encyklopedia powszechna PWN*, 1995: 136) – nazwa wsi letniskowej w dawnym województwie elbląskim (gmina Stegna), na Mierzei Wiślanej, nad Zatoką Gdańską (M. Bałtyckie), na wschód od Przekopu Wisły;

Odrębną grupę *ambronimów* stanowią:

#### 6) *ambronimy-ideonimy* obejmujące:

a) tytuły wystaw:

– *Bursztyn w przyrodzie* (Warszawa 1983);

– *W bursztynowej pułapce* (Kraków 1993);

b) tytuły wydarzeń artystycznych:

– *Amberif* – nazwa motywowana apelatywem *amber* 'bursztyn', nawiązująca do faktu, że podczas pokazu strojów 27 marca 2004 r., zaprezentowane zostały kreacje, których integralnymi elementami dekoracyjnymi była biżuteria wykonana z *bursztynu* i srebra. Suknie Katarzyny Pionteckiej zdobiły *bursztynowe* kosztowności Anny Nowińskiej, modę damską Ewy Minge uzupełniały *bursztynowe* wyroby Mateusza Gliwińskiego, a do kolekcji męskiej Emilii Koryckiej *bursztynowe* dodatki wykonał Wojciech Rygadło; prezentacja mody i *bursztynowej* biżuterii określona została też mianem *Gali mody i bursztynu*;

– *Gala mody i bursztynu* – inna nazwa wydarzenia artystycznego znanego jako *Amberif*, motywowana apelatywami: a) *gala* 'uroczystość, przyjęcie, bankiet z udziałem oficjalnych osób; odświętny, uroczysty

strój', b) *moda* 'styl ubierania się; zespół norm dotyczących zewnętrznego wyglądu człowieka (jego ubioru, obuwia, fryzury) panujących, lansowanych przez pewien czas', c) *bursztyn*;

c) tytuły opracowań poświęconych *bursztynowi* i desygnatom z nim związanymi, np.:

*Bursztyn bałtycki i inne żywice kopalne* (red. B. Kosmowska-Ceranowicz 1993 i 1994)<sup>10</sup>, *Czerwce bursztynu bałtyckiego* (J. Koteja 1973), *Jantar w sztuce kurpiowskiej* (A. Chętnik 1973), *Motyle w bursztynie bałtyckim* (A. Skalski 1985), *W bursztynowej pułapce* (E. Krzemińska, W. Krzemiński 1993), *Znaleziska i dawne kopalnie bursztynu w Polsce* (B. Kosmowska-Ceranowicz, T. Pietrzak 1981);

d) tytuły rozdziałów i podrozdziałów opracowań poświęconych tylko *bursztynowi* i desygnatom z nim związanym, np.:

*Bursztyn spod strzechy, Kopalnie bursztynu, Piękno bursztynowej biżuterii naszych czasów, Rodzeństwo bursztynu, Wyprawy i szlaki bursztynowe, Życie w bursztynie* (Kosmowska-Ceranowicz 1995); *Bursztyn a ewolucja, Bursztyn bałtycki: w połowie między kredą a czasem obecnym, Bursztyn bałtycki w mitologii, historii, sztuce, medycynie i przemyśle, Bursztyn w medycynie, Bursztynowa pułapka, Dar Eridanu, Fauna drzewa bursztynowego i jego otoczenia, Fizyczne i chemiczne właściwości bursztynu bałtyckiego, Lasy bursztynowe, Odmiany barwne bursztynu, Pochodzenie bursztynu bałtyckiego, Poławiacze bursztynu, Porównanie inkluzji w bursztynie ze skamieniałościami, Spacer po bursztynowym lesie* (Krzemiński 1993);

e) tytuł antologii wierszy, dramatów poetyckich Jana Lechonia *W mym sercu jak w bursztynie*, wybór dokonany przez Beatę Dorosz; nazwa będąca porównaniem i metaforą aury niezwykłości charakteryzującej życie i śmierć poety, zestawiona z aurą niezwykłości otaczającą *bursztyn*.

Autorzy wyszczególnionych powyżej *ambronimów-ideonimów* zawarli w nich:

a) apelatyw *bursztyn* utrwalony w przypadkach zależnych: *bursztynu* (D), *bursztynie* (Ms.);

b) przymiotniki motywowane rzeczownikiem *bursztyn* → *bursztyn+owa*, *bursztyn+owy*, *bursztyn+owe*.

*Ambronimy-ideonimy* zawierają ponadto elementy eksponujące bogactwo nazewnicze, uwydatniające różnorodność i niezwykłość *bursztynowego* kruszcu.

Konstytutywnymi elementami analizowanych *onimów* stały się zatem:

<sup>10</sup> *Ambronimy-ideonimy* zebrane na podstawie publikacji: B. Kosmowska-Ceranowicz, T. Konart, *Tajemnice bursztynu*, Warszawa 1995; E. Krzemińska, W. Krzemiński, *W bursztynowej pułapce*, Kraków 1993.

a) różne określenia bursztynu<sup>11</sup>:

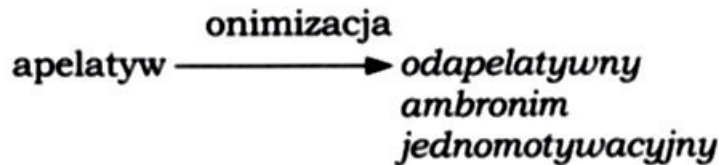
- *amber, jantar* – nazwy funkcjonujące w różnych językach;
- *bursztyn bałtycki, bursztyn polski* – nazwy odtoponimiczne;
- *bursztyn naturalny* – nazwa genetyczna;
- *dar Eridanu* – nazwa mityczna, mitologiczna;
- *złoto Bałtyku, złoto Północy* – nazwy metaforyczne;

b) określenia związane z bursztynem – jego wyrobami, handlem, genealogią, właściwościami:

- *bursztynowa komnata* [sic!]<sup>12</sup>;
- *bursztynowa pułapka* – nazwa motywowana rzeczownikiem *pułapka* jako 'urządzenia do chwytania zwierząt', nawiązująca do faktu, że lepka żywica bursztynowa ciekąca po drzewach była śmiertelną pułapką dla uwięzionych w niej owadów;
- *bursztynowe szlaki* – nazwa motywowana rzeczownikiem *szlaki* 'drogi', nawiązująca do faktu, że owe starożytne arterie komunikacyjne przemierzali kupcy rzymscy, kupujący *bursztyn* u ludów Północy<sup>13</sup>;
- *drzewo bursztynowe* – nazwa drzewa znanego jako ambrowiec, bursztynowiec, sosna bursztynowa, rośliny z rodziny oczarowatych, występującej w okolicach podzwrotnikowych Ameryki i Azji, nawiązująca do faktu, że *drzewo* to charakteryzuje się wonną żywicą o aromacie palonego *bursztynu*.

Wśród scharakteryzowanych ambronimów<sup>14</sup> wyróżnić można:

A) *odapelatywne ambronimy jednomotywacyjne* – nazwy motywowane jednym apelatywem, miana powstające w wyniku jednoetapowej onimizacji:



Rodzaj ten reprezentują miana: „*Kula*”, *Kulawka*, „*Słońce*” (wśród *ambronimów-tezauronimów*); *Bursztyn*, *Bursztyn+owa*, *Bursztyn+owy*, *Jantar* (wśród *ambronimów-chrematonimów*); *Bursztyn*, *Bursztyn+owicz*, *Bursztyń+ski/Bursztyń+ska*, *Jantar* (wśród *ambronimów-antroponimów*); *Bursztyn*, *Bursztyn+ek*, *Jantar* (wśród *ambronimów-zoonimów*); *Amber+if* (wśród *ambronimów-ideonimów*);

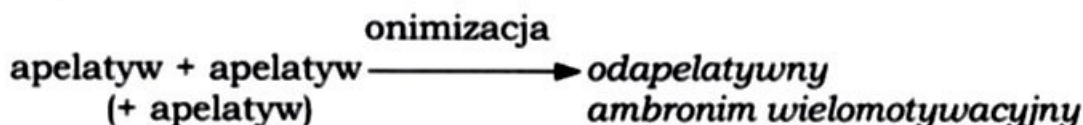
<sup>11</sup> Patrz: K. Węgorowska, op.cit.

<sup>12</sup> Por. *Bursztynowa Komnata*, s. 45 tego zeszytu; R. Badowski, *Tajemnica bursztynowej komnaty*, Warszawa 1976.

<sup>13</sup> Patrz: B. Kosmowska-Ceranowicz, T. Konart, op.cit., W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987, s. 128, A.W. Mikołajczak, *Łacina w kulturze polskiej*, Wrocław 1998, s. 20.

<sup>14</sup> W tej części rozważań celowo pominięte zostały *ambronimy-ideonimy*, z wyjątkiem onimu *Amberif*. Tym szczególnym nazwom własnym autorka niniejszej publikacji poświęci odrębne opracowanie.

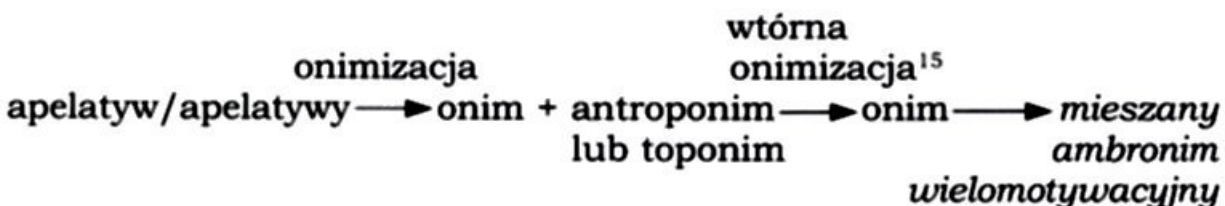
B) *odapelatywne ambronimy wielomotywacyjne* – nazwy motywowane dwoma lub więcej apelatywami, miana powstające w wyniku jednoetapowej onimizacji:



Rodzaj ten reprezentują miana: *Antyczna Gemma, Bursztynowa Komnata, Bursztynowe Bóstwo, Niedźwiedź z Bursztynu, Nieznane Bóstwo* (wśród *ambronimów-tezauronimów*); *Miejska Manufaktura Bursztynu* (wśród *ambronimów-chrematonimów*);

C) *mieszane ambronimy wielomotywacyjne* – nazwy motywowane apelatywem/apelatywami i antroponimem lub apelatywem/apelatywami i toponimem, miana powstające w wyniku dwuetapowej onimizacji:

I etap onimizacji + II etap onimizacji → mieszany ambronim wielomotywacyjny:



Rodzaj ten reprezentują miana: *Bursztynowa Figurka Matki Boskiej, Bursztynowa Figurka z Mezopotamii, Bursztynowa Filizanka z Hove, Kolia z Szurpił, Bursztynowa Plakietka z Amorem, Bursztynowa Szkatuła Krzysztofa Mauchera, Bursztynowa Szkatuła Stanisława Leszczyńskiego, Bursztynowa Szkatułka Henryka Kulika, Bursztynowe Bóstwo z Mezopotamii, Bursztynowe Paciorki z Saaling, Bursztynowe Paciorki ze Śliwicy, Bursztynowe Perły z Myken, Bursztynowe Płytki z Siedlnicy, Bursztynowe Wotum Gdańska, Bursztynowy Konik z Dobiegniewa, Bursztynowy Kufel Jerzego Skriby, Bursztynowy Lichtarzyk Michała Redlina, Bursztynowy Niedźwiadek ze Słupska, Bursztynowy Wisiołek Anny Jagiellonki, Filizanka z Hove, Kolia z Szurpił, Konik z Dobiegniewa, Medalion Anny Jagiellonki, Paciorki z Saaling, Perły Bursztynowe z Myken, Perły z Myken* (wśród *ambronimów-tezauronimów*).

Wyszczególnione powyżej nazwy własne – efekt dwuetapowej onimizacji – zostały skomponowane z dwóch rodzajów nazw własnych:

I – pierwszego, będącego kombinacją:

1) onimów motywowanych apelatywami: *bursztynowa, bursztynowy, figurka, kufel, lichtarzyk, medalion, plakietka, szkatuła, szkatułka, wisiołek*;

<sup>15</sup> Wtórna onimizacja – rodzaj onimizacji, w wyniku której onim, będący już nazwą własną, motywuje inny onim (tu ambronim).

oraz

2) onimów motywowanych antroponimami – nazw własnych powstających w wyniku wtórnej onimizacji:

- a) mian postaci uwiecznionych w dziele: *Amor, Matka Boska*;
- b) imion i nazwisk autorów bursztynowych dzieł: *Krzysztof Maucher, Henryk Kulik, Michał Redlin, Jerzy Skriba*;
- c) imion i nazwisk właścicieli bursztynowych klejnotów: *Anna Jagiellonka, Stanisław Leszczyński*;

II – drugiego, będącego kombinacją:

1) onimów motywowanych apelatywami: *bóstwo, bursztynowe, bursztynowy, dzik, figurka, filiżanka, kolja, konik, niedźwiadek, paciorki, perły, płytki, wotum*;

oraz

2) onimów motywowanych toponimami – nazw własnych powstających w wyniku wtórnej onimizacji:

a) nazw miejscowości, w których okolicach odnaleziono bursztynowe skarby: *Dobiegiew, Gdańsk, Hove, Mykeny, Saaling, Siedlnica, Słupsk, Szurpiły, Śliwca*;

b) nazwy kraju, w którym znaleziono bursztynowy klejnot: *Mezopotamia*;

c) nazwy miasta, którego mieszkańcy są ofiarodawcami bursztynowego dzieła: *Gdańsk*.

Znamiennym wyróżnikiem opisywanych tu desygnatów i sygnujących je *ambronimów wielomotywacyjnych* jest zonimizowany przymiotnik *Bursztynowy* i jego formy pochodne: *Bursztynowa, Bursztynowe*. Uwydatnia on swoiste organiczne tworzywo, z którego powstały tak ważne dla kultury materialnej i duchowej (symbolicznej) przedmioty.

Analiza strukturalna bursztynowych nazw własnych utrwalonych w niniejszym szkicu pozwala zauważyć, że interpretowane tu *ambronimy* są:

1) onimami jednowyrazowymi: *Kulawka* (wśród *ambronimów-tezauronimów*); *Bursztyn, Bursztynowa, Bursztynowy, Jantar* (wśród *ambronimów-chrematonimów*); *Bursztyn, Bursztynowicz, Bursztyński/Bursztyńska, Jantar* (wśród *ambronimów-antroponimów*); *Bursztyn, Bursztynek, Jantar* (wśród *ambronimów-zoonimów*); *Amberif* (wśród *ambronimów-ideonimów*);

2) onimami jednowyrazowymi ujętymi w cudzysłów: „*Kula*”, „*Słońce*” (wśród *ambronimów-tezauronimów*);

3) onimami wieloczłonowymi reprezentowanymi przez:

a) zestawienia dwuczłonowe: *Antyczna Gemma, Bursztynowa Komnata, Bursztynowe Bóstwo, Nieznane Bóstwo* (wśród *ambronimów-tezauronimów*);

b) zestawienia trójczłonowe: *Bursztynowe Wotum Gdańska, Medalion Anny Jagiellonki* (wśród *ambronimów-tezauronimów*); *Miejska Manufaktura Bursztynu* (wśród *ambronimów-chrematonimów*);



c) zestawienia czteroczłonowe: *Bursztynowa Figurka Matki Boskiej*, *Bursztynowa Szkatuła Krzysztofa Mauchera*, *Bursztynowa Szkatuła Stanisława Leszczyńskiego*, *Bursztynowa Szkatułka Henryka Kulika*, *Bursztynowy Kufel Jerzego Skriby*, *Bursztynowy Lichtarzyk Michała Redlina*, *Bursztynowy Wisiorek Anny Jagiellonki* (wśród ambronimów-tezauronimów);

d) zestawienia, których istotnymi – konstytutywnymi – członami są wyrażenia przyimkowe: *Bursztynowa Figurka z Mezopotamii*, *Bursztynowa Filiżanka z Hove*, *Bursztynowa Kolia z Szurpił*, *Bursztynowa Plakietka z Amorem*, *Bursztynowe Bóstwo z Mezopotamii*, *Bursztynowe Paciorki z Saaling*, *Bursztynowe Paciorki ze Śliwczy*, *Bursztynowe Perły z Myken*, *Bursztynowe Płytki z Siedlnicy*, *Bursztynowy Konik z Dobiegniewa*, *Bursztynowy Niedźwiadek ze Słupska*, *Filiżanka z Hove*, *Kolia z Szurpił*, *Konik z Dobiegniewa*, *Paciorki z Saaling*, *Perły Bursztynowe z Myken*, *Perły z Myken* (wśród ambronimów-tezauronimów);

Wieloczłonowe ambronimy wielomotywacyjne (zarówno odapelatywne, jak i mieszane), są onomastycznymi konstrukcjami – połączeniami:

a) adiectivum + substantivum: *Antyczna Gemma*, *Bursztynowa Komnata*, *Bursztynowe Bóstwo*, *Nieznane Bóstwo*;

b) adiectivum + substantivum + substantivum w genetivie (dwuczłonowy antroponim): *Bursztynowa Figurka Matki Boskiej*, *Bursztynowa Szkatuła Mauchera*, *Bursztynowa Szkatuła Stanisława Leszczyńskiego*, *Bursztynowa Szkatułka Henryka Kulika*, *Bursztynowy Kufel Jerzego Skriby*, *Bursztynowy Lichtarzyk Michała Redlina*, *Bursztynowy Wisiorek Anny Jagiellonki*;

c) adiectivum + substantivum + okolicznik miejsca (toponim – substantivum w genetivie): *Bursztynowa Figurka z Mezopotamii*, *Bursztynowa Filiżanka z Hove*, *Bursztynowa Kolia z Szurpił*, *Bursztynowe Bóstwo z Mezopotamii*, *Bursztynowe Paciorki z Saaling*, *Bursztynowe Paciorki ze Śliwczy*, *Bursztynowe Perły z Myken*, *Bursztynowe Płytki z Siedlnicy*, *Bursztynowe Wotum Gdańska*, *Bursztynowy Konik z Dobiegniewa*, *Bursztynowy Niedźwiedź ze Słupska*;

d) adiectivum + substantivum + substantivum w ablativie: *Bursztynowa Plakietka z Amorem*;

e) adiectivum + substantivum + substantivum w genetivie: *Miejska Manufaktura Bursztynu*;

f) adiectivum + substantivum w genetivie (dwuczłonowy antroponim): *Medalion Anny Jagiellonki*;

g) substantivum + okolicznik miejsca (toponim – substantivum w genetivie): *Filiżanka z Hove*, *Kolia z Szurpił*, *Konik z Dobiegniewa*, *Paciorki z Saaling*, *Perły z Myken*;

h) substantivum + adiectivum + okolicznik miejsca (toponim – substantivum w genetivie): *Perły Bursztynowe z Myken*.

Znamienną cechą omawianych *ambronimów* jest to, że niektóre z nich współtworzą „komplety” nazewnicze<sup>16</sup> sygnujące:

a) ten sam desygnat: *Bursztynowa Figurka z Mezopotamii* – *Bursztynowe Bóstwo z Mezopotamii* – *Nieznane Bóstwo*; *Bursztynowa Filiżanka z Hove* – *Filiżanka z Hove*; *Bursztynowa Kolia z Szurpił* – *Kolia z Szurpił*; *Bursztynowe Perły z Myken* – *Perły Bursztynowe z Myken* – *Perły z Myken*; *Bursztynowy Konik z Dobiegiewa* – *Konik z Dobiegiewa*; *Bursztynowy Niedźwiadek ze Słupska* – *Niedźwiedź z Bursztynu*; *Bursztynowy Wisiorek Anny Jagiellonki* – *Medalion Anny Jagiellonki* (wśród *ambronimów-tezauronimów*);

b) to samo wydarzenie: *Amberif* – „*Gala mody i bursztynu*”.

Każdy z tych onomastycznych dubletów i trypletów świadczy nie tylko o kreatywności ich twórców i użytkowników. Każdy z nich wnosi bowiem nowe, uzupełniające się uwagi lub informacje o wyróżnianym przez siebie obiekcie czy zjawisku<sup>17</sup>.

Wnikliwa analiza semantyczno-motywacyjna i strukturalna oraz lingwistyczna interpretacja 53 *ambronimów* pozwala na sprecyzowanie wniosków, dotyczących jednego z ciekawszych onomastycznych zbiorów – onomastycznej „*bursztynowej kolekcji*”.

Podczas językoznawczej charakterystyki tych specyficznych onimów należy (tak jak w przypadku *gemmonimów* i *tezauronimów*)<sup>18</sup> uwzględnić szeroko pojęty pozajęzykowy, interdyscyplinarny kontekst, obejmujący wiedzę w zakresie kultury, historii sztuki, historii, wszechstronnie rozumianego życia. Kontekst ów pozwala uwydatnić specyfikę, unikatowość, oryginalność poszczególnych *bursztynowych* nazw własnych.

*Ambronimy*, podobnie jak inne onimy<sup>19</sup>, ulegają ewolucjom, modyfikacjom, sprawiając że nazwy własne dzieł sztuki, ozdobnych przedmiotów użytecznych, medykamentów, kosmetyków, wydarzeń kulturalnych – istotnych elementów kultury materialnej i duchowej (symbolicznej) związanych z *bursztynem*, wykonanych z *bursztynu*, zainspirowanych *bursztynem*, nie są martwymi, hermetycznymi określeniami używanymi jedynie przez specjalistów czy koneserów.

Wpływa na to z pewnością sam *bursztyn* – „naturalny minerał”, „kamień organiczny”, „wyjątkowy kruszec”, „organiczny kamień szlachetny”, wreszcie desygnat, którego specyficzny charakter, urok, właściwości wywołały potrzebę utworzenia *bursztynowych* nazw apelatywnych<sup>20</sup>

<sup>16</sup> Por. K. Węgorowska, *Gemmonimia i gemmonimy. Kilka uwag o nazwach własnych kamieni szlachetnych i niektórych minerałów*, „*Onomastica*” XLVI, 2001, s. 301.

<sup>17</sup> Por. Analiza semantyczno-motywacyjna *ambronimów* dokonana w niniejszym szkicu.

<sup>18</sup> Por. K. Węgorowska, *Gemmonimia i gemmonimy...*, op.cit., teźże *Tezaurnimia i tezauronimy ...*, op.cit.

<sup>19</sup> Por. tamże.

<sup>20</sup> Por. K. Węgorowska, *Ajkait, ambroid...*, op.cit.

i bursztynowych nazw własnych – bursztynowych onimów – *ambronimów*, mian kojarzonych z tym niepowtarzalnym skarbem Ziemi.

Specyfika *ambronimów* polega również na tym, że każdy człowiek interesujący się *bursztynem* i bursztynowymi przedmiotami bez trudu odnajdzie się wśród bursztynowego onomastycznego zbioru. Określenia te będą z pewnością systematycznie wzbogacały jego zasób leksykalny.

Powoduje to szczególny charakter opisanej powyżej następnej „bursztynowej kolekcji”, charakter przejawiający się w jej otwartości. To ona sprawia, że *ambronimy* mogą być uzupełniane przez wszystkich, którzy *bursztyń* i powstałe z niego obiekty obrali jako przedmiot swoich fascynacji, twórczych możliwości i własnej kreatywności.

### Bibliografia

- R. Badowski, *Tajemnica bursztynowej komnaty*, Warszawa 1976.  
M. Bańko, *Inny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 2000.  
W. Doroszewski, *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, Warszawa 1965.  
N. Fyson, *Klejnoty świata*, Warszawa 1996.  
A. Jackowski, J. Pach, J.S. Rudziński, *Jasna Góra*, Wrocław 2001.  
W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987.  
B. Kosmowska-Ceranowicz, T. Konart, *Tajemnice bursztynu*, Warszawa 1995.  
E. Krzemińska, W. Krzemiński, *W bursztynowej pułapce*, Kraków 1993.  
K. Maślankiewicz, *Kamienie szlachetne*, Warszawa 1983.  
A.W. Mikołajczak, *Lacina w kulturze polskiej*, Wrocław 1998.  
*Monarchia Jagiellonów 1399–1586*, red. M. Derwich, A. Żurek, Wrocław 2003.  
*Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 1995.  
K. Rymut, *Nazwiska Polaków*, Wrocław 1991.  
*Rzeczpospolita szlachecka 1586–1795*, red. M. Derwich, Warszawa – Wrocław 2003.  
J. Strutyński, *Urbozonomia polska*, Kraków 1996.  
M. Szymczak, *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, Warszawa 1993.  
*U źródeł Polski od roku 1038*, red. M. Derwich, A. Żurek, Warszawa – Wrocław 2002.  
K. Węgorowska, *Ajkait, ambroid, dar Eridanu, sukcynt... O nazwach związanych z bursztynem*, „Filologia Polska” 2, red. I. Sikora, Zielona Góra 2004, s. 367–378.  
K. Węgorowska, *Gemmonimia i gemmonimy. Kilka uwag o nazwach własnych kamieni szlachetnych i niektórych minerałów*, „Onomastica” XLVI, 2001, s. 291–301.  
K. Węgorowska, *Tezauronomia i tezauronimy. Kilka uwag o nazwach własnych klejnotów*, [w:] *Metodologia badań onomastycznych*, red. M. Biolik, Olaszyn 2003, s. 629–638.

**Skróty**

ar.	-	arabskie
D	-	dopełniacz
fr.	-	francuskie
hiszp.	-	hiszpańskie
Ms.	-	miejsownik
wł.	-	włoskie

***The Ambronyms***

## Summary

The article presents a semantic-motivational as well as structural analysis of 53 ambronyms: a) names of objects / designates made of *bursztyn* (amber), b) ambronyms motivated by the *bursztyn* appellative and by its equivalents (e.g. *jantar*). The linguistic analysis refers to the following types of ambronyms: thesauronyms, chrematonyms, anthroponyms, toponyms and ideonyms. The paper is a continuation of the series on the lexical "bursztynowa kolekcja" (the amber collection).

Paweł Paziak  
(Nowy Staw)

## **„A PEŁNO BYŁO KRWI NA ZIEMI I W OBŁOKACH” – KONOTACJE SEMANTYCZNE KRWI W POEZJI K.K. BACZYŃSKIEGO**

Jednym z głównych zadań analizy semantycznej powinno być – wedle słów J. Puzyniny – wykrycie „kontekstowych nadwyżek i korektur”<sup>1</sup>, czyli opisanie konotacji semantycznych. Istotne przemiany znaczenia wyrazu zachodzą w obrębie cech konotacyjnych, potencjalnie istniejących, lecz nie zawsze ujawnianych. Konotacją leksykalną nazywamy te elementy znaczeniowe wyrazu, które nie wchodzą do jego definicji, choć jednocześnie są w dużym stopniu ustabilizowane, utrwalone w świadomości użytkowników języka.

Poeta wzbogaca słowo nowymi elementami semantycznymi lub też ujawnia takie, które funkcjonują okazjonalnie. Przetwarza on w procesie twórczym znaczenia słów, kształtuje je wedle subiektywnych odczuć, ocen, wartości, doświadczeń religijnych i kulturowych, przesądów i stereotypów. Opis semantyki słowa, próba wyeksplikowania jego struktury znaczeniowej w poezji jest drogą do określenia świadomości językowej twórcy. Słowem, analiza semantyki tekstu literackiego prowadzi do częściowego rozpoznania, rozszyfrowania istniejącego w języku poetyckiego obrazu świata.

Leksem *krw* – stanowiący przedmiot naszego opisu – został użyty przez poetę<sup>2</sup> 164 razy. Frekwencja innych wyrazów, mających w swoim znaczeniu sem implikujący *krw*, wygląda następująco: 43 – *krwawy*, 2 – *krwawić*, *rozkrwawić*, *krwawiący*, *skrwawiony*, 1 – *rozkrwawiony*, *krwawo*, *krwiście*, *sinokrwisty*, *krwiopłyn*, *krwawozłoty*, *krwawo-perły*.

*Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (dalej: SJPD) tak oto definiuje *krw*: 'u kręgowców, w tej liczbie i u człowieka, płyn odżywczy koloru czerwonego, krążący w organizmie, składający się z osocza oraz zawartych w nim komórek (składników morfotycznych, krwinek czerwonych, białych i tzw. płytek krwi); dostarcza tkankom

<sup>1</sup> J. Puzynina, *Słowo Norwida*, Wrocław 1990, s. 54.

<sup>2</sup> Teksty K.K. Baczyńskiego podane według: K.K. Baczyński, *Utwory zebrane*, t. 1-2, oprac. A. Kmita-Piorunowa, K. Wyka, Kraków 1994 i sygnowane następująco: cyfra rzymska oznacza numer tomu, cyfra arabska – numer strony.

składników odżywczych i tlenu, zabiera produkty przemiany materii i dwutlenek węgla’.

W przywołanej definicji słownikowej można wyróżnić kilka semów szczegółowych w strukturze znaczenia omawianej jednostki leksykalnej:

- a) **umiejscowienie**: ciało kręgowców, człowieka;
- b) **substancja**: płyn;
- c) **barwa**: czerwona;
- d) **składniki**: osocze, komórki itd.;
- e) **sposób istnienia**: krążenie w organizmie;
- f) **funkcja**: dostarczanie składników odżywczych i tlenu, zabieranie produktów przemiany materii i dwutlenku węgla.

W tak zbudowanej definicji zwraca uwagę nagromadzenie terminologii specjalistycznej; w konsekwencji prowadzi to do jej unaukowień. Ten sposób definiowania wyrazów nie odpowiada konceptualizacji semantyki *krwi* w potocznej świadomości językowej. Przeciętny użytkownik języka nie musi znać budowy *krwi*, aby móc rozumieć ten wyraz i poprawnie się nim posługiwać. Ponieważ w procesie lingwistycznej recepcji i porządkowania świata, w jego interpretacji dominuje postawa antropocentryczna, to w wypadku definiowania znaczenia omawianego leksemu człowiek werbalizuje najistotniejsze właściwości *krwi*, czyli takie, które bezpośrednio wpływają na jego życie.

Poszukując potwierdzenia cech definicyjnych w tekstach poetyckich, dostrzegamy różnice w ilości aktualizowanych części znaczenia – w poezji grupa właściwości fizykalnych jest znacznie obszerniejsza; oraz w jakości semów – część morfologiczna definicji leksykograficznej nie jest przywoływana jako nieistotna dla kreowania odcieni semantycznych *krwi*.

*Krew* jako składnik właściwy *żywym ciałom* (sformułowanie A. Wierzbickiej) akcentuje powszechnie przyjmowany symboliczny związek *krwi* i życia<sup>3</sup>. W. Kopaliński w *Słowniku symboli* podaje: ‘Krew ukryta (w ciele) – życie, krew wylana na zewnątrz – śmierć’<sup>4</sup>.

R. Gross pisze: „Jaki był stosunek do czerwieni ludzi okresu kamienia? Jako myśliwi dobrze znali znaczenie krwi. Płynąca z rany krew powoduje osłabienie człowieka lub zwierzęcia i gdy nie udaje się jej zatamować, następuje śmierć. Zauważono więc, że świeża, jasna krew w niepojęty sposób oznacza życie.”<sup>5</sup> *Krew* jest zatem siłą witalną, daje i podtrzymuje życie, aktywizuje działalność człowieka.

Oprócz tego, że *krew* apriorycznie przynależy istotom żywym, przechodzi też dzięki procesom metaforyzacyjnym na inne obszary poetyc-

<sup>3</sup> A. Wierzbicka, *Rozważania o częściach ciała*, [w:] *Słownik i semantyka*, red. E. Janus, Wrocław 1975.

<sup>4</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990.

<sup>5</sup> R. Gross, *Dlaczego czerwień jest barwą miłości*, Warszawa 1990, s. 9.

kiego świata i współtworzy nowe jakości semantyczne. Status ontologiczny prezentowanego świata ulega przemianie. Leksem odnosi się do świata flory: *Drzewa go otulały, aż mu w żyły wlały/ krew zieloną* (I, 202); i do elementów prymarnie nieożywionych: *Przecież upływa zielona krew ziemi, strach i głód* (I, 87).

Istotne wyróżniki *krwi* jako substancji są aktualizowane w różnorodnych kontekstach. Cecha znaczeniowa płynności zawiera się w semantyce predykatywów: *Tam – ach, jak pięknie tańczą jej nogi płynące krwią* (I, 82); *a spod powieki/ krew mu się lała* (I, 251); *tryśnie krew/ i drgnie obłoków głuchy dzwon* (I, 214); *to korę ciemną z ciała, / aż tryśnie krew dojrzała* (I, 223); *Wiatr bluzga, jak krew się sączy* (II, 39); *ci-sza... / i tylko kapią krople krwi...* (II, 468).

Warto zwrócić uwagę na sposoby wyrażania statusu *krwi* przez użycie bliskoznacznych jednostek leksykalnych. *Krew* może zmieniać swój stan skupienia: *zastygła wolno krew* (II, 501); *wśród trwogi zakrzepłej krwi* (I, 127); *skrzepła krew* (I, 351). Konsekwencją tego są zmiany zachodzące w obrazie semantycznym leksemu, jego dookreślenie przez implikowane nowe konotacje.

Inną ważną cechą jest barwa. K.K. Baczyński był uzdolniony plastycznie, malował, rysował, a jego uwrażliwienie na kolor znajduje swój wyraz w twórczości literackiej. Bogactwo palety barwnej oraz sposób operowania kolorem, wydobywanie jego asocjacji znaczeniowych są kuszącym polem badawczym, wciąż niezinterpretowanym całościowo<sup>6</sup>. „Przykład krwi jest [...] szczególnie kłopotliwy [...] ze względu na ów definicyjny kolor czerwony. Z jednej strony bowiem krew zdaje się być istotnie *ex definitione* czerwona [...], z drugiej zaś trudno oprzeć się myśli, że wzorcem czerwieni jest właśnie krew.”<sup>7</sup> Wydaje się, że w świadomości językowej poety funkcjonuje powszechnie przyjęta konceptualizacja *krwi* – *krew* to *czerwień*, *czerwień* to *krew*<sup>8</sup>.

W kontekście poetyckim odnajdujemy bezpośrednie potwierdzenie, że cecha barwy przynależy *krwi*: *[Bóg] Zbierał się w ustach ludzkich/ słowami kolorowemi/ i stąd nabrał barwy krwi* (I, 250); *Czerwień krwi dzieciennie się wyśni/ jako wzdęte policzki wiśni* (I, 263); *W mojej ojczyźnie była wiosna/ i maki kwitły w krople krwi* (II, 453). W innym utworze poeta modyfikuje znany frazeologizm *krew nabiega, napływa do twarzy* – ‘ktoś czerwieni się mocno’ (*Słownik frazeologiczny* pod red. S. Skorupki; dalej: Sfrasz.): *Usta – jak krwią nabiegłe, tętniące w kamieniu* (II, 436). Autor *Pokolenia* charakteryzuje omawiany leksem, przy-

<sup>6</sup> Z artykułów o nazwach kolorów u Baczyńskiego warto wymienić: A. Kister, *Kolor w poezji K.K. Baczyńskiego*, „Pamiętnik Literacki” LXXVII, 1986, z. 2; też, *Kolor a obszary sacrum w poezji K.K. Baczyńskiego*, „W Drodze” 1986, nr 9.

<sup>7</sup> A. Wierzbicka, op.cit., s. 93.

<sup>8</sup> R. Tokarski, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 1995, s. 91.

pisując mu barwy, które wnoszą czynnik aksjologizujący, sugerują określony typ wartościowania: *żyły krwią ciemnosiną zakrzepły w łopocie* (II, 478); *Czas nabiega ciemnowo smutkiem bezcielesny/ jak krew czarnobłękitna w napuchniętą pręgę* (II, 505); *haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią* (II, 106). Taka – wyraźnie odmienna od powszechnie przyjętej – kolorystyczna waloryzacja krwi jest istotnym czynnikiem w budowie semantycznej wymowy kontekstu oraz ogólnego nastroju wierszy. Ciemnosina i czarnobłękitna jest krew skażona, kojarzona z chorobą; krew ruda zaś to element przerażającego, katastroficznego obrazu świata zawartego w *Elegii o...* Pojawia się także wartościowanie dodatnie: *Dziewczyzna w odrętwieniu/ widzi w swych łzach różową krew obłoków* (I, 195); *w drugim dzbanie glinianym podali/ sok różowy z krwi i koralu* (I, 269). Jeden raz notujemy użycie metaforyczne *wyssiemy krew srebrną strumieni z kryształu* (II, 460), którego podstawą są odbłaski słońca widziane w wodzie. Stąd blisko już do łączenia różnych doznań zmysłowych – procesu charakterystycznego dla Baczyńskiego, łatwo zauważalnego zwłaszcza w pierwszym okresie twórczości – niedojrzałej i schematycznej, wzorowanej na tradycji poetyckiej dwudziestolecia<sup>9</sup>: *a potem w oczach słony piasek,/ a potem w ustach/ zapach krwi* (II, 454); *krzyk ostry, który cuchnie krwią* (I, 196); *Sień wiała ciemna i z niej, zda się, płynął/ chłodny oddech zapachu róż, krwi i jaśminu* (II, 76); *Czarny pajak obrazu wpętlzył na śliską ścianę,/ napęczniały i syty krwi słodkawej mroku* (II, 435).

Podobnie jak odbywało się to przy charakterystyce barwy, tak i tutaj poeta nadaje różnorodne jakości opisywanemu leksemowi. Do określenia zapachu wykorzystuje synonimy o odmiennej wartości stylistycznej: *Wolność długim echem łopocie pod czaszką/ drżąc ostrą wonią krwi i zielonym rozrostem przestrzeni* (II, 540); *w bryzgi i sople krwi cuchnącej trupem, idzie się tędy, by się stać człowiekiem* (II, 499). Cecha zapachowa jest sugerowana pośrednio przez użycie takich form predykatywnych, których znaczenie zawiera sem zapachu<sup>10</sup>: *Pies przebudzony nagle węszył ślady krwi* (I, 178); *Widzę was węszących, palących kościoty* (I, 371).

By zakończyć przegląd najistotniejszych właściwości fizykalnych krwi, odnotujmy jeszcze charakterystykę smakową: *Glina jest dobra i jak krew słona* (I, 232); *ziemio gorzka od krwi i żalu* (I, 421) oraz wrażenia odbierane za pomocą dotyku: *Lepka jest krew na strzałach* (I, 85); *lepki krwią pytaniami/ zdejmujemy hełmy przyrosłe do głów* (I, 140); *i włosy ich złotawe, zlepione krwią, stygną* (II, 80); *w dłoniach mieli perły od krwi lepkie* (II, 90).

<sup>9</sup> J. Święch, *Sny na jawie, czyli o juveniliach Baczyńskiego*, „Akcent” 1984, nr 3.

<sup>10</sup> Węszyć – ‘o zwierzętach: rozpoznawać, szukać węchem; wciągać zapach nozdrzami’ (SJPD).



*Krew* jest ważnym elementem poetyckiego świata; występuje w szeregu wyliczającym jego składniki i w ten sposób bezpośrednio stwierdza się jej istnienie: *Ziemia głucho toczyła dalej/ krew, okręty i złote fale* (I, 202); *i z ustami niemo/ otwartymi połykać wielkimi haustami/ krew, drogi i obrazy* (I, 506).

R. Tokarski zauważa, że w utrwalonych przekazach kulturowych i tekstach językowych rozbudowują się dwa biegunowo przeciwstawne łańcuchy konotacyjne *krwi*<sup>11</sup>. Obserwując poezję K.K. Baczyńskiego, najogólniej można stwierdzić, że asocjacyjność semantyczna *krwi* zamyka się w dwóch grupach: życia i zaniku życia – śmierci. Wewnątrz tych grup następuje dalsze rozczłonkowanie struktury znaczeniowej *krwi* i podział na mniej lub bardziej utrwalone w korpusie tekstów poetyckich odrębności znaczeniowe. Niektóre stanowią oddzielne konotacje, inne natomiast są cechami słabo potwierdzanymi przez fakty językowe i kulturowe. Dwa przykłady wyraźnie sygnalizują ten dualizm semantyczny *krwi*: *a martwa stopa/ tak się po ziemi ciągnie i odciska/ ślady, w których jest razem krew i krwi kotyska,/ którą jest ciało* (I, 274); *a oni coraz to bledsi, a drzewa rumienią się, gną,/ jakby po kropli z nich piły, syciły swój kolor ich krwią* (II, 116).

Właściwości fizyczne *krwi* są częstokroć pośredniczącymi w budowaniu znaczenia konotacyjnego leksemu. Szerszy kontekst oraz liczne przykłady stanowią podstawę do wyszczególnienia głównych asocjacji znaczeniowych.

### KONOTACJA 1: ŻYCIE, POCZĄTEK NOWEGO ŻYCIA, OŻYWIENIE ŚWIATA MATERIALNEGO

Ostatnia część przywołanej wyżej definicji leksykograficznej *krwi* wiąże się z jej funkcją: 'dostarcza składników odżywczych i tlenu, a zabiera produkty przemiany materii i dwutlenek węgla'. Umieszczenie leksemu na skali między krańcowymi jej punktami, oznaczonymi przez parę antonimów *dostarczać* – *zabierać*, potwierdza rolę *krwi* jako elementu niezbędnego do życia i podtrzymującego je – *krew* oczyszcza organizm.

W języku potocznym związek *krwi* z życiem jest łatwo zauważalny: *bez krwi i kości* – 'nieprawdziwy, pozbawiony życia'; *za cenę krwi* – 'za cenę życia, zdrowia'; *poświęcać krew* – 'narażać, poświęcać życie' (SJPD).

Związek *krwi* i życia jest tak silny, że nawet głos ptaka został poetycko porównany do *krwi* spływającej do ciała człowieka: *to ptak, co niesie śpiew/ dla mnie tam, kiedy czasem umieram, on na sosnach/ za drutem siada blisko i głos jak żywa krew/ spływa we mnie* (II, 65).

<sup>11</sup> R. Tokarski, op.cit., s. 95.

Służy ona też do nadania lub zasugerowania rzeczom z natury martwym cechy żywotności. Takie ujęcie widać w opisie pomnika: *Piękno natchnęło swym geniuszem mistrza,/ a on w kamieniu młotem żywe dzieło stworzył – / posąg boskiej piękności. [...] Usta – jak krwią nabiegłe, tętniące w kamieniu* (II, 436). Ta konstrukcja porównawcza odwołuje się do frazeologii potocznej: *krw nabiega, napływa do twarzy; krew oblała kogo, zalała czyją twarz, policzki itp.; ktoś oblał się krwią – 'ktoś się mocno zaczerwienił'*. Kolor czerwony ma w tradycji kulturowej konotacje pozytywne związane z aktywnym życiem. Proces ożywiania materialnego świata zauważa się w innych fragmentach: *i sercem będziesz bić jak głazem,/ aż dobędziemy z drewna krwi* (II, 568); *i trzeba blaskiem kazać ziemi,/ by z sercem razem jak krew biła* (II, 101). Serce i krew – części istot żywych – przyporządkowane ziemi, animizują ją. Bezpośrednia bliskość tych dwóch leksemów jest sygnałem aktywności świata przedstawionego. Ich nieobecność oznacza bierność, brak motywacji do działania: *A ty nie masz soczystego serca,/ w którym dudni krew chciwa klejnotów [...] Przecież ty masz zamiast serca obłok* (I, 186).

Szczególny sposób ujmowania *krwi* w tekstach poetyckich pozwala wysnuć wniosek, że jest ona koniecznym składnikiem powstawania nowego życia. Odwołując się do kategorii temporalności, akcentuje poeta moment początkowy tworzenia się nowych jakości w świecie. Odnosi się to do tworców przyrody, a w dalszej kolejności do człowieka, włączonego w długi łańcuch ciągłych przemian: *widział: w powietrze napływa krew/ i w kształty stygnie wiotkie i miękkie* (I, 288). Następuje zmiana stanu skupienia *krwi*, dzięki czemu w świecie powstają nowe formy: *i niebo się po płatku rozwija z krwi barw/ i blade stoi w dole i na górze tona,/ a przez nie ożywione białe kwiaty suną* (I, 317); *I schodzili powoli, a gwiazdy szumiały/ deszczami krwi zielonej, ulewami chwały (...) każdy czuł, jak się ziemią stawał* (I, 511). Motywacja konotacji *krwi* biegnie tutaj dwutorowo. Po pierwsze, *deszcze krwi* odsyłają do pozytywnych konotacji zjawiska atmosferycznego, a poprzez nie do wody jako życiodajnego płynu. Po drugie, *krw* jest zielona, a zieleń w potocznych asocjacjach łączy się z odradzaniem się życia, radością i nadzieją. Odniesieniem prototypowym dla zieleni jest roślinność<sup>12</sup>. Baczyński wykorzystuje takie stereotypowe postrzeganie wycinka świata barw i nakłada je na świat człowieka, obrazując to łańcuchem leksykalnym, który kreuje określone znaczenia: *roślinność – zieleń – krew – człowiek*. Zilustrujmy ten proces fragmentem: *Wyrósł Miłun korzeniami z ziemi,/ ramionami w nieboskłon zaparty. [...] Drzewa go otulały, aż mu w żyły wlały/ krew zieloną* (I, 202). Epitet *zielony* jest przesłanką do tego, aby przypisać *krwi* cechę biologicznego witalizmu.

Metamorfoza świata, amorficzność jego składników, które kolejno podlegają transformacji, jest zasadą określającą zgodne współlistnie-

<sup>12</sup> R. Tokarski, op.cit., s. 148.

nie natury. „Jest to przyroda w nieustannym ruchu i procesie, podczas którego następuje ciągła wymiana elementów, które nawzajem «użyczają» sobie form istnienia”<sup>13</sup>.

Konotacja 'nowego życia' wiąże się z macierzyństwem kobiety: *W milczeniu/ na piersi ręce kładła i wtedy się pienił/ krwi jej rozgrzany napój i owoce mleczne/ pęczniały jej pod dłonią [...] – to było dziecko małe, które wkołysali/ ciepłym ciał swych pomrukiem* (II, 70, 75).

Sily witalne *krwi* ujawniają się również w następujących kontekstach: *w drugim dzbanie glinianym podali/ sok różowy z krwi i koralu* (I, 269); *Tysiąc dzbanów krwi wypili/ Hej, hej, dąb na błoniu./ I jak bąki krwią pijani* (I, 470). W odrębnych tradycjach kulturowych picie *krwi* oznaczało przekazywanie mocy i sił życiowych<sup>14</sup>. Traktowanie *krwi* jako napoju powoduje wyodrębnienie się konotacji „pokarmu”. Motywację takiego postrzegania leksemu zawiera utwór *Serce: Serce – ptak biały z drzew nie oderwany,/ karmiony krwią z Chrystusa pięciorany/ wszędzie czy spadnie?* (I, 287). Wykorzystany tutaj obraz *krwi* ma swoje korzenie w tradycji chrześcijańskiej. Jest to pokarm boski. Krew Chrystusa prowadzi człowieka do nowego życia.

## KONOTACJA 2: ŚMIERĆ, ROZPAD ŻYCIA, PROCES UMIERANIA

*Krew* jako element negatywnie wartościujący świat jest utrwalona w wielu kulturach. W kręgu kultury europejskiej także bardzo mocno zaznacza swą obecność. Dodatkowo poświadczenia językowe leksemu, związane z końcem życia i ostatecznie ze śmiercią, oddają ujemny charakter części struktury znaczeniowej wyrazu: *niewinna, męczeńska krew; za cenę krwi* – 'za cenę życia, zdrowia, choćby przyszło oddać albo narazić życie'; *kapać się, pławić się, tonąć we krwi* – 'dokonać rzezi, powodować rzeź, mordować' (Sfraz.).

W tekstach poetyckich *krew* konotująca 'śmierć' funkcjonuje w wyraźnie zarysowanych kontekstach. Cechą znaczącą jest wypływanie *krwi* na zewnątrz oraz odnośnienie jej do obiektu – martwego człowieka: *Na tej kopule splaszczony martwił/ trup zielonkawy, a spod powieki/ krew mu się lała, a ciemność z gardła* (I, 251); *Szyki ciężko nabrzmiały*

<sup>13</sup> J. Święch, *Wiersze K.K. Baczyńskiego*, Warszawa 1991, s. 23.

<sup>14</sup> „Krew lub czerwien przydaje krwi lub siły. Niezależnie od tego, jaką wartość posiada krew jako środek spożywczy, od zamierzonych czasów panuje powszechne przekonanie o «życiodajnej sile krwi». Gdybyśmy chcieli przytoczyć przykłady z czasów historycznych, trzeba by wspomnieć też o «Pieśni Nibelungów», gdzie mówi się o «piciu krwi» na wzmocnienie. Również u Rzymian krew i czerwony kolor uważane były za środek wzmacniający i leczniczy. [...] Epileptycy pili krew z ran gladiatorów. [...] Myśliwi jeszcze dziś piją krew upolowanej dziczyzny, przekonani, że w ten sposób będą mieli «silne płuca.» R. Gross, op.cit., s. 63–64.

naokół/ w rozkrwawione zwały ciał ucichłych (II, 547); w bryzgi i so-  
ple krwi cuchnącej trupem,/ idzie się tędy, by się stać człowiekiem  
(I, 499); krew, co płynie po ściętej głowie (II, 27); Już nie ma naszych  
synów. Krew ich wsiąka w śnieg (I, 355); I dzieci są cierpliwe, lecz gdy  
tkniesz przemarzłe, przemienione w szkło,/ to się rozsypią, tryśnie  
krew/ i drgnie obłoków głuchy dzwon (I, 214); i kiedy padać zaczęli/  
jak pnie wypalonych topól,/ krew płynęła, jak płynie zraniona zieleni,  
bijący w serce topór (I, 486). W ostatnim przykładzie zestawił poeta  
w podwójnej konstrukcji porównawczej dwa porządki: człowieka i na-  
tury. Wspomnieliśmy już wcześniej, że ścisły związek światów ludz-  
kiego i przyrodniczego jest jedną z dominant konstrukcyjnych kre-  
acji poetyckich K.K. Baczyńskiego.

Martwy człowiek ukazany jest również w sposób wyraźnie natura-  
listyczny, a krew oprócz konotowania śmierci wywołuje nastrój grozy.  
Peryfrastyczne określenie człowieka jako szmaty lub strzępu krwi to  
jego deprecjacja, to uprzedmiotowienie, a następnie całkowite znisz-  
czenie: na górze wśród trybów łopotał się potem/ strzęp krwawy (II, 431);  
Już tylko na górze strzęp krwi wisi luźno,/ na dole szmat drugi czerwie-  
ni skrwawiony (II, 431); noc wylała w ciszy czarną rzeką,/ szmata ludz-  
ka.../ na bruku.../ skrwawiona.../ symbol dwudziestego wieku... (II, 446).

Krew może oznaczać śmierć męczeńską. Taka asocjacja pojawia się  
w opisie śmierci Chrystusa: Kto się groźniej uporał z ziemią/ jednym  
uśmiechem życia wśród trwogi zakrzepłej krwi? (I, 127) oraz w przed-  
stawieniu kaźni niewolników – powstańców Spartakusa: Rano droga  
się białło zachłystuje świtem/ obojętnie zakwitła w pryski krwi – korale/  
i leje w usta pejzaż – wielkie wolne fale/ sześciu tysiącom wolnych czar-  
nych trupów (II, 549).

Dopełnienie omawianej cechy konotacyjnej stanowi odwołanie się do  
metafory wartościującej GÓRA – DÓŁ, którą można wyeksplikować z wier-  
szy autora *Historii*. Interesuje nas tutaj drugi element wspomnianej pary  
antonimów, który w poświadczeniach tekstu literackiego zawiera swoje  
negatywne wyróżniki<sup>15</sup>: Znów przywala grób,/ znów sam się kładzie gła-  
zem, warczący jak lew,/ i niebo jak kolumna./ Stygnie w urnach krew,/  
a burza ciężko petlnie nad doliną (I, 311); Świat (...) zabijać tylko, umie-  
rać uczy./ Krew upada jak dzwony z jękiem (I, 483); Już spod nóg sto-  
czył się świat/ wąskim strumykiem krwi (I, 430). Głaz, kolumna, dzwony  
to leksemy kojarzone często z 'ciężarem'. Ten trop konotacyjny potwier-  
dza przysłówek ciężko oraz predykaty, zawierające w swoich znaczeniach  
sem 'w dół': przywala, kładzie się, upada, stoczył się.

<sup>15</sup> G. Lakoff i M. Johnson nazwali antonimie GÓRA – DÓŁ metaforą orien-  
tacyjną. Zachodzi ona wtedy, kiedy „cały system pojęć nadaje strukturę inne-  
mu systemowi. [...] Metafory orientacyjne nadają danemu pojęciu orientację  
przestrzenną [...]”. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warsza-  
wa 1988, s. 36 i następne.

*Krew* sącząca się powoli z ciał poległych jest już skutkiem utraty życia, jest oznaką całkowitego końca: *i cienka struga krwi jak lont się spala – do mnie* (II, 94); *Nitka krwi jak struną – za wozem/ wypisuje na bruku swe imię* (II, 221).

### KONOTACJA 3: ZBRODZIA

Tę cechę konotacyjną obrazują w znacznej części konteksty, w których *krew* plami obiekty dokonujące zbrodni. Chodzi o ręce. *Słownik frazeologiczny* notuje następujący szereg zwrotów używanych w języku ogólnym: *splamić, zbroczyć ręce krwią, mieć krew na rękach, na sumieniu* – ‘popęlnić zbrodnię, zadać komu śmierć’.

U K.K. Baczyńskiego spotykamy *ręce we krwi*, ale częściej są one opisywane przez użycie przymiotnika *krwawy*: *Czyście blaskiem drogę chcieli zmylić tym przeklętym, co krwią ręce zbrudzili?* (I, 503); *zapomnieliście mitu, a ręce we krwi* (I, 525); *widać złocone zbroje i krwawe ręce złych* (I, 200); *ręce krwawe wznosi, opuszcza, wyciera w trawę* (I, 255); *i myją krwawe dłonie ci, którzy zabili* (I, 351); *Nocą próżno w szkle strumieni/ myją krwawe krzyże znamion* (I, 211).

Odwołanie do definicyjnej cechy *krwi* jako substancji płynnej również przyczynia się do wzmocnienia negatywnych asocjacji leksemu. Dzieje się tak wtedy, gdy poeta używa predykatów synonimicznych: *I odbierz ręce te niezdarne,/ co z kamieni bruku/ jak psy zdeptane wyją i krwią ludu chluszczą* (II, 33); *i z marmuru krew wypłusną* (I, 353) *a słońce w kulki wisien/ zamknęło krople pełne jego [drzewa] przelanej krwi,/ którą tej nocy bat rozplusnął z jego ciała* (II, 66). *Słownik frazeologiczny* podaje: *przelewać niewinną krew* – ‘powodować śmierć kogo niewinnego’.

Dwukrotnie poeta tworzy obraz semantyki *krwi* poprzez przywołanie nazw gwałtownych zjawisk atmosferycznych: *Zarówno złe, jak dobre idzie dołem/ czy górą – to za jedno i już nie niesie nic/ ni szatan, ani anioł, gdy szybują kołem/ nad gradobiciem krwi* (I, 272); *czerni lepka opływała ciernią krwią nawałnic/ i zdawało się kłęska schodziła nastaniem* (II, 545). Definicje leksykograficzne *gradobicia* i *nawałnicy* informują o ich niszczącym działaniu: *gradobicie* – ‘gwałtowna, o niszczącym działaniu burza gradowa’; *nawałnica* – ‘gwałtowna burza, podczas której następuje nagły wzrost prędkości wiatru w połączeniu z nagłą zmianą jego kierunku’ (SJPD).

W tym miejscu warto pokusić się o nieco szerszy komentarz, gdyż słowo *krew* w zaprezentowanych kontekstach poszerza obszar semantyczny, w którym funkcjonuje. We fragmencie (I, 272) mamy do czynienia z kreacją dwóch odmiennie wartościowanych przestrzeni: **a) dół, zło, szatan; b) góra, dobro, anioł**. W utworze poetyckim jednak te antynomie ulegają przemieszaniu i przewartościowaniu – *to za jedno*

mówi poeta; obie też sygnalizują następnie zanik wartości – *szatan i anioł nie niosą nic* – i obie w konsekwencji poddawane są *gradobiciu krwi*, czyli zniszczeniu. Człowiek zatracą umiejętność wartościowania i oceny świata: *ludzie jak dzieci brodzą przesypując piach/ z listka na listek, piach lub krew czy kamień/ za jedno* (I, 272).

Konotację 'zbrodni' przywołuje się w utworze, w którym pojęcie czasu nabiera cech animalistycznych: *by chleb był dla miłości, nie miłość dla chleba,/ by czas był tym rosnącym, a nie krwi łakomym* (II, 18). Taka charakterystyka czasu odpowiada wyrażeniu *krwawe czasy* – 'czasy złe, okrutne, zbrodnicze' oraz tworzy opozycję semantyczną: czas rosnący – czas *krwi łakomy*. *Rosnąć* to znaczy 'rozwijać się z biegiem czasu do momentu osiągnięcia dojrzałości, wzrastać, wyrastać' (SJPD). Czynność ta z punktu widzenia semantyki jest realizacją metafory W GÓRĘ, kojarzonej z wartościami pozytywnymi. *Czas krwi łakomy* – syntagma na przeciwnym biegunie – przyjmuje nacechowanie negatywne i sygnalizuje deprecjację wartości.

Wyraziście wytyczony kierunek konotacji ujemnych W DÓŁ obserwujemy w wierszu *Krajobraz zimowy: A niebo, co podobne do białej jabłoni/ rozkwitającej, z wolna ciche pióro roni/ w misę ziemi dymiącą od krwi i pożogi* (I, 285). Obrazy ziemi z *krwią* i *pożogą*, a z drugiej strony – nieba, białej jabłoni i pióra – jednoznacznie wskazują na przypisanie im odmiennych wartości.

Zbrodnią naznaczona jest edukacja młodego człowieka, prowadzona przez... zbrodniarzy: *haftowali ci, syneczku, smutne oczy rudą krwią* (II, 106). Znaczącą rolę odgrywa dobór leksyki oddającej grozę i katastrofizm świata w tym najpopularniejszym utworze Baczyńskiego: *żółte ściegi pożóg, drzewa wisielców, żelazne ły, bochen trwóg, czarna broń, zło*.

Prezentowaną konotację dopełniają sylwetki tych, którzy zbrodni dokonują: *Widzę was krew wężących, palących kościoły,/ zdzierających z umarłych strzęp żaloszny ciała,/ złą trwogą i chciwością złączonych na poły* (I, 371). Najpełniej i... najpiękniej upadek człowieka i świata, naznaczenie ich zbrodniczą skazą wyraża fragment *Modlitwy I: O, nie nazywaj mnie człowiekiem,/ bo mi wstyd krwawy – wzrok wyłupi,/ bo mi na czole zbrodni znamię,/ z ziemi nie owoc – zaduch trupi/ i tylko topór, a nie ramię* (I, 353).

#### **KONOTACJA 4: SKAŻENIE ŚWIATA I CZŁOWIEKA; WINA, GRZECH**

Pojawiający się w poetyckiej kreacji leksem *krew* bardzo często jest hasłem wywoławczym nowego porządku prezentowanego świata. W wyodrębnionych kontekstach analizowana jednostka leksykalna konotuje skażenie świata przyrody, człowieka i świata jego uczuć. Świat skażony i napiętnowany jest światem katastroficznym, światem apokalipsy,

która spełnia się w wymiarze wertykalnym: *A pełno było krwi/ na ziemi i w obłokach/ w sercu ciemność i trwoga* (I, 357) i horyzontalnym: *Ziemia krwią i ogniem płynąca,/ [...] Ziemia nie skojarzona niebu,/ osobna,/ wypalona wiekami, piętnem* (I, 420). Użycie przysłowka *pełno* oraz modyfikacja związku frazeologicznego: *ziemia mlekiem i miodem płynąca na ziemia krwią i ogniem płynąca* prowadzi do zmiany wartości znaczenia związku. Cecha 'mnogości, obfitości' – wbrew powszechnemu odczuwaniu – opisuje tutaj negatywnie określaną przestrzeń. Oddaje rozmiary i ogrom skażenia świata, co w konsekwencji może prowadzić do jego zagłady. Kolejne fragmenty potwierdzają te asocjacje: *Ziemia twarda jak żołnierski suchar,/ ziemia gorzka od krwi i żalu,/ ziemia głucha* (I, 421); *O ziemia, tyś jest obraz ciosany z krwawych skał* (I, 327); *Na nie obeschłe, czarne od krwi naszej ziemi/ zejdzie, niebaczone na nic, nowe mrówcze plemię* (II, 53). Przestrzenny wymiar napiętnowania świata przez *krw* oddaje oksymoron *płonące łąki krwi* (II, 50). Łąka w takim ujęciu nabiera ujemnych wyróżników semantycznych.

Wartościowanie świata jako bytu czystego, dobrego jest możliwe tylko we śnie: *ten świat czy mi się wyśnił/ jak biała gałąź wiśni, jak tylko wiew anioła,/ a potem krwią się polał?* (II, 110). Oddana w pytaniu niepewność podmiotu mówiącego jest także sygnałem przemieszania się dwóch porządków ontologicznych – snu i jawy. Brak wyraźnego ich rozdzielenia to argument przemawiający za tym, że granica między dobrem i złem jest zamazana, a świat nieskażony jest projekcją marzeń człowieka: *W wizjach feerii wypłoszonych spod powiek/ glob się jawi nagle omyty z krwi* (I, 500).

W takim bycie człowiek nie może zachować niewinności. Grzechy świata, jego winy przytłaczają ludzi. Sam akt poczęcia jest napiętnowany: *I wtedy budzą się płacząc, bo strzały pękają z daleka,/ bo śnili, że dziecko poczęli całe czerwone od krwi* (II, 124); *Ja jestem jeden, czarny/ jak ciemny ptak cmentarny,/ wydarty snom na poły,/ na poły w krwi poczęty,/ w krzyż na poły zaklęty,/ zimny, niepokochany* (I, 358). Kontynuację takiego nacechowania znajdujemy w następujących fragmentach: *A my tacy we krwi cali –/ wciąż bez wstydu – boskie dzieci* (I, 341); *Nikt z nas nie jest bez winy. Kiedy noc opada,/ wasze twarze i moja ociekają krwią* (I, 365). Warto zwrócić uwagę, że jest tutaj zaakcentowany proces dochodzenia człowieka do świadomości własnej niedoskonałości, a nawet więcej – do całkowitego rozprężenia moralnego i uczuciowego. Dlatego też człowiekowi nie jest dane spełnić się w miłości, która porównana do trawy rwanej garścią *martwieje jeszcze nie doznana,/ przyrosła krwią do obcych rąk* (I, 304). Miłość niedoznana. Synonimy leksemu *doznać* to *odczuć, poczuć, przeżyć, doświadczyć*. Forma zaprzeczona predykatu jest znakiem obcości tego uczucia dla człowieka. Miłość *przyrosła krwią* nie jest miłością. Ale czy poznanie uratowałoby tę cząstkę wartości, skoro poeta w tym samym wierszu pisze: *To, co poznane, cierpki owoc?*

Leksem *rew*, pojawiający się w omawianych kontekstach, zakłada niemożność wielokierunkowej obserwacji świata, jego prawdziwego poznania; jednocześnie wpływa na jednostronny ogląd poetyckiej kreacji. Jednostronny, bo zdeterminowany przez skażenie, grzech i winę.

### KONOTACJA 5: WALKA, ŚLADY WALKI LUB JEJ ZAPOWIEDŹ

Związek *rew* z walką uwidacznia się w powszechnie znanych frazeologizmach: *bez rozlewu, przelewu rew* – 'bez ofiar w ludziach, bez walki zbrojnej'; *bronić się, walczyć; bronić kraju, posterunku do ostatniej kropli rew*; *bić się do pierwszej rew* – 'pojedynkować się do pierwszego skaleczenia, zranienia przeciwnika'; *przelewać rew* – 'narażać, poświęcać życie; brać udział w walce zbrojnej' (Sfraz.). W twórczości K.K. Baczyńskiego użycia leksemu *rew* kojarzone z sytuacją walki wskazują na przestrzeń kreowanego świata, na lokatywność – przynoszą informację o miejscach, w których walka była lub jest prowadzona: *Deszcz jest jak litość – wszystko zetrze, / i rew z bojowisk, i człowieka, / i skamieniałe z trwóg powietrze* (II, 29); *Ulica była ciemna. Bił głos. Z okien nisko / złęknionych oczu płatek. Od rew było ślisko* (II, 72); *Zbyt daleko są okopy rew rozpękłe, / myśl na drutach rew usta nieszczęśliwe* (II, 535); *i werbli huk... / W ulicach rew...* (II, 453).

W młodzieńczym poemacie *Bunt*, opowiadającym o powstaniu Spartakusa, *rew* określa nazwy temporalne – jest to antycypacja nadchodzących wydarzeń – ostatniej bitwy: *Dni rew pijane nocą ślaniały się w bruzdach / włócznią spiżową rozdartych wokół namiotu* (II, 543); *Świt przerażony rew od pian narastał bielej / i bitwa wstawała nawalem* (II, 542). Na personifikowanie dnia przez użycie charakterystycznego frazeologizmu wskazuje dodatkowy komponent – nadmiar, obfitość *rew*.

Walka prowadzi do rozlewu *rew*: *mieczem / ostatni obrót cyrkla rew złotych zarysował* (II, 548), ale nie jest to walka daremna – ma określony cel: *«Wolność» długim echem łopocę pod czaszką / drżąc ostrą wonią rew i zielonym rozrostem przestrzeni* (II, 540). W przytoczonych przykładach *rew* jest śladem odbytej walki; funkcjonuje jako element zapowiadający przyszłe bitewne wydarzenia oraz jest swego rodzaju ceną za uzyskanie określonych celów. Trzeba przelać *rew*, aby wywalczyć wolność.

### KONOTACJA 6: RANA, ZRANIENIE

*Słownik frazeologiczny* notuje następujące użycie: *do rew* – 'tak, że rew pociekła, do zranienia'. I podaje przykłady zastosowania tej formuły: *sprać, zbić kogo do rew; zranić sobie nogę do rew, podrapać się do rew*. Oznacza to dążenie w głąb, do wnętrza, czasami też próbe



dotarcia do istoty jakiejś rzeczy. Tak można interpretować przenośne użycie w wierszu *Mapa: szorstki karton do krwi rozdrapię* (I, 107).

Krew wypływająca na zewnątrz traci swój naturalny status płynu krążącego w obiegu zamkniętym i tym samym inaczej znaczy. Miejsce, w którym jest rana, bywa dokładnie określone: *Ciepła ciemność jak zwierzę ma na szyi ranę;/ nie widzę, czuję dłonią – płynie z niej cicha krew* (I, 364); *A królewna widzi krople krwi na uszkach Maelibe i płacze, płacze przytulając go do piersi* (I, 473); *i włosy ich złotawe, zlepione krwią, stygną* (II, 80). Krwawa rana budzi pewne stany emocjonalne i ma spowodować przyjęcie przez człowieka godnej postawy: *O! niech ci one będą jako słowa ustom,/ niech ci wydrapią czułość z wzroku i krew z rany,/ abyś kochając wielu, sam był pokochany* (II, 33).

Czynność wyrażona predykatem *krwawić* wpływa na kreację świata rzeczywistego: *Wtedy/ zobaczyłem skrwawione ptaki, pod tym niebem/ szukające schronienia [...] Zobacz, jak krwawią cicho. [...] I widziałem ich loty jak smugi zbląkane/ znaczone krwi poświęcią* (I, 375, 376). Ptaki *krwawią*, ptaki *skrwawione*, ich lot znaczone poświęcią *krwi*. W takim ciągu leksykalnym łatwo zauważyć przejście cechy od konkretnego do abstraktu.

Semantyka innego predykatu również współtworzy opisywaną przestrzeń asocjacyjną: *przymarzę do pracy utnijcie mi ramię/ jak gałąź, aż wytryśnie z niej zieleń i krew* (I, 199); *Czy ty wiesz,/ tej nocy byłem w lesie, gdzie jodły skamieniałe/ były jak srebrne organy, z których tryskała krew* (I, 276). Definicja słownikowa predykatu *tryskać* brzmi: 'płynąć obficie, gwałtownie, wąskim strumieniem, wyrzucać, wydzielać jakiś płyn z siebie' (SJPD). Taki sposób wypływu *krwi* pojawia się w świeżo zadanej ranie.

## KONOTACJA 7: ZAGROŻENIE, NIEBEZPIECZEŃSTWO

Cecha semantyczna zagrożenia i niebezpieczeństwa jest najczęściej ujawniana w kontekstach, w których występuje derywat *krwawy*. Raz zanotowano imiesłów *krwawiący*. Rzecz znamienna, iż zagrożenie ma swoje źródło u góry; ta negatywna cecha określa bowiem niebo: *niebo z gorączki krwawe – żółtomiedziany strop!* (II, 460). Dodatkowo niebo uzyskuje asocjację 'ogromnego ciężaru': *Niebo krwawe do róży/ podobne – leży na nas jak pokolenia gór* (I, 361)<sup>16</sup>.

Cechę niebezpieczeństwa potwierdza *krwawy obłok płonący na niebie* (I, 290) oraz występujące na identycznym miejscu *ognia potopy*, które

<sup>16</sup> „Od dawna było wiadomo, że róża stanowi symbol śmierci. [...] W wielu kaplicach pogrzebowych niemieckich kościołów gotyckich spotykamy w dekoracji sklepienia motyw róży. [...] Do skojarzenia róży ze śmiercią przyczyniło się również i to, że róża często kwitnie na czerwono. W poezji lub w bajkach natrafia się często na związek róży ze śmiercią.” R. Gross, op.cit., s. 39–40.

*niby wojsk krwawych skrzydła ciągną czarnym stropem* (I, 293). Ważną rolę pełnią uruchomione tutaj negatywne odcienie ognia.

Ujemnie wartościowane są pory doby. Noc: *Gromy gwiazd rozproszone długo biły w ziemię,/ jak alarm noc każda pękała krzykiem trwożliwym i krwawym* (I, 529); [miasto] *warcząc czeka i węszy groby/ w nocach krwawych i w gromach jasnych* (II, 35). Poranek: *i widział co dzień w krwawym poranku/ jak mu się ziemia toczy spod nóg* (I, 253). Podkreśla się powtarzalność, czyli ciągle istnienie zagrożenia.

Jak mocno utrwalone są negatywne odniesienia do *krwi* w języku i jak uzyskują one pierwszą rangę w określonym kontekście, sygnalizując dysonans semantyczny, obrazuje cytat: *W mojej ojczyźnie była wiosna/ i maki kwitły w krople krwi* (II, 453). Pozytywny układ tematyczny (sformułowanie T. Skubalanki): *ojczyzna – wiosna – kwitnienie maków* ulega dysharmonii poprzez wywołanie *krwi* i skojarzeń związanych z odczuciami niepokoju i niepewności. Czy *krople krwi* to tylko wtórne określenie koloru, czy także przepowiednia niebezpieczeństw przyszłości? Odpowiedź pada w dalszym fragmencie: *w mojej ojczyźnie była wiosna,/ słoneczna wiosna krwawych dni*. Znaczeniowa antonimia *słońce – krew* wyraźnie dowodzi istnienia negatywnych obszarów w semantyce *krwi*.

### KONOTACJA 8: CIĄGŁOŚĆ HISTORII, WIĘZ POKOLENIOWA

W kontekstach opisujących tę asocjację semantyczną zauważa się pewien stały motyw, który wywołuje określone skojarzenia i jest czynnikiem dopełniającym semantykę *krwi*. To motyw czasu: *Prorocy: ziemi każdy bolesny szelest/ i krew stuleci zamkniętą w pąkach drzew* (I, 501); *Jeszcze z wieku w wiek tak się spieni/ krew z ciemnością, a ciemność z brukiem,/ że odrośnie jak grom od ziemi/ i rozewrze niebiosą z hukiem* (II, 35); *Kiedy się krwawym szwem zszywały dzieje,/ choć ziemia była jak jaśminów pęk,/ błogostawieni byli ci – nadzieją/ łączący z niebem ton – źródłany dźwięk* (II, 45). Z jednej strony *krew*, z drugiej *stulecia*, *wiek*, *dzieje*. Odwołanie się do płynności – definicyjnej cechy omawianego leksemu – jest wyraźne. *Krew* płynie i płynie historia, czas<sup>17</sup>. Jest to jednak stwierdzenie dość ogólne.

W kolejnych fragmentach wierszy możemy odkryć głębszą warstwę znaczenia badanego leksemu: *Nie to, że marzyć, bo marzyć krew,/ to krew ta sama spod kity czy hełmu./ Czas tylko tak warczy jak lew/ przeciągając obłoków wełną* (I, 301). Odwołanie się do przeszłości – *krew spod kity* – i kontynuowanie jej działania w sytuacji współczesnej podmiotowi lirycznemu – *krew spod hełmu* – to podkreślenie jej żywotno-

<sup>17</sup> O sposobach konceptualizacji czasu w poezji dwudziestowiecznej pisała Anna Pajdzińska w szkicu *Dzieci Heraklita*, zamieszczonym w tomie: *Kreowanie świata w tekstach*, red. A.M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin 1995, s. 89–103; metaforykę czasu omawiają G. Lakoff i M. Johnson we wspomnianej wcześniej książce.

ści. *Krew ta sama* wyznacza obszar, w którym omawiany wyraz pełni rolę łącznika czasów przeszłych i teraźniejszych; podtrzymuje ciągłość dziejów. Animizacja czasu podkreśla żywotność historii.

Elementem dopełniającym i zamykającym rozumienie *krwi* w ramach egzystencji temporalnej jest asocjacja oznaczająca więź pokoleniową, istniejącą między ludźmi przeszłości i współczesności: *Piasku, pamiętasz? Krew czarna w supty/ związana – ciekła w wielkie mogiły,/ jak złe gałęzie wity się trupy/ dzieci i batów skręcone żyły* (II, 61); *Piasku, to tobie szeptali leżąc,/ wracając w ciebie krwi nicią wąską,/ dzieci, kobiety, chłopci, żołnierze:/ «Polsko, odezwij się, Polsko»* (II, 61). Relacja wertrykalna skierowana w dół – *krew* ciekąca do ziemi – zakłada konotowanie *krwi* odnoszące się do śmierci, rozpadu życia. Ale jest inaczej. Ziemia pojmowana jako grób to tylko czasowe schronienie dla tych, którzy uczestniczą w procesie cyklicznego odradzania się życia: *I byłeś wolny, grobie pokoleń*. Do tego grobu wracają kolejne pokolenia *krwi nicią wąską*.

Jerzy Świąch pisze: „(...) *krew*, stale krążąca w krwioobiegu; upuszczana jednym, ożywia drugich, odgrywa więc tę samą rolę co życiodajne soki zapewniające nieprzerwany wzrost roślinom”<sup>18</sup>. *Krew* i czas; *kita* – *krew* – hełm; cykliczność powrotów *krwi* do ziemi – tymczasowego schronienia – to konteksty motywujące przedstawioną konotację semantyczną.

Konotacje leksemu *krew* wyraziście charakteryzują świat poetycki kreowany przez K.K. Baczyńskiego. Przysługuje mu tylko jedna cecha pozytywna – ‘życie’. Pozostałe współtworzą obraz świata skażonego złem, zbrodnią, w którym ostatecznym celem jest degradacja człowieka i zatarcie wszelkich praw broniących ludzkiej godności. Wyodrębnione asocjacje znaczeniowe tworzą obraz świata sprofanowanego i chaotycznego, bez drogowskazów etycznych, które wprowadzałyby jakiś boski, absolutny porządek. Straszliwe fatum zawisło nad człowiekiem w poezji „Kolumba”. Fatum obejmujące uniwersum ludzkiej egzystencji.

### **Semantic Connotations of *krew* (Blood) in K.K. Baczyński's Poetry**

#### Summary

The article contains a semantic analysis of the lexeme *krew* (blood), which is one of the most frequently used somatic expressions in K.K. Baczyński's poetry. Only one meaning bears a positive connotation, namely 'life' (życie). Other meanings are associated with 'evil', 'danger' and ultimately with 'death'. In the semantic description of the word you can observe its rich cultural and colloquial associations. The lexeme *krew* (blood) is also a common element of phrasal expressions.

<sup>18</sup> J. Świąch, op.cit., s. 106.

BARBARA GUZIK, *POWINNOŚCIOWY MODEL JĘZYKA W DYSKURSIE EDUKACYJNYM*, Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków 2003, s. 236.

Rozprawa Barbary Guzik – na co wskazuje tytuł – powinna integrować badania lingwistyczne (model języka), aksjologiczne (ujęcie deontyczne) z najszerszej postrzeganą pedagogiką (edukacja). Trudno byłoby zrealizować to ambitne przedsięwzięcie naukowe, nie korzystając z ujęć teoretycznych zaproponowanych i zweryfikowanych przez lingwistykę edukacyjną – dział językoznawstwa stosowanego w ujęciu Teodozji Rittel<sup>1</sup>, która proponuje model rozwoju języka, będący efektem zastosowania osiągnięć językoznawstwa ogólnego do analiz procesów akwizycji, kształcenia i rozwoju językowego. Modelowe ujęcie, stanowiące sumę parametrów teoretycznych, zostało uaktywnione dzięki połączeniu przez twórcę polskiej lingwistyki edukacyjnej metodologicznego paradygmatu dedukcyjnego (tezy językoznawstwa ogólnego<sup>2</sup>) z indukcyjnym (weryfikacja praw ogólnych wydobyta z wykonania językowego). Model ów, pozwalający z jednej strony łączyć lingwistykę autonomiczną z językoznawstwem interdyscyplinarnym, z drugiej – językoznawstwo ogólne z nauczaniem języka, wykorzystuje ponadto – w badaniu procesu naby-

---

<sup>1</sup> Podstawy teoretyczne lingwistyki edukacyjnej na gruncie polskiego językoznawstwa zostały przedstawione przez T. Rittel m.in. w następujących opracowaniach: *Model analityczny języka w komunikacji szkolnej (ujęcie lingwoedukacyjne)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP”, „Prace Językoznawcze” VII, Kraków 1992; *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, „Prace Monograficzne” nr 168, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1993; *Lingwistyka, lingwistyka edukacyjna, logopedia*, [w:] *Polska terminologia logopedyczna*, red. J. Ożdżyński, Kraków 1994; *Metodologia lingwistyki edukacyjnej. Rozwój języka*, Kraków 1994; *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, wyd. II (poszerzone), Kraków; *Lingwistyka, lingwistyka edukacyjna, sprawność języka*, [w:] *Sprawności językowe*, red. J. Ożdżyński i T. Rittel, Kraków 1997; *Modelowanie dyskursu edukacyjnego. Kompetencja docelowa*, [w:] *Kultura. Język. Edukacja*, t. II, red. R. Mrózek, Katowice 1998; *Globalizacja w języku, tekście i kontekście (ujęcie lingwoedukacyjne)*, [w:] *Horyzonty edukacji językowej, literackiej i kulturowej*, red. R. Mrózek, Cieszyn 2003.

<sup>2</sup> Wymienić tu należy w szczególności de Saussurowską dychotomię *langue – parole*, koncepcję kompetencji i wykonania N. Chomskiego, teorię kodów B. Bernsteina, teorię komunikacji, ponadto także zdobycze psycholingwistyki, socjolingwistyki, kognitywizmu i lingwistyki kulturowej.

wania kompetencji lingwistycznej ucznia<sup>3</sup> – osiągnięcia psycholingwistyki, socjolingwistyki, psychologii, pedagogiki, dydaktyki i aksjologii. Dzięki temu wydaje się najbardziej przydatny do badania dyskursu edukacyjnego<sup>4</sup>, którego specyfika obliuguje badaczy do integrowania wyników analiz eksperymentów badawczych i projektów tworzących system narzędzi diagnostycznych do opisu języka we wszystkich fazach rozwoju mowy – dziecka, ucznia i człowieka dorosłego. Z uwagi na to wybór orientacji badawczej Barbary Guzik nie tylko nie jest przypadkowy, ale wydaje się – przy tak skonstruowanym profilu opracowania – jedynie słuszny, gdyż bez lingwistyki edukacyjnej, wzbogaconej o dorobek lingwistyki tekstu, nie można współcześnie badać dyskursu edukacyjnego.

Zbierając materiał empiryczny, niezbędny do scharakteryzowania powinnościowego modelu języka, autorka – będąc nauczycielem oraz wykładowcą akademickim kształcącym przyszłych polonistów – nie musiała stwarzać określonych sytuacji eksperymentalnych oraz uciekać się do kontrowersyjnych metod ankietowych czy wywiadów. Wydaje się to rozstrzygnięciem metodologicznym ze wszech miar słusznym podczas badania tak złożonej rzeczywistości, jaką jest językowo-kulturowy obraz świata wartości danej grupy społecznej. Na wady tego typu metod zwróciła uwagę Grażyna Habrajska, stwierdzając, iż sugerują one odpowiedzi osobom badanym<sup>5</sup>. Dogłębny i wieloaspektowy opis systemu wartości w dyskursie edukacyjnym, obejmującym takie dobra jak *ojczyzna, sens życia ludzkiego, odpowiedzialność i powinność oraz dobro człowieka*, oparty został na analizie 309 tekstów wypracowań, napisanych przez uczniów z klas VII i VIII, licealistów z klas III i IV oraz studentów. Mimo dużej liczby badanych tekstów, poczynione na ich podstawie obserwacje nie pretendują w ocenie samej autorki do miana analiz ilościowych. Dążenie do podmiotowego traktowania ucznia i studenta skłoniło Barbarę Guzik do posługiwania się rozstrzygnięciami jakościowymi [s. 11]. Tym samym wybrana metoda jest metodą dyskursywno-analityczną opartą na konkretnym materiale językowym – subkodzie pisanym. Sama autorka podkreśla, iż *przyjęta [...] koncepcja badawcza koncentruje się na nadawcy (uczniu) i ma ukazać [...] jego sposób myślenia, wartościowania i zachowań językowych* [s. 12]. Jest to jakże potrzebne uściślenie metodologiczne, jeśli weźmiemy pod uwagę dotychczasowe „przyzwyczajenia” sytuujące funkcyjny modalny „powinien” po stronie nauczyciela, nie zaś ucznia. Ten powinnościowy model języka charakteryzuje, podkreślam raz jeszcze, językowo-kulturowy obraz wartości ucznia (studenta), w mniejszym stopniu nauczyciela.

---

<sup>3</sup> Kompetencja lingwistyczna jest definiowana jako wiedza gramatyczna, sprawność funkcjonalna i wiedza kulturowa rozumiana jako zdolność do uczestnictwa w kulturze. Jej podstawowymi składnikami są: kompetencja językowa, komunikacyjna i kulturowa oraz, ostatnio, aksjolingwistyczna – por. T. Rittel, *Wartościowanie w lingwistyce edukacyjnej*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, red. J. Ożdżyński, S. Śniatkowski Kraków 1999.

<sup>4</sup> Por. *Dyskurs edukacyjny*, red. T. Rittel, J. Ożdżyński, Kraków 1997, wyd. II (poszerzone).

<sup>5</sup> G. Habrajska, *Metody ankietowe i analiza tekstów w badaniach językowego obrazu świata*, [w:] *Język a kultura*, t. 13: *Językowy obraz świata a kultura*, red. A. Dąbrowska, J. Anusiewicz, Wrocław 2000, s. 73–84.

Zaprezentowany model języka nie mógłby być tak wyczerpująco i precyzyjnie omówiony w monografii, gdyby nie ramy metodologiczno-epistemologiczne, w obrębie których się mieści. Z jednej strony autorka wychodzi naprzeciw apelow Jadwigi Puzyniny o wychowanie dzieci i młodzieży „ku wartościom” i „do wartości”, w celu ich zinternalizowania i realizowania ich w przyszłym życiu<sup>6</sup> [s. 47], z drugiej strony praktycznie wykorzystuje i twórczo rozwija, zastosowaną m.in. przez Jana Ożdżyńskiego, językoznawczą teorię wiązania zjawiska wartościowania z modalnością<sup>7</sup> [s. 41].

Modalny funktor deontyczny *powinien*, będący kluczem do interpretacji materiału empirycznego w obszernych fragmentach monografii i decydujący o jej charakterze, może być rozumiany i wykorzystywany na kilka sposobów. Wyróżnia się więc wypowiedzenia z tym predykatem modalnym w znaczeniu: a) opisowym (adekwatnym do tekstów pisanych); b) normatywnym (w wypowiedziach, w których coś się zakazuje lub nakazuje); c) dyrektywnym (w wypadku radzenia lub zalecania); d) prognostycznym, kiedy ktoś wyraża przeświadczenie, że ze względu na jakąś wiedzę wystąpienie jednego faktu spowoduje wystąpienie drugiego; e) tzw. ocennym, wartościującym, gdy ktoś wyraża dezaprobatę lub aprobatę dla jakiegoś stanu określanego przez funktor modalny *powinien*<sup>8</sup>. Czytając monografię Barbary Guzik, odnosimy wrażenie, że autorka koncentruje się na ostatnim, aksjologicznym znaczeniu modalności deontycznej<sup>9</sup>. Dzięki takiemu rozwiązaniu metodologicznemu przestrzeń między aksjologicznym modelem Jadwigi Puzyniny a lingwistycznym ujęciem modalności Jana Ożdżyńskiego została „zagospodarowana” efektywnie i w pełni odpowiada założeniom metodologicznym przyjętym przez autorkę.

Omawiana rozprawa składa się z pięciu obszernych rozdziałów poprzedzonych wprowadzeniem i zwięzłymi wnioskami końcowymi. Pracę kończy licząca 342 (!) pozycje bibliografia, z której Barbara Guzik korzysta w sposób umiejętny, unikając zbędnej żonglerki erudycyjnej, dzięki czemu nie odnosimy wrażenia, jakoby część teoretyczna dominowała nad empirią, czyli faktami językowymi interpretowanymi dyskursywnie. W pierwszej części autorka dokonała charakterystyki procesualno-powinnościowego wymiaru kultury, języka i edukacji, odkrywając wzajemne związki zachodzące między tymi wymiarami ludzkiego działania. Zwrócona została tu również uwaga na rolę dyskursu edukacyjnego, bez którego pełna integracja tych pojęć, służąca do-

<sup>6</sup> Por. J. Puzynina, *O języku wartości w szkole*, „Polonistyka” 1996, nr 4, s. 196–201.

<sup>7</sup> Por. J. Ożdżyński, *Modalność i wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, [w:] *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym*, op.cit., s. 89–105.

<sup>8</sup> Z. Ziemiński, M. Zieliński, *Dyrektywy i sposób ich wypowiedzenia*, cz. II: M. Zieliński, *Wypowiedzi dyrektywne w praktyce językowej*, Warszawa 1992, s. 82–83.

<sup>9</sup> Oczywiście w pracy zostały przedstawione także inne rozstrzygnięcia metodologiczne związane z problematyką modalności, w tym deontycznej. Autorka cytuje m.in. następujące prace z tego zakresu: B. Boniecka, *Wykład o modalności*, „Annales UMCS Sectio FF”, vol. XVII, Lublin 1999, s. 7–29; S. Jodłowski, *Studia nad częściami mowy*, Warszawa 1971; T. Rittel, *Analiza kompetencji*, [w:] też, *Metodologia lingwistyki edukacyjnej. Rozwój języka*, Kraków 1994, s. 91–175; D. Rytel, *Leksykalne środki wyrażania modalności w języku czeskim i polskim*, Wrocław 1982.

głębnej ich analizie, nie byłyby możliwa. W rozdziale drugim wartość *ojczyzny* stała się punktem wyjścia do przeprowadzenia analizy mechanizmów, procesów i klasyfikacji uczniowskich wartościowań. Trafne i obszerne cytaty, będące – przypominam – fragmentami uczniowskich wypracowań, napawają optymizmem, mimo że autorka nie zdradza swoich odczuć w stosunku do treści analizowanych tekstów. *Ojczyzna* dla młodych ludzi jest wartością ważną, często najważniejszą, np. *Dla mnie ojczyzna jest całym moim życiem. Jestem dumny z tego, że jestem Polakiem. Nigdy nie będę się wstydził swojego pochodzenia, swojej ojczyzny* [s. 59] – pisze licealista. Oczywiście zdarzają się bardziej ambiwalentne odczucia patriotyczne wyrażane np. w konwencji metajęzykowej, polegającej na objaśnianiu znaczenia słowa, i wartościowania negatywnego, np. *Ojczyzna – takie piękne i wzruszające słowo [...]. Młodzież, nie widząc żadnej przyszłości w kraju, w którym się urodziła, ucieka na Zachód w poszukiwaniu pracy, albo zaczyna okradać sklepy, auta, ludzi* [s. 57] – wyraża swoje poglądy uczeń szkoły podstawowej. W rozdziale kolejnym przedstawione zostały uczniowskie konceptualizacje człowieka, sensu życia ludzkiego oraz rozumienia abstrakcyjnych pojęć: dobro i zło. Tym samym człowiek został umieszczony w kontekście kulturowo-powinnościowym, którego kształt determinują tu wyczerpująco cytowane poglądy filozofów. W części tej autorka dokonuje analiz słownikowych<sup>10</sup> i językowych<sup>11</sup>. Ponadto analizuje wypowiedzi zmetaforyzowane<sup>12</sup> i posiłkuje się semantyką barw, wykorzystując ją do analiz opozycji *dobro – zło*<sup>13</sup>. Rozdział IV, jak podkreśla sama autorka – najważniejszy, poświęcony został *odpowiedzialności*. Ocena sposobów definiowania tej wartości przez uczniów poprzedzona została w nim, chyba najlepszymi w całej pracy, analizami leksykalno-semantycznymi, na które składają się: charakterystyka użycia słownikowych<sup>14</sup>, bardzo precyzyjna analiza z wykorzystaniem tzw. ciągów definicyjnych<sup>15</sup> oraz kulturowo-znaczeniowe przedstawienie skupień semantycznych wokół kluczowej wartości [s. 138–145]. Ponadto autorka umiejscawia *odpowiedzialność* wśród terminologicznych rozstrzygnięć zaproponowanych przez nauki pedagogiczne [s. 146–148]. Rozdział piąty i ostatni został przeznaczony na ekscerpcję powinnościowego mo-

<sup>10</sup> Wykorzystane w tym celu zostały następujące pozycje leksykograficzne: *Mały słownik języka polskiego*, pod red. S. Skorupki, Warszawa 1968; M. Szymczak, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1978, t. I, II, III; *Słownik współczesnego języka polskiego*, pod red. B. Dunaja, Warszawa 1998, t. I, II.

<sup>11</sup> Autorka powołuje się na metodologię pragmatyczną i semantyczną zawartą w: Ch.F. Hockett, *Grammar for the Hearer*, [w:] *Structure of Language and its Mathematical Aspects, Proceedings of Symposia in Applied Mathematics*, vol. XII, London, s. 220–230; T. Rittel, *Metodologia lingwistyki edukacyjnej. Rozwój języka*, Kraków 1994, s. 95–105; A. Wierzbicka, *Kocha, lubi, szanuje*, Warszawa 1971, s. 26 i in.

<sup>12</sup> Por. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988, s. 247 i T. Rittel, *Kontekst analityczny metafory w lingwistyce edukacyjnej*, [w:] *Język w przestrzeni edukacyjnej*, red. R. Mrózek, Katowice 2000, s. 15–37.

<sup>13</sup> Por. R. Tokarski, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin 1995, s. 36.

<sup>14</sup> Por. przypis nr 10.

<sup>15</sup> Por. J. Sambor, *O budowie tzw. ciągów definicyjnych*, „Biuletyn PTJ” XL, s. 151–165; T. Rittel, *Metodologia lingwistyki edukacyjnej...*, op.cit., s. 141–146.

delu nauczyciela ze studenckiego dyskursu. Tym samym kluczowym pojęciem w tej części staje się kompetencja lingwodydaktyczna – termin wprowadzony do lingwistyki edukacyjnej przez Teodozję Rittel, a oznaczający zdolność nauczyciela do opisywania, objaśniania i eksperymentowania w obrębie czynnego wykonania językowego ucznia<sup>16</sup>. Rozdział ten kończy także cenny wykaz modeli nauczyciela i wartości zrekonstruowany na podstawie wypowiedzi studenckich.

Czas tworzenia tekstów przez uczniów (lata 1996–1999), które stanowią empiryczny fundament tej monografii, uniemożliwił dokonanie klasyfikacji wybranych grup badawczych adekwatnie do systemu edukacji, obowiązującego współcześnie w polskiej szkole (szkoła podstawowa, gimnazjum i trzyletnie liceum). Takie rozstrzygnięcie tylko z pozoru wydawać się może nieistotne metodologicznie. Gdyby autorka miała możliwość zastosowania takiej klasyfikacji zebranych wypowiedzi młodzieży, łatwiej byłoby jej skorelować późniejsze wnioski przy pomocy trójstopniowej, gradualnej koncepcji możliwych poziomów kompetencji kulturowej i aksjolingwistycznej (poziomu przejściowego, przybliżonego i docelowego). Koncepcji wypracowanej za sprawą Teodozji Rittel przed kilkunastoma laty na gruncie polskiej lingwistyki edukacyjnej<sup>17</sup>. Pomimo tego wnioski są opracowane przez autorkę bardzo starannie i pogłębienie – praca zawiera bowiem prawie 30 przejrzystych tabel i wykresów.

Dzięki Barbarze Guzik otrzymaliśmy pracę o charakterze interdyscyplinarnym, bogato czerpiącą z realiów dydaktyki szkolnej. Olbrzymim jej atutem jest łączenie wieloletniego doświadczenia nauczyciela polonisty i nauczyciela akademickiego z metodologią lingwoedukacyjną w najnowszej wersji wzbogaconej o ujęcia pragmalingwistyczne, kognitywne i kulturowe.

Mirosław Michalik  
(Kraków)

AGNIESZKA FRĄCZEK, RYSZARD LIPCZUK: *SŁOWNIKI POLSKO-NIEMIECKIE I NIEMIECKO-POLSKIE – HISTORIA I TERAŹNIEJSZOŚĆ*, Wołczkowo – Szczecin, Oficyna In Plus, 2004, s. 231

Słowników dwujęzycznych używamy wszyscy. Służą one zarówno do nauki języka, jak i pomagają przy tłumaczeniach. Na rynku księgarskim dostępnych jest coraz więcej słowników o różnej objętości, szacie graficznej i cenie. Taką bowiem różnicę między słownikami dostrzega większość z nas.

<sup>16</sup> Por. T. Rittel, *Podstawy lingwistyki edukacyjnej. Nabywanie i kształcenie języka*, Kraków 1994, s. 162.

<sup>17</sup> Por. T. Rittel, op.cit., s. 48–50 oraz tejże *Metodologia lingwistyki...*, op.cit., s. 15–21.



Zasadnicza różnica jednakże leży dużo głębiej, a mianowicie w doborze słownictwa i opracowaniu haseł.

Tą właśnie tematyką, a mianowicie analizą słowników, zajęli się prof. Ryszard Lipczuk z Uniwersytetu Szczecińskiego oraz dr Agnieszka Frączek z Uniwersytetu Warszawskiego – autorzy znani ze swoich licznych publikacji z zakresu leksykologii i leksykografii. Opisali oni nie tylko słowniki, dostępne dzisiaj na półkach księgarskich; ich monografia jest również swoistą historią leksykografii polsko-niemieckiej.

Najważniejszą częścią monografii jest opis 25 słowników dwujęzycznych polsko-niemieckich i niemiecko-polskich, które powstały na przestrzeni wielu lat. Uwzględnione zostały zarówno słowniki najstarsze, jak choćby pochodzący z 1772 roku *Vollständiges deutsches und polnisches Wörterbuch. Zupelny niemiecki i polski mownik* Michała Abrahama Trotza, jak i te najnowsze, np. autorstwa Stanisława Dzidy i Teresy Stanek *Nowy podręczny słownik niemiecko-polski, polsko-niemiecki. Neues Handwörterbuch Deutsch-Polnisch, Polnisch-Deutsch* (2001), Sambora Gruczy *Praktyczny słownik niemiecko-polski, polsko-niemiecki* (1999), czy *Pons. Duży słownik niemiecko-polski, polsko-niemiecki* (2002). Wszystkie opisy słowników składają się z trzech zasadniczych części, a mianowicie opisu ogólnego, lematyzacji oraz mikrostruktury.

W części ogólnej znajdziemy opis słownika z uwzględnieniem poszczególnych jego części oraz różne dodatkowe informacje dotyczące danej pozycji; słowniki starsze zostały opatrzone informacjami o autorze, historii słownika oraz często danymi na temat źródeł.

W części dotyczącej lematyzacji, czyli makrostruktury, autorzy w sposób szczegółowy analizują dobór i opracowanie słownictwa, zwracając uwagę na wszelkie ważne problemy wynikające zarówno z poszczególnych zagadnień leksykalnych (np. homonimia), jak i ze specyfiki obu języków (jak np. złożenia w języku niemieckim czy aspekt czasownika lub zdrobnienia w języku polskim) a także układ makrostruktury, stosowanie nisz. Dowiadujemy się również, czy nazwy własne, bądź też formy pochodne, jak choćby rzeczowniki odczasownikowe, zostały uwzględnione jako odrębne hasła.

Istotnym elementem analizy słowników jest analiza mikrostruktury, czyli budowy artykułów hasłowych. Najważniejsze podjęte w pracy zagadnienia to rodzaj informacji gramatycznych (z uwzględnieniem różnych części mowy), sposób traktowania polisemii i homonimii, stosowane kwalifikatory, opracowanie kolokacji, frazeologizmów, transkrypcji fonetycznej oraz budowy słowotwórczej.

Przeprowadzona analiza uwzględnia wszystkie najważniejsze cechy słowników i daje czytelnikowi wgląd zarówno w ich makro-, jak i mikrostrukturę, dzięki omówieniu ich wad i zalet, oraz – zwłaszcza w wypadku nowszych słowników – również zawartych w nich błędów, pozwalając tym samym na porównanie, ocenę i określenie ich przydatności dla konkretnych celów. Opis ten został wzbogacony licznymi przykładami, i to nie tylko w wypadku słowników współczesnych, lecz również i starszych, w których zachowana została oryginalna dawna pisownia; jedynie w części niemieckiej tradycyjny gotyk zastąpiono tłustym drukiem, co z pewnością ułatwi wielu czytelnikom lekturę.

Opisy słowników są od siebie niezależne i każdy z nich został umieszczony w osobnym rozdziale, co pozwala na łatwiejsze wyszukiwanie informacji, bez konieczności czytania całości.

Poza omówionymi już częściami książka zawiera też będącą rodzajem wstępu do analizy starszych słowników historię leksykografii polsko-niemieckiej i niemiecko-polskiej w zarysie, poza tym bibliografię słowników dwujęzycznych polsko-niemieckich i niemiecko-polskich zarówno w układzie chronologicznym, jak i alfabetycznym oraz – dla osób chcących poszerzyć swą wiedzę leksykograficzną – bogatą literaturę sekundarną.

Nie znajdziemy tu wprawdzie żadnych bezpośrednich porównań ani opisu ogólnych tendencji w leksykografii polsko-niemieckiej, ale mimo to opracowanie zasługuje na uwagę jako jedyne w swoim rodzaju tak obszerne i bogate przedstawienie poszczególnych słowników. Jest ono skierowane nie tylko do leksykografów, którzy z pewnością znajdą tu wiele cennych informacji, lecz dzięki wyjaśnieniom pojęć fachowych z dziedziny leksykografii, umieszczonych w znajdującym się na początku krótkim leksykonie, jest przystępne właściwie dla każdego. Szczególnie cenne będzie jednak dla nauczycieli języka niemieckiego, którym może ułatwić orientację w dostępnych słownikach, oraz dla studentów neofilologii, chcących poszerzyć swą wiedzę leksykograficzną.

*Dorota Misiek*  
(Szczecin)

# KOMUNIKATY

## RADY JĘZYKA POLSKIEGO

### PRZY PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Nr 4(14)

2004

Adres Rady Języka Polskiego: ul. Nowy Świat 72 (pok. nr 16), 00-330 Warszawa; tel. faks (48-22) 657 28 89  
Internet: www.rjp.pl p.el.: rjp@rjp.pl

#### **Wirtualny**

Komisja Terminologii Nauk Informatycznych dostała uwagi odnośnie do terminu *wirtualny*. Odpowiedzieli na nie dr K. Kłosińska i prof. A.J. Blikle:

[...] kwestia użycia przymiotnika *wirtualny* wywołała żywą dyskusję wśród członków Komisji Terminologii Informatycznej. Wszyscy zgodzili się co do tego, że słowo to oznacza 'nierzeczywisty, pozorny' – tak jest używane zarówno w fizyce, jak i w informatyce. W języku potocznym odnosi się do zjawisk, z którymi mamy do czynienia za pośrednictwem komputera. A zatem *wirtualne gimnazjum* nie znaczy 'szkoła nie spełniająca wymaganych kryteriów; adaptowana szkoła podstawowa', lecz 'gimnazjum, w którym nauka odbywa się na odległość, np. przez internet', *wirtualny rejs* zaś nie byłby 'rejssem, w którym statek płynie bez załogi, zaś sterowanie odbywa się z portu na podstawie wskazań przyrządów przekazywanych telemetrycznie' (o takim zjawisku powiedziałoby się raczej 'wirtualny sternik'), lecz 'rejssem odbywającym się wyłącznie na ekranie komputera'.

Tak więc przymiotnik *wirtualny* w języku potocznym używany jest w znaczeniu 'taki, który został stworzony na ekranie komputera i tak realistycznie oddziałuje na zmysły obserwatora, że wydaje się światem rzeczywistym'. Podobną definicję zamieszcza „Inny słownik języka polskiego PWN” pod red. M. Bańki [...]. Leksykon ten podaje także wyrażenie *wirtualna rzeczywistość*, które i naszym zdaniem jest całkowicie poprawne – jest to świat stworzony na ekranie komputera, który do złudzenia przypomina świat rzeczywisty. Co prawda można uznać wyrażenie *rzeczywistość wirtualna* za sprzeczne wewnętrznie – słowo *rzeczywistość* odnosi się bowiem do czegoś, co istnieje, a *wirtualny* – do tego, co nie istnieje, lecz język potoczny jednak nie jest ścisły i całkowicie logiczny. Wyrażenie *rzeczywistość wirtualna* (chyba mające w polszczyźnie już status związku frazeologicznego) powstało w wyniku rozszerzenia znaczenia, tak jak wiele innych wyrażeń i zwrotów w języku potocznym, np. *kolorowa bielizna*, lub *elektryczny parowóz*.

Za nadużycie uważamy natomiast stosowanie przymiotnika *wirtualny* w znaczeniu 'pozorny, symulowany', np. w wyrażeniu *wirtualna stłuczka*.

Przymiotnik *wirtualny* w języku potocznym stosowany jest nieco inaczej niż w informatyce. Jest jednak naturalnym zjawiskiem, że pewne terminy zaczynają żyć swoim życiem w polszczyźnie potocznej.

### **SMS**

Młody polonista – prezenter radiowy – chciał się upewnić, czy słuszny jest jego sąd, że wyraz *SMS* powinien się odmieniać tak jak skrótowce typu *PKS*, *AWS*, czyli powinien w dopełniaczu mieć końcówkę *-u*, a w bierniku powinien mieć formę równą mianownikowej. W liście do Rady napisał też: „O ile wiem, [...] Rada Języka Polskiego nie zaakceptowała jeszcze nowego schematu odmiany *SMS-u*. I mimo całej swej świadomości językowej i dużej tolerancji do dokonujących się zmian ze względu na to, że język żyje, myślę, że w polszczyźnie wzorcowej (a taka obowiązuje presenterów) racja – w kontekście odmiany *SMS-u* – leży po mojej stronie”. Odpowiedziała mu sekretarz Rady:

[...] zgadzam się z Panem, że skrótowiec *SMS* (funkcjonujący zresztą także jako samodzielny wyraz, o czym świadczy jego coraz częstsza pisownia *esemes*), powinien się zachowywać tak jak rzeczowniki nieżywotne, a więc jego biernik powinien być równy mianownikowi. Najwłaściwszą, najstaranniejszą formą będzie zatem *Dostałem SMS* (*Dostałem esemes*) – tak jak *Dostałem list*. Ponieważ jednak w potocznym użyciu zwyciężył biernik równy dopełniaczowi (*Dostałem SMS-a*, *Dostałem esemesa*), i ta forma została uznana za poprawną. Taką wykładnię podaje np. „Wielki słownik ortograficzny języka polskiego” pod red. E. Polańskiego (PWN 2003, s. 748).

Zgadzam się również z Panem, że od presenterów radiowych wymaga się posługiwania się raczej polszczyzną wzorcową; dobrze by więc było, gdyby używali bezkońcówkowego biernika rzeczownika *esemes* (*SMS*) – *Wysłałem SMS*.

Pozwolę sobie przy okazji zwrócić uwagę na to, że Rada Języka Polskiego, jako instytucja opiniodawczo-doradcza w zakresie używania języka polskiego, nie „zatwierdza” żadnych form fleksyjnych (jedynie niektóre ortograficzne). To bowiem społeczeństwo, a szczególnie jego warstwy wykształcone, akceptuje jakieś formy, używając ich, i nie akceptuje innych, nie stosując ich. Językoznawcy (lecz nie Rada Języka Polskiego jako instytucja) tworzą zaś słowniki, w których opisują, porządkują i wartościują to, co w powszechnym użyciu językowym się znalazło.

### **Upust**

Rada otrzymała list z pytaniem, czy właściwe jest stosowanie słowa *upust* w znaczeniu ‘obniżka ceny’. Zdaniem korespondenta *upust* to ‘urzą-

dzenie hydrotechniczne' albo 'upuszczenie, wypuszczenie, uwolnienie czegoś', natomiast 'obniżka ceny' to *opust*. Do tej kwestii ustosunkowała się sekretarz Rady:

[...] Zgadzam się z Panem, że słowo *upust* występuje w znaczeniu 'obniżka ceny' od niedawna. Nie notuje tego sensu ani „Słownik języka polskiego” pod red. W. Doroszewskiego (wydawany w latach 1958–1969), ani „Słownik języka polskiego” pod red. M. Szymczaka (wydawany na przełomie lat 70. i 80.). Nowsze słowniki [...] [„Słownik współczesnego języka polskiego” pod red. B. Dunaja, „Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN”, „Inny słownik języka polskiego PWN” pod red. M. Bańki, „Uniwersalny słownik języka polskiego PWN” pod red. S. Dubisza – A.H.] rejestrują (je) już [to znaczenie], co świadczy o tym, że rozpowszechniło się ono w ostatnich latach. Słowniki powstają na ogół na podstawie korpusów (czyli zbiorów) tekstowych, w których szuka się analizowanych słów; korpus Wydawnictwa Naukowego PWN liczy ok. 60 milionów słów, można więc sądzić, że słowniki, które powstają w tym wydawnictwie, odzwierciedlają rzeczywisty stan polszczyzny.

A co do tego, że *upust* występuje współcześnie w znaczeniu 'obniżka ceny', nie ma wątpliwości. W prasie można znaleźć następujące zdania: *Koszty promocji wiążą się z upustem cenowym. (Rzeczpospolita, 1997), [...] zażądano od niego dalszych upustów, tłumacząc, że towar jest niechodliwy [...] (Rzeczpospolita, 1997), Nikt od nas nie żąda [...] wygórowanych upustów [...] (Rzeczpospolita, 1997), [...] resort gospodarki daje swoim pracownikom 20 proc. upustu [...] (Polityka, 2000), [...] ceny [...] bez upustów i zniżek [...] (Polityka, 2000), Wspólna promocja w czterech firmach wulkanizatorskich – od ceny wyjściowej 30 proc. upustu. (Życie Warszawy, 2001), Maksymalny upust za jazdę bez wypadku wynosi 60 proc. ceny polisy [...] (Gazeta Wyborcza, 1997). Zdaję sobie sprawę z tego, że innowacyjne znaczenia nie zawsze są akceptowane przez użytkowników języka, lecz jeśli któreś z nich jest bardzo rozpowszechnione, to słowniki nie mogą pozostać wobec niego obojętne.*

Podzielam Pana wątpliwości dotyczące zasadności używania rzeczownika *upust* w znaczeniu 'obniżka cen' – powstał on bowiem od czasownika *upuścić*, ten jednak nie występuje w znaczeniu 'obniżyć cenę' (w tym sensie jest używany natomiast *opuścić*, a zatem *opust* w znaczeniu 'rabat' jest utworzony poprawnie). Z jakichś jednak powodów pojawiło się ono w polszczyźnie i współcześnie jest na tyle częste, że słowniki nie mogą go lekceważyć. Dla jasności dodam, że *upust* nie jest jedynym rzeczownikiem odczasownikowym pozbawionym motywacji znaczeniowej. Od lat słyszy się na przykład o *naborze na studia*, podczas gdy czasownik *nabrać* (kogoś) nie ma znaczenia 'przyjąć (go)'; innymi słowy – *nabrali go na studia* może znaczyć najwyżej 'oszukali go w związku ze studiami', a nie 'przyjęli go na studia'. A jednak *nabór* to 'przyjęcie'. Niestety, język nie zawsze jest logiczny.

## **INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- \* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- \* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego streszczenia (5-6 wierszy maszynopisu) w języku polskim i angielskim.
- \* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- \* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych stronach.
- \* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- \* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- \* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- \* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- \* Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- \* Prace należy dostarczyć w postaci wydruku komputerowego z dyskietką lub w dwóch egzemplarzach maszynopisu tradycyjnego. Autora przysyłającego swoją pracę po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy i adresu reprezentowanego przez niego ośrodka naukowego, adresu prywatnego i numeru telefonu.

**Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych**

\*

Wynagrodzenie autorskie sfinansowane zostało przez Stowarzyszenie Zbiorowego Zarządzania Prawami Autorskimi Twórców Dzieł Naukowych i Technicznych KOPIPOL z siedzibą w Kielcach z opłat uzyskanych na podstawie art. 20 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych.

Cena zł 10,00  
w tym VAT 0%

## INFORMACJA O PRENUMERACIE

---

### „PORADNIK JĘZYKOWY”

Prenumeratę można zamówić od dowolnego numeru wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, BANK MILLENNIUM SA, nr 39 1160 2202 0000 0000 4794 0315.

Prosimy o podanie na blankiecie przelewu w polu „tytułem” numeru, od którego jest zamawiana prenumerata.

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2005:  
Prenumerata roczna (10 numerów) – 80,00 zł,  
Prenumerata półroczna (5 numerów) – 45,00 zł,  
Opłata za pojedynczy numer – 10,00 zł.

Wszelkie sprawy związane z prenumeratą prowadzi Dział Handlowy Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa, tel. (22) 55 31 333, e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl, faks: (22) 55 31 318.

**Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmują również: RUCH SA, Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa.**

Zamówienia należy składać w jednostce właściwej dla miejsca zamieszkania, przesłać pocztą, faksem bądź za pośrednictwem Internetu: [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy realizuje także prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę: telefony 5328 816, 5328 819, 5328 731; infolinia 0 800 1200 29; wpłata na konto w banku PEKAO SA, IV O/Warszawa, nr 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494 lub w kasie tego Oddziału.

Terminy przyjmowania prenumeraty:  
na I kwartał do 5 grudnia roku poprzedzającego  
na II kwartał do 5 marca  
na III kwartał do 5 czerwca  
na IV kwartał do 5 września

**KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce**  
**GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków**

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland.** BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland,** tel. (48 22) 625 16 53, e-mail: [ma@ips.com.pl](mailto:ma@ips.com.pl)